

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guild. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. w tekście po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieszka się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorek, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Freudler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 33-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Polacy i kwestya słowiańska. Listy otwarte: Ryszarda Puciaty; Prof. A. Brücknera. Artykuły i korespondencje: Sprawozdanie administracyi parafji katolickiej w Petersburgu, p. G.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika, z Poznania p. Domarata, z Berlina p. Waltera, z Londynu p. Latarnika i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. K. T. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepaue; Z teatru i sztuki p. Skierkę; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika posmiertna.

Listy z prowincyi: z Mińskiej gub. p. Al. Jelckiego, z Humania p. Lechitę, z Batumu p. Ks. Jul. Dobkiewicza i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kuryer kościelny. (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kuryer szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Reformy gorzelnicze, p. J. Law. Listy ekonomiczne: ze Zwinogródki, p. Jana Rogowskiego. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. E. Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Nieznane prace polityczne Zygmunta Kraszińskiego, p. Zelezińskiego. Mysł (wiersz) Stanisława Rossowskiego. Książę Adam Czartoryski (według Tatizczewa). Adam Mickiewicz. Ladislas Mickiewicz «Adam Mickiewicz, sa vie et son oeuvre», p. Zymę (d. c.). Z historyozofji swojskiej. Niemirycz Julusz «Filozofja historii narodu polskiego. Część I. Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego». Chranowski Tadeusz «Badania z historyozofji. Cz. I. Prawo rządzące dziejami ludzkości», p. Ad. Mahrburga (dok.). Postacie ludowe w beletrystyce, p. Ostoję (d. c.). Po ludzku. Z zapomnianego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego) (c. d.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 10 sierpnia v. z.

—X Pan Żywny, znany redaktor «Parlamentar'a», mową swoją, wypowiedzianą niedawno w Petersburgu na posiedzeniu Towarzystwa słowiańskiego, wywołał pewne poruszenie w prasie rosyjskiej, dając sposobność do nowych rozpraw na ulubiony temat—sprawy słowiańskiej. Temat to daleko starszy, niż metryka naszego pisma, które też powielekroć zdawało sprawę z ciekawszych kombinacji, frazesów i pomysłów, jakie się nasuwały pod pióro publicystów, albo płynęły z ust mówców, ilekroć o kwestyę tę potracono. Akademickie te dysputy sprzykrzyły się nareszcie i dziennikarzom i czytelnikom o tyle, że powracają do nich tylko wśród ogórkowej posuchy na artykuły aktualniejsze. Niewartoby więc było dzisiaj przebieierać nownie różnych ubolewań, nadziei i wykrzykników, gdyby nie to, że jeden z poważniejszych dzienników petersburskich nacisnął przy tej przegrywce klawisz,

który dotąd najczęściej pomijano, jako wywołujący dźwięki z ogólną melodyą niezgodne. Chodzi mianowicie o rolę, jaką odgrywają polacy w sprawie zjednoczenia słowiańszczyzny.

Kojarzenie się wyobrażeń, za pomocą którego publicysta z «Nowego Wremieni» doszedł do postawienia tej kwestyi, było następujące: Dr. Żywny twierdził, a «Nowoje Wremia» zupełnie się z nim zgodziło, że nie może być mowy o politycznym zjednoczeniu się słowiańszczyzny w jedno państwo, lecz tylko o cywilizacyjnym spólnictwie narodów słowiańskich w zakresie religii prawosławnej, języka i kultury rosyjskiej. Przy tym wniosku oczywiście nasunął się na myśl naród słowiański o religii nieprawosławnej, języku równie jak rosyjski rozwiniętym, literaturze równie bogatej, kulturze również nieposledniej. Rzeczą nową w artykule «Now. Wr.» jest właśnie to, że tym razem nie uchylono się od rozbioru tej najtrudniejszej strony w zawiłem zagadnieniu.

Jak się można było spodziewać, przeszkoda ta skryształizowała się pod piórem publicysty rosyjskiego w formie oskarżenia przeciwko polakom. Zdaniem jego, cała słowiańszczyzna w dążeniach swoich do cywilizacyjnego zjednoczenia spotyka jedną tylko przeszkodę—niewielką wprawdzie, ale przeszkodę—upór i niechęć polaków.

Jakikolwiek jest nasz stosunek do podobnego oskarżenia, czy ukłuło ono nas w serce czy nie, dla tego, co go wytoczył, musi być naturalnie poważnem. Stawać na drodze do szczęścia tylu milionom, pobratymcom w dodatku, być odszczepieńcem w rodzinie własnej, wiecznym intrygantem i czarnym charakterem, synem marnotrawnym a szkodnikiem—toć to wina, która jak przekleństwo wieków, jak kara sprawiedliwości ziemskiej i niebieskiej spaść może przytłaczającym brzemieniem na całą przyszłość winowajcy. Bronić się powinno być wolno każdemu, niech więc nam «Nowoje Wremia» głosu tego nie pocztyta za nowy objaw krnąbrnej niesforności.

«Polska—według zapewnienia oskarżyciela—uważa się za wyższą cywilizacyjnie od Rosyi. Jestto—zdaniem jego—przesąd zastarzały, ale żywotny, tem żywotniejszy, iż skupia w sobie całą pociechę tych, dla których szczęście bytu mięło niepowrotnie, a którzy przytem żywią w sercach nienawiść do Rosyi za to, że do niej przeszło przewodnictwo w świecie słowiańskim. Nienawiść ta dla Rosyi groźną nie jest, ale cywilizacyjnemu zbliżeniu się słowian szkodzi. Wiekowa walka Polski z Rosyą skończona. Cała Europa myśli o samoistności politycznej Polski uważa za chimere, sami polacy coraz bardziej przekonywają się, iż ich sprawa jest nazawsze przegrana,—to wszystko jednak nie przeszkadza społeczeństwu polskiemu występować jako główna dźwignia i ognisko słowiańskich niesnasek».

Następuje szczegółowe wyliczenie występów, zawarte w trzech punktach: 1) Społeczeństwo polskie jest źródłem prześladowań języka ruskiego i wiary ruskiej

w ziemiach ruskich monarchji austriackiej. 2) Ono to nieustannie występuje jako przeciwnik wszelkich prób praktycznych, przedsiębranych przez inne zachodnio-słowiańskie narody w celu wszechsłowiańskiego zbliżenia się, a także podtrzymuje wrogów słowiańszczyzny w tem wszystkim, co może powiększyć niechęć i niesnaski w rodzinie słowiańskiej. 3) Ono nareszcie usiłuje zasiać antagonizm w łonie samego plemienia ruskiego, podbudzając małorusów przeciwko wielkorusom «Oto dłaczego — kończy «Now. Wr.» — plany zjednoczenia do tego czasu przynajmniej są w znacznej mierze mrzonkami, a w każdym razie plany to dalekie».

Przypuszczać można, że trzy te punkty oskarżenia zawierają wszystko, o co tylko pomówić nas można, są skończoną litanją naszych grzechów antysłowiańskich. Rozglądać je będziemy nie po kolei, lecz zestawimy pierwszy ustęp z trzecim. Jesteśmy prześladowcami ruskiego narodu w Galicyi i kusiicielami. Jakkolwiek nie wahałiśmy się nigdy wskazywać na pojedyncze nadużycia i nadal wskazywać będziemy, to jednak wielokrotnie zaznaczyliśmy, iż ogólne twierdzenie o ściganiach wiary i języka w monarchji austriackiej jest dziennikarską legendą. Przekonywać jednak upartych publicystów, sypać liczbami statystycznymi, cytować prawa, wskazywać świadectwa samych rusinów, że prawa te są wykonywane, powoływać się na głośne i niewątpliwe fakty, zestawiać stan rusinów z położeniem irlandczyków, lotaryńczyków, poznańczyków,—wszystko to byłoby pracą nadaremnią; siły ludzkie nie starczą na przekonanie kogoś, kto przekonany być nie chce. Niema także sposobu na usunięcie oskarżenia nas o rzeczy sprzeczne, o wzniecanie pożaru i o gaszenie go. Wszak tyle razy i tak wymownie przekonywano siebie, nas i świat, że «pany» znieawidzeni są jak długa i szeroka Ruś, że imię polskie tarza się tam w pogardzie i nienawiści, że «szlachcic» nie ma ani wpływu, ani posłuchu, a teraz okazuje się, zdaniem «Now. Wr.», że my tak skutecznie buntujemy rusinów, iż aż sprawa słowiańska nie może ruszyć naprzód. Dziwna, że tak wpływową rolę narzucają publicyści rosyjscy naszemu społeczeństwu, które, według ich własnego zdania, niedorzecznie psuje własną robotę. Założyło sobie podszczuwanie, które wymaga zaufania, a jednocześnie prześladowuje, czem niszczy swój wpływ. Trudno, nie unikniemy oskarżeń i o to i o owo, ale niechby te wykluczające siebie grzechy przytaczane były w większej nieco odległości. Tymczasem «Now. Wr.» przegrozdziło je tylko wiotką siateczką.

Drugi bowiem ustęp litanji wstawiony został oczywiście tylko dla przyzwoitości; bo jeżeli się mówi: winni są, bo brudzą w usiłowaniach słowian do zgody, gdyż... brudzą w usiłowaniach słowian do zgody, to nie jest niczem więcej, jak powtórzeniem tego samego ogólnika, dla tego, że coś powiedzieć trzeba było, a nic innego nie miało się w zapasie. Jakież to są praktyczne próby zbliżenia się słowian, którym my przeszkadzamy?

Rozglądając się po całej słowiańszczyźnie, widzimy tylko dwa narody, idące w sprawach praktycznych ręką w rękę, zgodnie i przez czas dłuższy: to właśnie polacy i czesi w parlamencie wiedeńskim. Inne połączenie dwu narodów słowiańskich, poczęte przy najbardziej pomyślnych warunkach, spojone krwią ofiary, rozluźniło się po latach kilku, zupełnie bez naszego udziału. Pierwszym krokiem rozgłośnym i samodzielnym dwu tylko co uwolnionych z jarzma narodów słowiańskich jest bójka pomiędzy sobą. Czyba wojny serbsko-bułgarskiej polska intryga nie wywołała? A przecie takie wypadki przeszkadzają także do zjednoczenia.

Gdzież więcej próby słowiańskich zbliżeń? Może dawny zjazd praski? ale tam polacy byli i występowali nawet w charakterze inicjatorów.

Pod jednym tylko względem zasłużyliśmy rzeczywiście na wymówki ze strony gorliwych zwolenników zjednoczenia: oto nigdy nie okazaliśmy zbyt wielkiego entuzjazmu dla ich idei. Cóż robić, nikt odpowiedzialnym być nie może, jeżeli argumenty jakieś nie trafiają do jego przekonania. My, bracia słowianie, usiłujemy zwykle wynaleźć to, co Niemcy ogłosili, albo nawet wykonali. Kiedy więc zaczęto mówić i myśleć o zjednoczeniu Niemców, kiedy toż samo hasło zabłysnęło na sztandarach włoskich patriotów, słowianie zachodni, głównie czesi i polacy, postanowili nie pozostać w tyle i także coś podobnego wynaleźć. Połączyli się Niemcy, połączyli się Włosi, czemuż słowianie połączyć się nie mają? Jestto najmocniejszy argument, jaki dotąd wymyślono, on też przy każdej dyspacie o tej sprawie powtarzany bywa. Ścisłe rzeczy biorąc, jestto nawet jedyny argument, a trudno zaprzeczyć, że wzbudzać on może pewne wątpliwości. Niemcy i Włochy to jeden naród, sprzężony, pomimo zewnętrznego rozdziału, jednym językiem, jedną literaturą, jednymi wspomnieniami. Pewną część dziejów przeżyli razem, wypadki poszarpały całość, ale części wciąż odczuwały, rozumiały spójność i dążyły do jedności. Słowianie—to jedna rasa zaledwie, rozbita na wiele narodów. Pokrewieństwo zaś pomiędzy nimi takie, jak pomiędzy Niemcami i Anglią, Włochami i Francją, które podobno najmniejszej ochoty do żadnej jedności nie żywią. Historia wspólna słowian nie łączy. Dr. Żywny twierdzi, a «Nowoje Wremia» na to się zgadza, że nie może być mowy o zjednoczeniu państwem. Rzeczywiście, iż takie zespolenie sankcji od tradycji użyć łatwo nie zdoła, bo jedynego czynu wspólnego całej słowiańszczyźnie, jak serbowie z krywicami razem bytło przez Ural lub Kaukaz przeganiali, najstarsze kroniki nie pamiętają. Nawet co do samej rasy, nasuwają się niejaki *ale*. Każdy z narodów pojedynczych miał innych sąsiadów, każdy pochłoniął wiele pierwiastków odrębnych i można twierdzić napewno, że gdyby się dała dokonać etnograficzna analiza krwi, okazałoby się, że wielka rodzina słowian składa się z bardzo a bardzo dalekich powinowatych.

Pewne podobieństwo języków jest znacznie racjonalniejszym fundamentem, na który można coś rachować. Braterskie łączenie się wszelkich ludów jest zjawiskiem pożądanym, jeżeli więc jakikolwiek fakt sprzyja temu, to go należy wyzyskać. Ale cóż? odczucie podobieństwa języków dla szerokiego mas jest niedostępnym, wyższe zaś, inteligentne sfery rosyjskie naprzykład, a tembardziej czeskie, umieją mówić po niemiecku, tymczasem to wcale nie wywołuje konieczności zjednoczenia czesko-nie-

mieckiego. W dodatku wszelka pociecha z pokrewieństwa języków znika wobec tego, że zjednoczona słowiańszczyzna ma mieć wspólny język. Jedyna podstawa została z pod przyszłej budowy wysunięta. Jeżeli Węgrzy wyrzekną się swego języka i zaczną mówić po serbsku, to jedność zaplanuje doskonała, na to niepotrzeba wspólnego rasowego tytułu. Wszystkie pisma rosyjskie, które teraz przemówiły, uważają wspólność mowy za konieczność. «Warszawskij Dniownik» twierdzi wyraźnie, że to rzecz ostatecznie już postanowiona i rozstrzygnięta.

Zupełnie piszemy się na końcowy ustęp «Nowego Wremieni», iż istnieje potrzeba skupienia się narodów słowiańskich w celu skuteczniejszej obrony ich bytu. Przyklaskiwaliśmy jej zawsze, przyklaskujemy jej dzisiaj. Tylko od potrzeby do możliwości daleka droga. Trzeba ją oczyścić z nagromadzonych zawał, usunąć niesnaski; tymczasem jednak rzecznicy zjednoczenia, a przynajmniej pewna ich grupa o tem dotąd ani myśli.

Jeżeli od analizy możliwych przyczyn przejdziemy do faktów, aby indukcyjnie wywróżyć przyszłość słowiańszczyzny, to nie spotkamy żadnej wskazówki, któraby znamionowała, że jesteśmy na drodze do jedności. Jedyny wymieniony przez nas związek dwu słowiańskich narodów, związany i podtrzymywany jest na gruncie praktycznych potrzeb chwili, o braterstwie rasowym w poważnych chwilach narad i postanowień nie wspomina się nigdy. Uczucia wśród reszty pobratymców południowo-słowiańskich są takie, że lada chwila, gdyby obcy nie przeszkadzali, skoczyliby sobie do oczu. Kochają się o tyle, o ile są zdaleka i nie mają z sobą stosunków; każde zetknięcie się wywołuje niesnaski. «Grażdanin» świeżo powtórzył za «Nowinami Kromieryżskimi», iż słowianie austriacy rozbili się w chwili obecnej na wielkie mnóstwo wojujących z sobą partij, a o żadnym skupieniu się ani myślą. Jakże tu wobec tego kazać komuś wierzyć w zjednoczenie się słowian i mieć za złe, że rozkazu nie usłuchał, a nareszcie jak można podawać niechęć Polaków za jedyną przyczynę? Do tej samej kategorii zjawisk da się podobno zaliczyć wypadek, zanotowany świeżo przez «Kijewskoje Słowo»:

Kiedy w rok po powstaniu irlandzkim głód nawiedził wyspę Zieloną, Londyn miliony funtów szterlingów rzucił w chwili szlachetnego zapału na ratunek nieszczęśliwych. Czarnogórze mrze z głodu. Biedni górale zwracają się o pomoc do całej słowiańszczyzny. Po wielu miesiącach zebrano 4,623 rs. i 18 kop.; a przytem, ponieważ Towarzystwo słowiańskie dało 3,000, więc sto milionów braci złożyło półtora tysiąca rubli. W ciągu lipca wpłynęło siedmdziesiąt sześć rubli. Jednocześnie rząd czarnogórski pragnie urządzić sobie flotę; potrzebna mu do życia, jak kawałek chleba powszedniego. Wypuścił akcye, zagwarantował 5% dochodu, ale sami biedaki czarnogórcy nie mają ich za co kupić; znowu uciekają się do braci, a bracia kupują dwie akcye po 500 fr., razem 1,000 fr. Może przynajmniej tutaj Polacy nie winni?

Przy takim smutnym stanie rzeczy, nie można się w dodatku porozumieć, pogadać spokojnie a rozumnie, przekonać jeden drugiego. Jak tylko gazety słowiańskie zaczną dysputować nad kwestją słowiańską, to powstaje taki krzyk niesforny, jak przy stoliku gieryłasa. Wszyscy krzyczą, nikt nie słucha, każdy stara się resztę zagłuszyć. Fakty się negują, nie widać,

aby ktoś usiłował zrozumieć bliźniego, stanąć na jego stanowisku. Widocznie taka już słowiańska natura. Świeżo właśnie z powodu mowy Żywnego mieliśmy bardzo wymowną ilustrację. Dr. Żywny jest gorliwym słowianofilem, przyjął prawosławie, przyjechał aż do Petersburga na obchód święta, które uważał za wszechsłowiańskie. Zdawało się, że ten człowiek jest chyba niepodjęzanej szczerości; reprezentuje pismo i jego czytelników, nad słowami jego można chyba było zastanowić się spokojnie; tymczasem spotkała go porządna besztanina za to tylko, że mówił co innego, niż publicyści chcieli usłyszeć. «Russkoje Dieło» poprostu powiada, że ze strachu przed policją austriacką «przepodłe zapiera się» on swoich przekonaniach. Zarzut to nietylko nieprzyzwoity, ale wprost niemożliwy; pomimo to nieoszczędzono podobnej pigułki słowiańskiemu gościowi, jednemu z najgorliwszych. Przy tej sposobności «Now. Wr.» twierdziło, że dziś może być mowa jedynie o cywilizacyjnej jedności, o politycznym zaś zespoleniu nikt nie myśli; «Russk. Dieło» zaś uważa takie zdanie za niegodziwość i zdradę. «Grażdanin» jednocześnie mówi jeszcze co innego, a «Warsz. Dniow.» co innego. Dr. Żywny zawiadamia, że wśród słowian austriackich dzieje się tak i tak; zdawałoby się, że należy łapać obu uszami słowa jego i zapisać je sobie dobrze w pamięci: świadek niepodjęzany, mówi o rzeczach, które zna doskonale, bezpośrednio, a nie ze słyszenia, jak publicyści petersburscy. Tymczasem gazety jedna za drugą powtarzają, że to wszystko nieprawda. Przytem według «Russk. Dieła» «Parlamentär» jest odosobniony i niema drugiego pisma słowiańskiego, któreby podobne bluźnierstwo zdolne było wykrztusić, a «Warsz. Dniow.» wylicza całą listę pism, zakończoną «i t. d.», które są solidarne z dążeniami d-ra Żywnego. Co z takich bezwzględnych twierdzeń skorzysta sprawa słowiańska, czego zdoła się dowiedzieć i nauczyć czytelnik słowiański?

Zdaje się, iż dosyć istnieje przyczyn, aby idea zjednoczenia nie postępowała. Kręciła się w kółko i ograniczała się na krzykach i wzajemnych oskarżeniach. Jak się wszystko tak już popłaczę, że niewiadomo gdzie brzeg, to wtedy: Polacy winni. Sprawa co prawda jak stała tak stoi, ale do sumienia rosyjskiego publicysty wraca spokój spełnionego obowiązku.

Z powodu korespondencji z Warszawy, zamieszczonej w N-rze 28 «Kraju» p. t. «Wycieczka do Studzieńca», otrzymaliśmy dwa wyjaśnienia. Jedno z nich pochodzi od p. Hipolita Grzybowskiego, byłego inspektora zakładu w Studzieńcu, który wziął do siebie wzmiankę naszego korespondenta o «nieco skandalicznych wystąpieniach dymisyonowanych oficyalistów». P. Grzybowski twierdzi, że jego artykuł p. t. «Życie i wychowanie studzieńskie», zamieszczony w r. z. w «Głosie», nie powinien być nazywanym skandalicznym, skoro sam korespondent sprawdził brak taktu i sumiennej pracy w Studzieńcu; że skandalicznym należy raczej nazwać zachowanie się prasy warszawskiej, która zamiast sprawdzić i wyjaśnić poczynione w artykule zarzuty, zaczęła kamienować autora, co go skłoniło, że zaniechał dalszych wystąpień. Drugie wyjaśnienie byłego dyrektora osady studzieńskiej p. Ryszarda Pućiaty brzmi jak następuje:

Szanowny redaktorze!

W N-rze 28 «Kraju» wasz sprawozdawca w opisie wycieczki do Studzieńca zaczął mię w taki sposób, że żadną miarą pominąć tego milczeniem nie mogę. Przyznaję organom prasy najzupełniejsze prawo kontroli czynów każdej jednostki, o ile ona swą działalnością wkacza na arenę publiczną, a

nawet ja osobiście zgodziłbym się poddać wszystkie swoje domowe postęпки pod ocenę publiczną; ale ganiąc kogoś lub oddając holdy komuś, przedewszystkiem trzeba być świadomym rzeczy i nie szerzyć fałszu, a mieć na uwadze dobro publiczne, w imię którego sam osobiście nawet i niesłuszną nagana znieść potrafię.

W danym jednak razie rzecz się ma zupełnie przeciwnie, bo niesłuszną nagana, jaka mię spotyka, na zasadzie nieprawdy podanej za prawdę, nietylko sprawie publicznej korzyści nie przynosi, ale owszem wyraźną szkodę jej wyrządza, bo zjawia się wtedy właśnie, gdy pismo warszawskie «Głos» zdecydowało się wydrukować moje uwagi o Towarzystwie osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, będące jak dotąd jedyną krytyczną oceną działalności osób, w imieniu tego Towarzystwa opiekujących się kierunkiem moralnej poprawy naszych dzieci opuszczonych.

Pisma nasze warszawskie nie zawsze mogą być wyrazem opinii publicznej. Tak było też ze mną i z broszurką moją. Ja tak byłem wybredny i skrupulatny w wyborze środków obrony, że w końcu stał się zupełnie bezbronny. Sprawozdawca wasz zaś twierdzi wprost przeciwnie, nie wiem na jakiej podstawie, jakobym nie był zbyt wybredny w środkach.

Po ostatniej wizycie w Studzieńcu pisma warszawskie dziwnie się zmieniły. Podczas gdy przez lat wiele z zasady chwalono wszystko, co działo się w Studzieńcu, chociaż działo się nie najlepiej; obecnie, gdy dzisiejszy przewodniczący w zarządzie rzeczywiście szczerze dla tej instytucji pracować pragnie i stara się ją przybliżyć do tej doskonałości, jaką jej przez lat wiele przypisywano, — spotyka go najniesłuszniej potok siłających się na humor przycinków, niedomówień, niby rad serdecznych i t. p., oprócz nielicznych wyraźnych zarzutów, dotyczących się istniejącego porządku, którego jednak przez tyle lat nikt zauważyć nie umiał.

Z równą też bezstronnością, jak pisma warszawskie z p. Miklaszewskim, dzisiejszym przewodniczącym, obszedł się ze mną wasz szanowny sprawozdawca, pod wpływem widocznie błędnych informacji, poświęcając mię jednemu więcej miejsca, aniżeli instytucji studzienieckiej, pomimo tego że w najgorszym razie moja osoba na uwagę publiczną nie zasługiwała. Nie mam powodu przypuszczać w tym razie świadomości fałszu, uważałem więc za właściwe, osobiście wtajemniczyć sz. redakcję «Kraju» w sprawę, którą wasz sprawozdawca poruszył i prosić o możliwie pospieszne sprostowanie. Czynię to w przekonaniu, że wasz szanowny sprawozdawca, uznawszy błąd swój, nie omieszka przez właściwe odwołanie osłabić krzywdy mi wyrządzonej, a sz. redakcja skorzysta z tej okoliczności, aby w rzeczach bardzo blisko nasz ogół obchodzących pomieścić u siebie więcej wyczerpującą informację.

Zatem najzupełniej fałszywe jest mniemanie, abym kiedykolwiek bądź przeciw instytucji studzienieckiej występował, lub abym był winien skandalu publicznego; przeciwnie nietylko przeciw tej instytucji nie występowałem, ale owszem w obronie jej dobra i dobra nieszczęśliwych dzieci nie wahałem się narazić swej osobistej i całej swej rodziny przyszłości. Dla samego zaś Studzienca poświęciłem więcej od innych, bo oprócz wszystkiego co miałem, jeszcze i miłość własną, z którą rozstać się najtrudniej. Gdy wobec panującego stanu rzeczy w Studzieńcu byłem zmuszony ztamtąd ustąpić, żadnego skandalu się nie dopuściłem, owszem uważam się dotąd za skrzywdzonego. Nie było żadnego wyroku sądowego przeciw mojej osobie, ani żadnych kroków represyjnych, przezemnie jakoby wywołanych; nie potrafi też ani wasz szanowny sprawozdawca, ani też nikt wogóle ich cytować.

O ile gorliwie tam pracowałem, pomimo wszystkich nieporozumień powołuję się na świadectwo tego samego zarządu. Mylnie przeto i niezgodnie z faktami wystawiono dawny mój stosunek do Towarzystwa; a i-obecny udział mój w opisanej owej uczynności pod wrażeniem może opowiedzieć o mniemanych winach moich inaczej się sz. waszemu sprawozdawcy przedstawił.

W samej bowiem rzeczy, gdybym, przypuścimy, wprosił się do obejrzenia Studzienca, dla którego tyle już poświęciłem, do Studzienca, który nie jest własnością kilku lub kilkunastu osób nim kierujących, ale całego ogółu, — przez lat zaś wiele dla szerszego koła sprawozdawców był niedostępny; gdybym powtarzam, dopuścił się tego czynu dla pozyskania źródłowych wiadomości, potrzebnych mi zwłaszcza do mego rysu historycznego, — nie uważałbym sobie tego czynu za występki, ani komuś za uchybienie, ale owszem za pewną nawet zasługę. Nie potrzebowałem jednak posuwać się do takiego bohaterstwa, i do tej też zasługi prawa sobie nie roszczę dla tej prostej przyczyny, że sam osobiście przez p. Miklaszewskiego zaproszony byłem, a ostatni raz w przeddzień owej pamiętnej uczynności, gdy się z nim wypadkowo w tramwaju w Warszawie spotkałem. Oprócz tego po-

siadałem zaproszenie przysłane do redakcyi «Głosu», a przysłane przez zarząd pomimo tego, że to pismo, jedno jedyne do owej chwili, odważyło się mieć odrębne zdanie o działalności Towarzystwa i pomieściło właśnie mój list, wyraźnie protestujący przeciw podobnym zebraniom w Studzieńcu, odbywanym z niepotrzebną ostentacją, przygotowaniami, mówkami i toastami.

Nie mogło być przeto żadnej kwestyi lub wahań się, czy przyjąć lub nieprzyjąć tego, kogo się zaprosiło. Musiał więc rzecz tę inaczej zrozumieć wasz sz. korespondent, który zapomniał zapewne, że nikogo osobiście mi nieprzychylnego w dzisiejszym składzie zarządu niema i żadnej przeto osobistej kolizyi obawiać się nikt nie mógł. Łatwo też mógł wasz korespondent i sam się o tem przekonać, bacząc na względy, jakie mi publicznie okazywał p. Ludwik Górski i pan Walenty Miklaszewski, co wraze podobnych zarzutów, w jakie uwierzył wasz sprawozdawca, żadną miarą miejscaby mieć nie mogło.

Tak samo panna Czaki, która mię osobiście nie знаła, nie potrzebowała wcale rozpraszać w Studzieńcu ani swej naiwności, ani też złośliwości, o którą ją niesłusnie posadzają; a to znowu dla tego, że nie ona mnie, ale ja jej zaproponowałem ramię, gdy chodziło o zbieranie składki na pożyteczne książeczki, których chłopcy w Studzieńcu zbyt mało posiadają, wzamian za proponowaną przez innych składkę na łakocie.

Po za tem, oświadczając gotowość do wszelkich wyjaśnień sprawy publicznej się dotyczących, muszę jeszcze dla zupełnego wyświeślenia swej obecności w Studzieńcu zauważyć; że uczestniczyłem w uroczystości jedynie dla przyjrzenia się obecnemu jej stanowi, ponieważ, mieszkając od lat kilku pod osadą, byłem w odmiennych warunkach od gości warszawskich, bo mogłem zwiędzać osadę, wyruszyszy z domu już po obiedzie.

Ryszard Puciata.

Korespondent nasz wiedeński, którego list pomieściliśmy w N-rze 28 «Kraju», doniósł nam, że w austriackim ministerstwie oświaty toczyły się narady nad projektem zmiany ortografji rusińskiej, ułożonym przez lingwistę rusińskiego prof. Smal-Stockiego. Dalej donosił korespondent, że ministerstwo zwróciło się do prof. Jagicza o ocenę tego projektu ze stanowiska lingwistyki słowiańskiej. Prof. Jagicz miał przytem się wyrazić, że «odrębna narodowość rusińska może się rozwinąć tylko w Austrii. W Cesarstwie rosyjskiem musi nastąpić powoli zupełna asymilacja małorusinów z wielkorosyanami». W tym właśnie przedmiocie otrzymaliśmy od p. A. Brücknera, członka akademji krakowskiej, profesora języków słowiańskich na uniwersytecie berlińskim, list następujący:

Szanowny panie redaktorze!

Wczytawszy w jednym z lipcowych numerów «Kraju», w korespondencyi z Wiednia, wzmiankę o referacie prof. Jagicza o reformie małoruskiej ortografji, o jego wnioskach co do przyszłości szczeplu małoruskiego, zapytałem go o to wszystko listownie. Prof. Jagicz upoważnił mnie w odpowiedzi do oświadczenia, że treść owej korespondencyi, o ile jego się tyczy, jest zupełnie zmyśloną; nikt go do podobnego referatu nie wzywał, nie miał więc żadnego powodu w całej tej sprawie w jakikolwiek sposób uczestniczyć.

Proszę przyjąć i t. d.

Prof. A. Brückner.

SPRAWOZDANIE ADMINISTRACYI

PARAFJI KATOLICKIEJ W PETERSBURGU.

Administracya kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, od czasu wprowadzenia ładu w zarządzie majątkiem parafjan, ogłasza już 3 sprawozdanie swoich czynności (na 3 arkuszach druku). Sprawozdanie to streszczamy w krótkości. Przy kościele istnieją szkoły: *Męska*, posiadająca obecnie program 4-klasowego gimnazjum, gdyż wskutek starań administracyi kościelnej wyższa władza naukowa zezwoliła na wykład języka greckiego. Korzysta z praw, przysługujących szkołom powiatowym. Dwie klasy przygotowawcze. Wpis w klasach niższych 9 rs., w wyższych 13 rs. 50 kop. rocznie. Liczba uczniów: pensjonarów na koszcie gminy 24, przychodnich 124. Dochód wyniósł rs. 179, rozchód 11,282 rs. (oprócz lokalu i opału). *Żeńska*, program gimn. rządowych żeńskich. Dwie klasy przygotowawcze. Wpis: uczennice przy-

chodzące rs. 27 rocznie, pensyonarki rs. 250, z muzyką rs. 310 rocznie. Na koszcie kościelnym było 66. Pensyonarek płatnych 44, przychodnich uczennic 83. Szkoła przyniosła dochodu 13,120 rs. Utrzymanie (oprócz lokalu i opału) kosztowało 32,015 rs. Dwa wydziały elementarne dla dziewcząt; zajęcia: od 9—12 nauka, do 5 szycie bielizny, krawiectwo i haft. Oplata w 1-szym wydz. rs. 1, w 2-gim rs. 1 k. 50 miesięcznie. Uczyło się dziewcząt 17. Dochód rs. 44, zaś koszta utrzymania wyniosły rs. 500. Nadto administracya kościelna ma w ochronce katolickiej przy 14 linii na Wyspie Wasiljewskiej 20 pensyonarek, za które płaci rs. 1,800 rocznie. Sprawozdanie pokilkakroć wspomina z uznaniem o działalności komisji rewizyjnej, wybranej przez parafjan. Członkowie komisji pp.: prof. uniwersytetu Julian Sochocki, dr. Mikołaj Strawiński i nauczyciel katolickiego seminarjum Stanisław Ptaszycki uczęszczali do szkół na lekcye, egzaminy, na rady pedagogiczne, przyjmowali udział w dyskusjach dotyczących się szkół, oraz w opracowaniu ustawy normalnej dla szkoły żeńskiej. Panowie członkowie: Tytus Stomma, architekt-akademicy Jan Słupski i Antoni Klewszczyński, Józef Rakusa-Suszczewski, Henryk Janowski i Leon Castillon dozorowali roboty budowlanych i kierowali niemi, sprawdzali rachunki techniczne, przyjmowali materyały, drzewo i t. p. Nadto p. Słupski podjął się wobec władzy miejskiej odpowiedzialności za trwałość przybudowanych dwu pięter. Członkowie komisji pp. Leonard Walużnicz, Aleksander Daziaro i Hipolit Derewojed, zajmowali się sprawdzaniem wszelkich innych rachunków. W egzaminach z muzyki, na prośbę administracyi brała udział pianistka panna Katarzyna Ranusze-wicz.

W roku sprawozdawczym administracya działalność swoją znowu zakończyła deficytem, tym razem jednak pozornym tylko. Znaczne bowiem musiano ponieść wydatki na dobudowanie piątego piętra nad szkołą żeńską i dwu pięter nad t. zw. oficyną pojezuicką. Zgodnie z anszlgiem koszta wyniosą około 27,000 rs., wypłacono już około 15,000 rs. Budynki zostaną zupełnie ukończone w sierpniu. Będą to pomieszczenia dla lazaretu (12 łózek), 10 pokojów dla dam klasowych, mieszkanie dla dozorkownicy lazaretu i lokal dla szkoły elementarnej; nadto mieścić się tam mają gospodyni i szwaczki. Ponieważ nadto należało domy odnowić, spróchniałą kopułę nad kościołem zrestaurować, dachy malować i odnawiać, wiele okien zmieniać i t. p., a środków na to nie było i niepodobna było przewidzieć, żeby zkad w tych czasach wpłynęły, administracya postanowiła skorzystać z możności zmniejszenia sumy dorocznie spłacanej Towarzystwu kredytowemu na pokrycie długu (15,500 rs. rocznie) przez zamienienie pożyczki dotychczasowym obowiązanej terminem na 36 lat z prawem spłacania 5% i 1% na umorzenie długu, oraz 1/2% od drugiego do dziewiątego półrocza łącznie. Na dokonanie tej operacyi otrzymano zezwolenie dopiero na początku r. b. Wskutek tego pozostały dług, wynoszący jeszcze 126,000 rubli, wymagać będzie spłat rocznych przez pierwsze 4 lata po 7,512 rs., a przez następnych 32 po 7,212 rs. Jeśli weźmiemy pod uwagę konieczność posiadania pewnych środków na nieodzowne potrzeby, zgodzić się wypadnie, że w latach następnych operacya ta wyda pomyślne rezultaty. Rachunek cyfrowy przychodu i rozchodu tak się przedstawia: remanent z r. 1886 wyniósł 3,068 rs. i 1,200 rs. w papierach proc.; pensya żeńska 13,120 rs., szkoła żeńska elementarna 44 rs., pensya dla chłopców 179 rs., Towarzystwo dobroczynności za utrzymywanie 30 chłopców w internacie wniosło 3,335 rs., oszczędności z dochodów *jura stolae* 500 rs., oszczędności z ementarza 1,500 rs., procentów 631 rs.; wynajem magazynów i mieszkań 110,000 rs., darów i dochodów wypadkowych 800 rs. Wszystko to razem wynosi około 135,000 rs. (w 1883 r. 125,000 rs., w r. 1884 około 120,000 rs.). Wydatki wyniosły zaś tak pokazną cyfrę, że w rezultacie sprawozdanie wykazuje szereg nieopłaconych dotąd należności, które wynoszą około 16,000 rs.; odtrąciwszy od tego tę odrobinę

gotówki, którą dziś kasa posiada, wypada, że rok zeszyły przekazał bieżącemu deficyt—14,323 rs. 95¹/₂ kop., t. j. tyle, ile za budowanie 2 pięter zapłacono. Właściwie przeto nietylko nie zrobiono deficytu, lecz spłacono jeszcze w ciągu 3 lat dług, pozostały od r. 1884 w sumie 16,000 rs. Nierząd lat dawniejszych długo jeszcze ciążyć będzie nad majątkiem kościoła św. Katarzyny. Dzisiejsi syndycy zrobili wszystko co mogli i szczerą im się za to ze strony parafjan wdzięczność należy. W niedalekiej przyszłości i tutaj uda się zaprowadzić zgodę przychodu z rozchodem. Budżet dochodów i wydatków na r. b. wykazuje spodziewanego dochodu 132,000 rs., wydatku zaś po włączeniu do niego niespłaconych długów z r. 1887 będzie więcej o 5,916 rs. Tak więc ma być deficyt w roku bieżącym a sprawozdawczym przysłym. Wydatek na budowę pięter stopniowo zostanie pokrytym z dochodu (do 2,000 rs. rocznie) z mieszkań, zajmowanych dotąd przez lazaret, damy klasowe i szkółkę elementarną.

G.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Lwów. [List «Kraju»]. Rewolucje atmosferyczne, o których już poprzednim razem wspominałem, dotąd nie przestały nas dręczyć. Bieżący tydzień przyniósł nam nową litanię ciosów, jakie spadły na rolnictwo w najróżniejszych stronach ziemi galicyjskiej. Gdziekolwiek sierpniowa ulewa i grad z piorunami bodaj chwilę bawiły—tam ruina i nędza zupełna; czego żar letni nie wysuszył, to zabrała woda, wylukł grad, spaliły pioruny. Rozmiarów tej krajowej klęski nawet w przybliżeniu dziś jeszcze ocenić niepodobna. Energiczna pomoc państwowa i redukcja podatków będzie konieczną. Wprawdzie na giełdzie zbożowej zaczyna panować zwyżka i to gwałtowna. Ceny pszenicy i jęczmienia podskakują z dnia na dzień nagle i znacznie, a takiego popytu u nas dawno już nie pamiętają. Szczególniej z Francji, Szwajcaryi i krajów zamorskich konkurencja odbiorców w tej chwili bardzo wielka. Oczywiście jednak tę szczególną konstelację stosunków targowych wyzyskać mogą tylko powiaty ową nawalnicą i orkanem nie dotknięte, a takich jest mało!... Swoją drogą przez tę *chansę* nie wyobrażajcie sobie czegoś nadzwyczajnego. Niezbyt dawno miewaliśmy lata, kiedy za korzec pszenicy płacono 10—12 złr. Dziś w Tarnopolu za 100 kilogramów dają... 7 złr., a już wszystkie pisma o tem z radością trąbią, a oblicza naszych rolników wyjaśniają się. Więc jest to tylko zwyżka względna i stosunkowa do deprecjacji zboża w ostatnich trzech latach, kiedy odbiorcy woleli nieraz zadatek znaczny stracić, niż wykupić zamówione zboże! W tym smutnym obrazku brakuje jeszcze jednego szczegółu: klęski chmielowej. Tak zwane mszyce (Blätter-Läuse) wystąpiły dopiero teraz, zwłaszcza na gruntach wyżej położonych a suchych i literalnie zdziśiatkowały (co najmniej) cały płon chmielny w Galicyi. Mimo to spekulanci obcy z «odwagą» wstrętu godną rozpisują się w fachowej gazecie wiedeńskiej o... «świetnym urodzaju naszego chmielu! Byle—interes» szedł. Ankieta prawnicza dla znanego wniosku posła dra Stan. Madeyskiego, zakończyła już swoje obrady. Brali w niej udział: prez. sądu krak. Jasiński, prof. uniw. Zoll, radca Brzeźnicki i wnioskodawca; pióro prowadził dr. Wit. Lewicki. Nieobecni członkowie usprawiedliwili się listownie. Po skreśleniu dziejów sprawy od r. 1866 przez prezesa ankiety, zdecydowano przedewszystkiem, że potrzeba reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych musi być dokładnie zbadana i wykazana, t. j. trzeba zebrać materiał, ułożyć zasady i kwestyonaryusz odnośny. Zająć się tem ma urzędnik, delegowany przez wydział krajowy. Następnie zgodzono się na konieczność rozszerzenia zakresu akcyi notaryalnej co do postępowania «działowego», a z zastrzeżeniem dla sądów kompetencji w punktach spornych w toku działu, lecz bez formalnego procesu działowego, a z powołaniem do życia rad gospodarczych jako rozjemców. W kwestyi urządzenia opieki i kurateli orzeczono, iż główne zlećki w powierzeniu kontroli opiekuńczej wszystkim członkom gminy. Między sądem a opiekunem winien być jeszcze organ pośredni: rada familijna pod kierunkiem urzędnika sądowego (od «rad francuzkich» różniąc się tem, iż będzie nie *de casu ad casum*, lecz instytucją stałą). Te to myśli stały się ciałem i utworzyły uchwałę ankiety i na nich ją zamknięto. W prowincjonalnym mieście Ja w o r o w i e tamtejsi mieszkańcy złożyli onegdaj niezwykle *dowód solidarności społecznej* i poczucia obywatelskich obowiązków. Właściciel jednego z dóbr tamecznych, Rogoźna, zbankrutował, a na licytacyi kupił je galicyjski bank kredytowy. Otóż grom sąsiadów i rusińskich mieszczan jaworowskich zebrało się w sali rady powiatowej, aby obmyśleć dla podupadłego ratunek. Pierwszy głos zabrał rusin Grzegorz Szczyrba: wykazał zżubne skutki wywłaszczania szlachty z majątków, które potem najczęściej przechodzą we wrogię nam ręce, podniósł piękne strony łączenia się polaków z rusinami dla szlachetnych i pożytecznych celów krajowych, wreszcie wezwał do działalności ratunkowej, aby powiat jaworowski stał się dla innych dobrym przykładem. Natychmiast wybrany komitet ścisłejszy począł już zbierać fundusze na przeprowadzenie układów z bankiem. Jeśli się nie mylę, w 28 N-rze «Kraju» jeden z przygodnych korespondentów zrobił wam wymówkę, iż «z dziwną obojętnością» traktujecie wraz z całą prasą polską rolniczy zakład dublański. Zarzut w tem zawarty pierwszym ogniem mnie dotknąćby musiał, jako waszego zastępcę we Lwowie, gdyby dotknąć mógł. Atoli zarzut ów niesłuszny; przy każdej bowiem ważniejszej okoliczności, z należytem uznaniem i... zrozumieniem doniosłości tego instytutu zwracałem nań i zwracać będę uwagę. Dając zaś wyraz i dziś pamięci mojej o Dublanach, pozwolę sobie notatkę ową z numeru 28 uzupełnić i... sprostować w niektórych szczegółach, na podstawie dopiero co opublikowanego sprawozdania rocznego dublańskiej «Bratniej pomocy». Majątek jej wynosi dziś 31,000 złr. (w czem fundusz żelazny «proszkowski» 3,700 złr. i wierzytelności byłego tamże zakładu = 15,000 złr.). Wydział ubolewa gorąco, iż prawie połowy majątku instytutu tak pięknej, czysto humanitarnej, nie może do kasy podziśdzien ściągnąć, wskutek karygodnej niedbałości mnóstwa dłużników, którzy niegdyś obficie czerpali z Towarzystwa konieczne wsparcia, a teraz mimo stanowisk zdobytych i zapewnionego bytu nie chcą spełnić swoich obowiązków wzajemnych. Towarzystwo urządziło w ubiegłym karawale pierwszy a wspaniały bal na akcyę poznafskie (dochód *netto* 1,078 złr.). Wewnątrz instytutu życie trochę osłabło. Pożyczek i stypendyów udzielono bardzo mało (w kwocie niespełna 300 złr.). Członków zwyczajnych liczone 101, honorowych 43. Biblioteka zawiera dzieł 2,464 (tomów 3,284), wartości 6,525 złr. Nadto posiada księgozbiór prof. Aua: 1,340 dzieł (tomów 1,860). Czasopism jest 62 (9 polit., 37 nauk. i t. d.). Obok «Bratniej pomocy» posiadają Dublany «kuchnię studentcką», z której korzysta 60 uczniów; obiady dobre po cenie 30, 40 i 50 cent.; wydano ich w r. u. 1,793 za 1,236 złr. Wielki pożar w Grzybowicach przed 3 laty stał się bodźcem dla młodzieży dublańskiej do zawiązania własnej straży ogniowej ochotniczej, której wydział krajowy udzielił wnet szczerzego poparcia; ma ona rozwój zapewniony. Krajowa komisya przemysłowa przez jedną ze swych uchwał na ostatnim kwartalnym posiedzeniu weszła w niemilą kolizyę z opinią publiczną. Komisya powzięła myśl zwinąć szkołę koronarską w Kańczudzie i rozwinąć natomiast takież zakład w Przeworsku. Z tego powodu komitet dam, również przemysłem się opiekujący, wniósł protest z gorącą obroną miejscowości pierwszej i bardzo przekonująco wykazem, że uchwała ta jest zupełnie nieracjonalna. Szkołę kańczudzką założono po wieloletnich trudach i dotąd utrzymuje ją głównie inicjatorka baronowa Czechowiczowa, pełna w tym kierunku zasług. Szkoła zdobyła sobie wielkie uznanie w Londynie i Glasgowie, a dla uczennic tamtejszych niema już żadnych trudności w ich fachowej pracy; stanęły na szczycie dzisiejszej «koronarskiej doskonałości». Wachlarze z tamtąd płacą się po 100 złr., a falbany «Duchesse» metr po 35 złr! Przeworskie zaś wyroby sięgają ledwie 50 cent. za metr. Dlatego wspomniany komitet uważa uchwałę komisji kraj. przem. jedynie za «wynik chwilowej, niewytłomaczonej a niezastudzonej niechęci» i domaga się «głębszej rozważli i dokładniejszego rozpoznania sprawy». Smutno, że o takie rzeczy trzeba się u tak poważnej instytucji aż publicznie upominać. W Krakowie (miasteczko, powiat jaworowski), zdarzył się niezwykle wypadek, iż wskutek «nadużycia władzy» musiano urzędnika autonomicznego dymisjonować. Już od roku nadchodziły do wydziału krajowego wieści, iż burmistrz Krakowca, Eljasz Lachs, użytkuje z funduszu szpitalnych i gminnych na swoją korzyść, dla swoich prywatnych przedsiębiorstw. Zarządzone onegdaj nagła rewizya kasy gminnej wykazała brak kwoty 659 złr., dalej, że Lachs pobrał całą należność szkolną za r. b., a nadto z tegoż tytułu 450 złr.; wykryto jednocześnie liczne bardzo inne ciężkie przekroczenia. Na wniosek więc wydziału krajowego namiestnictwo uznało za słusz-

ne i konieczne złożyć burmistrza z godności, tak zaszczytnie przezeń piastowanej. Siec kolei galicyjskich zostanie wkrótce pomnożoną. Wiedeński «zakład kredytowy» przystąpi niebawem do budowy kolei lokalnej o normalnym torze z Tarnowca i Jedlic (stacya kolei transwersalnej), przez dolinę Wisłoki ku Rzeszowowi. Odnośny projekt jeneralny już przedłożono, a rewizya trasy ma być zarządzona. Długość wyniesie 63 kilometry, koszt 4 miliony, a celem głównym nowej linii: zbliżyć do siebie kolej Karola-Ludwika i transwersalną, oddaloną dotąd na 50—60 kilom. Świeżo ogłoszony bilans kolei austro-węgierskich ciekawe przynosi cyfry w tym względzie o Galicyi. I tak: Z kolei przecinających nasz kraj, największy dochód (za pierwsze półrocze 1888 r.) dał tor Lwów-Czerniowce: 44,728 złr., a tor Karola-Ludwika o 387,440 złr. mniej niż w r. z. Wszystkie zaś koleje galicyjskie (oprócz państwowych) dały w tymże czasie razem o 329,097 złr. mniej dochodu *brutto*, niż w analogicznym okresie czasu roku 1887. Ruch pasażerów pozostał prawie niezmienny, ale przewóz towarów bardzo znacznie się zmniejszył. Wogóle w roku bież. przybyło Austro-Węgom 448,88 kilom. kolejowych nowych, z tego na Galicyę przypada... 59 (Biała-Kalwarya). *Nota.*

△ Kraków. [List «Kraju»]. Nieustannie deszcz e i burze stanowią prawie wyłączny temat kroniki krakowskiej. Niema dnia prawie, abyśmy nie tonęli w wodzie i nie słyszeli o szkodach, wyrządzanych przez grady i pioruny. Uciekinierzy z Krakowa, a są nimi wszyscy, których obowiązki do miejsca nie przykuwają, pędzą żalodne życie na wilegaturze. Dla tych, co nie opuścili miasta, jedyną rozrywką byłby teatr, gdyby nie to, że i operetka po trzech miesiącach się znużyła. Onegdaj dawano w teatrze widowisko sceniczne p. Walewskiego pod tytułem «Hulaj dusza». Poprzedził je wielki rozgłos z bruku i z dzienników lwowskich. Autor musiał sobie widocznie zaskarbić czemś krytyków nadpeltwiańskich, jeżeli jednogłośnie z wielkim szumem i hałasem podnosili ukazanie się tego utworu na deskach teatralnych. U nas w Krakowie bomba ta zrobiła wrażenie jedynie na niewybrednej galerii. Rzecz sama osnuta na podaniach o Twardowskim, nie ma żadnej literackiej wartości, a całe jej powodzenie zależy od maszyneryi i efektów scenicznych. Kto lubi tańczące grzyby, skaczące żaby i latające nietoperze, komu wystarczają djabły, djablice, czarownice, cyganie, grzmoty, pioruny; kogo zachwycają obrazy piekła, niedowcipne kuplety i żywe konie na scenie,—ten ze sztuki pana Walewskiego wychodzi syt wrażeń i odson, których aż ośm trapi więcej wybrednego widza. Przyznać trzeba, że wystawa i maszynerya w «Hulaj duszy» jak na scenę krakowską były niezwykłe świetne. Operetka lwowska opuszcza nas 31 sierpnia, a w dniu następnym stały teatr rozpoczną swój sezon prawdopodobnie gościnnymi występami Rapackiego. W Towarzystwie sztuk pięknych urządził przybyły z Paryża p. Jan Styka wystawę swoich obrazów. Będzie ich około dwudziestu. Sama taka wystawa dzieł młodego artysty, jest u nas nowością, a oryginalności jej doda jeszcze specjalny ilustrowany katalog, wydany w Paryżu. Przed paru dniami oglądaliśmy akwarelową kopję Juljusza Kossaka z «R a c l a w i c» Matejki. Wykonaną ona została jako wzór dla chromolitograficznej reprodukcji, przeznaczonej do rozpowszechnienia pomiędzy ludem. Z nowości literackich, które się w ostatnim tygodniu ukazały, wymienić należy I tom historyi słowian p. W. Bogusławskiego, monografię Melsztyna księdza M. Smoleńskiego i I zeszyt satyr i piosnek Artura Bartelsa. Historia słowian jest zakreślona na wielką skalę, o ile z pobieżnego przejrzenia sędzić można, wydaje się dziełem pełnym erudycyi. Książd Smoleński zebrał wszystko co wiadomem było o Melsztynie, uzupełnił całość archiwalnymi wiadomościami, dodał rzecz genealogiczną o Spytkach Melsztyńskich, Jordanach, Tarlach i Lanckorońskich. O pioskach i satyrach Bartelsa to tylko chyba powiedzieć należy, że wychodzą w pierwszym zbiorowym wydaniu i zachowają w literaturze pamięć niepospolitego humorysty i satyryka. Z utworów pomieszczonych w zeszytach I zaledwie 1/3 była drukowana za życia autora. Bawijąc w Krakowie ks. Władysław Czartoryski nabył do swych zbiorów ciekawe listy jeneralowej ziem podolskich do jenerała K r o p i ń s k i e g o, autora «Ludgardy», oraz rzadki zbiór oryginalnych listów do dziejów konfederacyi barskiej, a mianowicie całą korespondencyę podskarbiego W e s s l a, a więc listy ministrów i posłów francuzkich, marszałków, dowódców, rezydentów i agentów konfederacyi. O obu tych zbiorach postaram się dla «Kraju» o dokładną wiadomość. D o t a c y a roczna akademij umiejętności podniesiona została do 16,000 złr., a to na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 28 lipca. «Czas» ukończył druk feljetonów hr. Jerzego Mycielskiego pod tyt. «Cztery dni w Bolonji». Zważywszy, że te cztery dni ciągnęły się przeszło miesiąc, zachodzi wielka obawa,

aby autor nie wybrał się na dłużej do którego z miast europejskich. «Nowa Reforma» ukończyła druk «Chama» Orzeszkowej, a «Nieśmiertelny» druk «Chama» Orzeszkowej, a «Nieśmiertelny» druk «Chama» Orzeszkowej, a «Nieśmiertelny» druk «Chama» Orzeszkowej. Za to w piśmie tem zwrócił uwagę szereg artykułów pod tyt. «Marnotrawni», oraz silny i jedyny wiersz «Do starego pokolenia», nadesłany z najdalszych stron naszej ziemi. Urzędniczości kijowskie zajmowały bardzo naszą prasę, która jednak wiadomości swoje ograniczała na czerpaniu z rosyjskich i niemieckich dzienników. Jedyne «Kuryer» pomieścił dwie dłuższe korespondencye z Kijowa, podawszy przedtem obszerny a przedrukowany przez inne pisma artykuł «Chrzest Rusi». *Srednik.*

△ Poznań. [List «Kraju»]. Otrzymałcie już telegraficzną wiadomość o rezultacie walnego zebrania banku ziemskiego. Zebranie to zwołane zostało wyłącznie w celu dokonania wyboru rady nadzorczej. Wybrani zostali pp. Stanisław Żółtowski, Fr. Chelchowski, Julian Brzeziński, Teodor Moszczeński i Adam Kościelski. Pan St. Żółtowski zasiadał w radzie poprzedniej, reszta są nowi, a zgóry powiedzieć to muszę, wszystko ludzie bardzo zacięci i najlepszych chęci. Rzekliście wybór panów tych uważać należy pod wielu względami za nader szczęśliwy. Naprzód wszyscy panowie są «ze wsi», więc już nieufność i nieżyczliwość, jaka w Wielkopolsce panuje między «wsią» a «miastem», nie będzie w radzie odgrywała żadnej roli. Zupełnie inaczej to się radzi i robi, kiedy «Kazio» się porozumiewa z «Edziem», a «Mundzio» z «Stefciem», niż kiedy trzeba mieć wzgląd na «panów» X. Y. Z. Dalej ważnym jest, że czterej nowi panowie czerpią informacje i dyrektywy swe wyłącznie z redakcyi «Dziennika Poznańskiego», zatem też mogą być pewni poparcia nie tylko pisma tego, ale i «Gońca Wielkopolskiego». Najważniejsze zaś, że wszyscy nasi panowie z rady należą do szczupłego koła «inicyatorów» banku, a tym sposobem rzecz dostała się dopiero o tyle we właściwe ręce, że ci, co ją albo wymyślili, albo w pewnym porywie poparli, teraz przyjęli zadanie przetróśnięcia swej pracy na istotną pracę. Tak być powinno zawsze i wszędzie, a mniej będziemy mieli kwasów, niechęci, zawodów; może mniej będzie porywów do niestworzonych rzeczy, ale i to byłoby dowodem asenizacyi moralnej społeczeństwa. Lecz jak każda rzecz ma dwie strony, tak i nowa rada obok stron dodatnich ma strony słabe. Przyjęła ona urzędy więcej z «poczucia obowiązku», niż z poczucia siły i umiejętności do przeprowadzenia tak trudnej sprawy potrzebnych. Są to rządni i zamocni rolnicy-obywatele, ale czy są stworzeni na bankierów, czas dopiero pokaże. Podobno niespodziewanie zaskoczył ich pewnik ten niezbyt, że do zmiany ustaw potrzeba znów zwoływać nowe walne zebranie, a na zebranie to trzeba dużo, dużo rzeczy przygotować w pocie czoła. Jakoś to się przecież robi, zwłaszcza jeżeli do zarządu powołane zostaną odpowiednio osobistości i dobrze zapisane tam. Zkąd większość rady czerpie swe wskazówki. Nic więc jeszcze stanowczego dziś o dalszym przebiegu tej sprawy powiedzieć nie można, a pocieszać się należy tym pewnikiem, że to, co się zrobić ma i zrobić może, już nie potrzebuje być «bankiem», lecz «instytucją», do interwencyi w wypadkach krytycznych. Z innych spraw potrąć już tylko dziś o sprawę wyborów do sejmiku, która po części gorączkuje społeczeństwo, a głównie jego reżyserów. Sprawa ta rozwija się rzeczywiście dosyć teatralnie, ale o tem w przyszłym liście. *Domarat.*

△ Berlin. [List «Kraju»]. Do łańcucha antypolskich ustaw, jakim skrupowała postanowiono naturalny rozwój naszego społeczeństwa, wpojono przed 2 lata ogniwo, przeznaczone do ubezwładnienia wspólnego ruchu umysłowego naszej młodzieży uniwersyteckiej. Ogniwo tem był reskrypt ministerstwa oświaty, którym zniesiono kwitnącą wówczas Towarzystwa akademickie i zabroniono pod karą relegacyi zawierania nowych. Od smutnej daty rozporządzenia ministerstwa upłynęło czasu dosyć, aby warto było zastanowić się, jakie rezultaty z zakazu tego osiągnięto. Kółka akademików polskich odznaczały się chlubnie dobrą organizacją i rozumnym programem; nie szkodziły oczywiście Niemcom, pożytecznymi zaś były dla naszego społeczeństwa, bo uzupełniały nieuwzględnione w gimnazjach braki wykształcenia naszego, uszlachetniały umysł i wyrabiały dobrych, zaprawionych do solidarności i łączności, zdolnych do rozumnej, wspólnej pracy na niwie ojczystej obywateli. Nic dziwnego więc, że zakaz ministerstwa wywołał oburzenie wśród młodzieży, przeświadczonej o lojalnym swoim postępowaniu, a dotknął boleśnie szerokie koła społeczeństwa, które na owych zastępach wytwarzającej się inteligencji budowało poniekąd swoje nadzieje. Wszelako upragnionego celu germanizacyjnego nie dopięto. W miastach, gdzie młodzież polska w szczupłej garstce uczęszcza do uniwersytetów, zakorzenione głęboko i jakby tradycyjne poczucie koleżeńskie spójni gromadzi ją

na pogadanki, z których częstokroć poważniejsze wywiązują się dyskusye. Gdzie zaś zastęp akademików polskich liczniejszy, tam potworzyły się kółka szczuplejsze, poufalsze, a tym samym duchem tętnące, co dawniejsze towarzystwa, które kontroli policyjnej podlegały. Młodzież berlińska z początku w wyjątkowo korzystnym jeszcze znalazła się położeniu. Podczas gdy wszystkie wyższe szkoły tutejsze podlegają władzy ministra oświecenia Gosslera, akademja rolnicza zależna jest od ministra rolnictwa p. Luciusa. Pierwszy z ministrów zabronił tworzenia związków polskim studentom, drugi natomiast kierownikowi agronomicznego zakładu odnośnego reskryptu nie nadesłał. Ponieważ zaś liczba polaków uczęszczających na kursy rolnicze wystarczała do utworzenia Towarzystwa, nie omieszkało skorzystać z okoliczności i zawiązano szczuple kółko «agronomów polaków w Berlinie», na którego posiedzenia uczęszczał nie jako członkowie, ale jako goście, słuchacze uniwersytetu. Niestety w półroczu bieżącym liczba studentów agronomji do utworzenia Towarzystwa okazała się zamałą, skutkiem czego młodzież tutejsza, również jak w miastach innych, w szczuplejszych rozsypała się grona. W tej rozsypance trudno naturalnie zyskać sobie pewne wyobrażenie o prądach w tem społeczeństwie panujących. Mimo to jednak zaznaczyć mogę, że dotychczas rezultat pamiętnego rozporządzenia równa się zeru. Młodzież uniwersytecka w Berlinie, jak i w innych miastach, nie pozabawiona ideałów narodowych, wyrabia sobie na gruncie realnym pojęcie, odpowiednie obecnemu położeniu. Wie ona dobrze, iż głównym warunkiem bytu każdego społeczeństwa jest praca, i do niej z zapalem się gárnie. Ośmdziesiąt mniej więcej polaków, uczęszczających na studia do wyższych tutejszych zakładów, nie ginie w ogromie 7 do 8 tysięcy studentów niemieckich, ale zdarza się dość często, że praca którego z nich pochwałę zyska, że ten i ów niekiedy premjum lub medal sobie zdobędzie. Wogóle śmiało rzec można, że z małemi wyjątkami słuchacze polscy sumiennie pełnią swój obowiązek, a jako tacy u niejednego profesora Niemca znajdują zasłużoną sympatye. Do hulanki i wogóle zepsucia moralnego młodzieży nasza uniwersytecka żadnych prawie nie zdradza skłonności. Niejednokrotnie nawet zdarzyło mi się słyszeć z ust niemieckich pochwały naszej młodzieży przy zestawianiu jej ze studentami niemieckimi. Jeśli dodamy do tego, że znaczna część naszych studentów, nie ograniczając się na fachowej pracy, stara się z powodzeniem o zyskanie szerszych, ogólniejszych poglądów, natenczas reskrypt ministerstwa uważać możemy wprawdzie za krzywdę, która wszakże nie jest w stanie zatamować rozwoju naszej młodzieży uniwersyteckiej. *Walter.*

△ Londyn. [List «Kraju»]. Przykro to, bardzo przykro pisać, jak wielkie szkody zrzadzają wady nasze narodowe. Lecz zamilczeć o tem byłoby toż samo, co tolerować złą, paraliżującą cały organizm, co krzywić i spaczać wyobrażenia ogółu. Mam na myśli tutejsze Towarzystwo literackie, instytucję znaną od przeszło pół wieku tak w kraju tutejszym, jak i zagranicą. Spala ona przed dwoma laty snem iście śmiertelnym: była bez zarządu, bez członków, bez środków; składała się poprostu z biurowego pisarza i z jednego bardzo gorliwego, lecz już starnego wiekiem i chorobą «przyjaciela». Wtedy to paru rodaków, wybitnie zajmujących między nami stanowisko—dwa czy trzech—postanowiło powierzyć dyrekcję Towarzystwa dzisiejszemu jej sekretarzowi polskiemu. Tenże, pracując bez wytchnienia, rozumiejąc nadwyszystko prawdziwe potrzeby społeczeństwa, doprowadził do tego, że instytucja odżyła, a nawet działalność swą skierowała ku niejednemu celowi istotnie użytecznemu. Jasna rzecz bowiem, iż wraz ze zmianą czasów, z innymi absolutnie warunkami bytu narodowego i ogólnego położenia, praca Towarzystwa powinna przybrać charakter odpowiedni, otrząść się z kobiecych jeremiad i jąc się pluga z mężką świadomością istotnych a palących potrzeb. Ztąd na polu literackiem otworzyła się działalność, której rezultatem było wydanie przekładu «Pana Tadeusza», ogłoszenie sprawozdania o obecnym położeniu kraju, przygotowanie prac innych—by tylko wyliczyć «Dzieje Polski współczesne», «Grzyń» i «Dziady»; ztąd też poczęto uważniej śledzić echa prasowe i skrzętnie prostować fałszywe pojęcia i wiadomości o rzeczach i wypadkach krajowych. W wydziale dobroczynności wzięto się również do pracy, nie tracąc z uwagi istniejącego faktu—głębokiej antypatyi Anglików do cudzoziemców, do współzawodnictwa tychże z pozbawionymi roboty krajowcami. Czasy Byrona i Campbella minęły—może nie bezpowrotnie... lecz narazie—niewątpliwie; a więc, popularność Towarzystwa zależała od sposobu, jakimby pomagało swoim biednym, bez ściągnięcia na siebie nieawici lub zawiści Anglików. Ztąd działalność—która kraj tak świetnie poparł—mająca na celu wysyłanie wygnańców praskich i innych biedaków do kolonij zamorskich. Wreszcie starano się

usiłnie o zaznajomienie Anglików z krajem i kraju z Anglikami; poruszone wszelkie sprężyny, by krajowemu przemysłowi otworzyć wstęp do Anglii, by sprowadzić turystów i myśliwych angielskich do Galicyi, by nakoniec dla rodaków instytucja spełniała rolę konsulatu, tem więcej potrzebnego, iż żaden konsulat oficjalny nami i interesami naszymi się nie zajmuje, że—jak mi dobrze wiadomo—nie jeden rodak w kraju poniósł straty materialne, poczyniwszy tu kroki niewłaściwe, lub poruczywszy sprawę swoją osobom nieodpowiednim. Jakżeż się więc stało, że dzisiaj, po dwu latach podobnej pracy, instytucja stoi nad samym brzegiem upadku? Powód jedyny: brak rozumnej wytrwałości u tych, od których dotąd zależała materialna egzystencja Towarzystwa. Prostym rozumem wskazuje, że aby istnieć, instytucja powinna mieć sobie zabezpieczony jakiś fundusz administracyjny. Fundusz ten był zapewniony na dwa lata przynajmniej, przez dwóch czy trzech wyżej wspomnianych rodaków: po upływie dwu lat miano zdecydować o przyszłości. I coż zdecydowano? Nic—absolutnie nic. Zależno ręce—a jeden z owych rodaków, przybywszy niedawno do Londynu, opowiadał swoim i obcym, w klubach, na giełdzie i w magazynach (piszę z dowodami do dyspozycyi), że przybył... aby położyć kres Towarzystwu! Tyle szlachetnej pracy księcia Adama Czartoryskiego, tyle znojów Juliana Niemcewicza, tyle lat pamiętnej w rocznikach Anglii działalności lorda Dudley'a Stuarta ma dziś runąć, niby dom karciany, od jednego kapryśnego dmuchnięcia człowieka, zawiedzionego, nienawidzącego własnych ziemków, nie mającego ani kruszyny wyobrażenia lub informacyi o powszedniej pracy kraju, o jego potrzebach, o jego rachubach i usiłowaniach. Otóż moralne nasze ubóstwo: osobista zachcianka staje naprzekór ogólnym zachodom i pracom. Wstyd nam tu sromotny—bo patrzą i słuchają obcy! Nie pozostajemy przecież bez nadziei. Jak się dowiaduje, Towarzystwo postanowiło użyć wszelkich środków, by utrzymać swą działalność i rozwijać ją, choćby bez pomocy funduszu administracyjnego, jakim je wspomagałi jego byli protektorzy i dobroczyńcy. I kto wie, czy tak nie będzie lepiej! Wyzwolimy się z tego, co sekretarzowi *iterum* *atque iterum* wytykano, jako fawor i protekcję osobistą; Towarzystwo będzie widziało kierunek swej dalszej pracy w czystszej i jaśniejszej świetle. Jeżeli się od niego usunie polak jeden i drugi—to ich miejsce zajmą skromniejsi wprawdzie, lecz wierni Anglicy, z hartem stalowym ludzi, co raz rzecz podjąwszy, nietatwo ją z ręki puszcza. Boleść pozostanie—trudno to ukrywać, bo kryzys dzisiejszy powstał nie tyle z sobkostwa jednej osoby, ile ze słabości, uprzedzeń i wad ogółu. Mamy nadzieję, że kraj to zrozumie, że pospieszy ze zbiorową pomocą—a ta zastąpi subwencję jednostek. Przedewszystkiem mam do zanotowania fakt nader pocieszający: Anglicy klas średnich poczynają rozumieć doniosłość naszej instytucyi. Sekretarz otrzymał już nawet zaproszenia, zarówno od liberalnych jak i konserwatywnych organizacyi w południowym Londynie, do urządzenia szeregu odczytów publicznych o rzeczach, dziś najbliższych dotykających naszą społeczność. Odczyty te mają się rozpocząć w porze jesiennej. *Latarnik.*

Ziemie słowiańskie.

△ Praga. [List «Kraju»]. Organ staroczeski «Hlas naroda» w numerze z 7 sierpnia r. b. głosi koniec kampanji Gautschowskiej. Istotnie z przeszłorocznych «ordonancyj» obecnego ministra oświaty, które miały zadać cios szkolnictwu czeskiemu, w praktyce nie pozostało nic. Pilno zamiast zniesionych klas wyższych realnych, otrzymało samodzielnie szkołę realną. Przerów na Morawie i Litomyśli straciły wprawdzie gimnazya, ale za to dostały szkoły specjalne; klasom realnym w Taborze i Kutnej Horze już nie grozi niebezpieczeństwo. Słanemu dano żadaną podwyżkę subwencyi dla gimnazjum, tylko jeszcze idzie o subwencje dla zakładów w Czesławie i Nowym Bydżowie. Gdy jeszcze dodamy, że ministerstwo, zniósłszy słowiencom gimnazjum w Krasnym, otrzymało samemu sam poznał, że musi ustąpić przed energją opozycyi słowiańskiej i dać pokój swym zachciankom ukroczenia oświaty narodowej w Czechach i u słowienców. Woli widocznie ponieść dobrowolnie porażkę moralną, aniżeli rzec się swego stanowiska ministerialnego. Pomimo to uporczywie krąży pogłoski o ustąpieniu Gautscha i zajęciu jego teki przez hr. Schönborna lub hr. Latour... D. 7 sierpnia umarł pod Jiczinem jeden z najstarszych pisarzy czeskich, jeszcze kolega nieb. Sztulca, Wacław S w o b o d a - M i n i c k y, b. inspektor szkolny. Był on długi czas profesorem gimnazjalnym i napisał kilka dzieł z dziedziny gramatyki łacińskiej i czeskiej... *Nasz.*

Opawa. [List «Kraju»]. Partya czeška na Szlązku energicznie zabrała się do budowy gimnazjum czeskiego, utrzymywanego funduszami «Matici szkolnej». Niemcy wszelkimi sposobami stawiają temu przeszkody. Germańska rada miejska odmówiła bez żadnych motywów pozwolenia na budowę gmachu na obranym placu. Czesi zaapelowali do wydziału krajowego, w którym także górują Niemcy. Wydział odpowiedział propositu, że tego rodzaju sprawy należą do kompetencji rady miejskiej. Sprawa pójdzie dalej i niema wątpliwości, że czesi zwyciężą, bo opozycja niemiecka nie ma żadnej zasady prawnej, ale tymczasem Niemcy złożą jeden więcej świetny dowód, że narodowi filozofów i filologów nie idzie o oświatę, ale o panowanie nad innymi. *Szlązak.*

Sofja. [List «Kraju»]. Historia z rozbójnikami w górach Belowskich (Rumelja) skończona: przytrzymani przez rozbójników trzej jeńcy zostali puszczeni na wolność za okupem 3,000 lir. tur. Miałem sposobność rozmawiać z jednym ze wspomnianych jeńców, który przybył do Sofji. Według jego opowiadania, wysłedzenie miejsca pobytu rozbójników było dla tego niemożliwe, że banda zmieniała każdej nocy pozycję, co wprowadzało wojsko w błąd; charakterystyczną jest także pewnego rodzaju wyrobiona moralność między nimi: nie ograbiają oni nigdy wieśniaków ani biednych, jeńców nie męczą, za żywność dostarczają placą gotówką. Dlatego też wieśniacy nie obawiają się ich, lecz i owszem robią wszelkie możliwe dla rozbójników ułatwienia. Podobne bandy przeciągały przez Bułgarię jeszcze za czasów tureckich; miały one podówczas charakter więcej polityczny, mszcząc się na Turkach za krzywdy, czynione pojedynczym jednostkom bułgarskim. Dzisiaj podobne bandy składają ludzie ponajwiększej części biedni, zespanowani, lub nie chcący ciężko na chleb zarabiać. Ledwo skończyła się historia w Belowie, gdy zaszedł podobny wypadek w okolicach Samokowa, koło klasztoru Ryła. Do tego klasztoru wybrał się był książę ze świtą i zawezwał z Sofji fotografa. Otóż tego fotografa przytrzymali w drodze rozbójnicy, a przez wiozącego go doróżkarza wysłali do księcia pismo, żądając wypłacenia 5,000 lir. tur., pod groźbą zabicia pojmanego fotografa wrazie niezapłacenia tej sumy. Jak się dowiaduję, książę zdecydowany jest zapłacić tę sumę za uwolnienie fotografa, jednakże taki strach owładnął całą świtą, że podczas powrotu księcia do Sofji na całej drodze był utworzony szpaler wojskowy. Dnia 1-go sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego ruchu na kolei bułgarskiej. Na otwarciu przybyło mnóstwo gości z zagranicy, mianowicie zaś z Austrii, wśród nich zaś wielu przedstawicieli rozmaitych dzienników europejskich. Na peronie stacji zasiadła do obiadu licznie zebrała publiczność. Uczętę otworzył książę dłuższą przemową, po nim miał mowę minister skarbu Naczewicz i inni. Drugiego dnia goście salonowym pociągiem *Express Orient* pojechali *gratis* do Konstantynopola. **Rocznica** wstąpienia na tron ks. Ferdynanda odbywa się właśnie dzisiaj ze zwykłą w podobnych razach uroczystością. W katedralnej cerkwi metropolita odprawia dziękczynne nabożeństwo, za miastem odbywa się rewja wojsk; całe miasto udekorowane, wieczorem iluminacja i bal w klubie oficerskim, na którym będzie obecny książę. Udział publiczności jednakże słaby. Ostatnie wypadki w Europie oddziaływały przynębiająco nawet na tę część bułgarskiej publiczności, która była zawsze oddaną polityce obecnego rządu. Z tego powodu wyrobił się również ów dziwny kontrast między publicznem a prywatnem wypowiedzianem swych przekonaniach obecnych rządowych działaczy. W organie «Swoboda», jakoteż w innych popierających sprawę rządu dziennikach czytamy śmiałe artykuły w obronie niepodległości Bułgarii i osoby księcia Ferdynanda nawet na wypadek, gdyby jego ustąpienia zażądała cała Europa. Ci sami atoli ludzie nie kryją się prywatnie wcale z tem, że wobec kolektywnej noty Europy żaden z bułgarów z pewnością nie zechce popierać nadal Ferdynanda jako księcia Bułgarii i dla dobra ojczyzny przyjmą bardzo chętnie wszelką odpowiednią kandydaturę, byle tylko Europa dała gwarancję, że żadne z obcych państw nie będzie się mieszało do wewnętrznych spraw Bułgarii. Gdy raz zapytałem redaktora «Swobody» o przyczynę tej sprzeczności przekonań, wytłómaczył mi, że pisać należy i można inaczej, myśleć zaś znowu inaczej i że wreszcie etykieta wymaga, aby napozór bronić na piśmie ks. Ferdynanda do ostatniej chwili, a w rzeczywistości przygotowywać się do nowych okoliczności. Redakcja byłego dziennika partyi Cankowa «Swetlina», wydała w tych dniach wyjątkowy dodatek, donoszący o tem, czego dowiedział się Cankow, stykając się podczas uroczystości 900-letniej rocznicy chrztu Rusi w Kijowie z wpływowemi osobistościami Rosyi. Wspomniane osobistości, jak donosi Cankow swoim przyjaciołom w Bułgarii, wyrażały przed Cankowem swoją najżywszą sympatyę dla narodu

bułgarskiego, mimo naciągniętych stosunków politycznych. Cała wina leży w kilku osobistościach Bułgarii, które nieprawnie zagarnęły władzę i z którymi naród bułgarski nie ma nic wspólnego. W końcu zapewnia Cankow, że Rosya i nadal zachowa spokój i wolną rękę działania. W ostatnich numerach «Tyrowska Konstytucja» stała się nader żarliwym organem rusofilskim, zastępując zupełnie wychodzący niegdyś cankowistyczny organ «Swetlina». Rządowi niepodobna się bardzo artykuły, pisane z okoliczności święcenia 900-letniej rocznicy chrztu Rusi w Kijowie. Stambulow zażądał od drukarni, w której się drukowała dotychczas «Tyrowska Konstytucja», aby nadal tego dziennika do druku nie przyjmowała. Przestraszony właściciel drukarni oczywiście musiał odmówić redakcyi, wskutek czego redakcyja przeniosła się do innej drukarni. Lecz i do tej przyszedł podobny rozkaz, tak że bardzo możliwe, że na jakiś czas wydawnictwo tego bądź co bądź śmiałego organu będzie musiało być wstrzymane. *Petko.*

Cetynja. [List «Kraju»]. Przed kilku tygodniami donosiłem wam o krwawej zemście, która wyrwała ofiary z pomiędzy czarnogórców i albańczyków. Aby położyć koniec ciągłym morderstwom, mianowano osobną komisję i ta na moście Rżanickim ogłosiła «pójednanie» i na znak tegoż spełniono obrzęd symboliczny przez rzucenie kamienia w wodę. Ogłoszono także, że odtąd ktokolwiek z jednej lub drugiej strony dopuści się morderstwa, karany będzie jako zwyczajny złooczyńca. Czarnogórcy i arbanasowie stali po obu stronach rzeki i wołali: «Niech żyje gospodar! Niech żyje padiszah!» *Vranica.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> «Frankf. Ztg.» donosi z Berlina, że na najbliższych posiedzeniach sejmiku cesarstwa wniesionym zostanie projekt prawa, wyznaczającego cesarzowi niemieckiemu z funduszu cesarstwa uposażenie roczne, któreby posłużyło na zaspokojenie części wydatków, jakie za sobą pociąga konieczność reprezentacji. Przyjmowanie gości i wycieczki cesarza dotyczą całego cesarstwa, wydatki więc, jak motywują, ponosić winny całe Niemcy, nie zaś jedne tylko Prusy.

> Pod wszystkimi egzemplarzami mowy tronnej cesarza Wilhelma II-go, porozklejanemi po mieście Berlinie, dostrzeżono nazajutrz poprzyklejane kartki z napisem: «Odpowiedź na mowę: niech żyje demokracja socyalna!» Obecnie «Volks-Zeitung» donosi, że władze zdołały wykryć wszystkich winnych powyższego naklejania. W liczbie 24 osób zostali oni aresztowani i mają być oddani pod sąd, w zarzucie obrazy majestatu.

> Zmarły cesarz Fryderyk zapisał swej żonie 150 tysięcy funtów szterlingów w papierach publicznych angielskich. Suma ta po śmierci cesarzowej Wiktorji ma przejść na jej córki. Egzekutorami testamentu cesarz mianował nie synów swoich, ale królową angielską, króla belgów i księcia sasko-kobursko-gotajskiego.

> Redaktorka «Nouvelle Revue» ręczy swoim honorem za autentyczność ogłoszonego w «Nouvelle Revue» memoriału hr. Bismarka. «Nordd. Allg. Ztg.» twierdziła, że rząd niemiecki nie wie o istnieniu listu królowej angielskiej z d. 25 marca w sprawie zasłubin księżniczki Wiktorji z księciem Battenbergiem, o którym wspomina memoriał, ogłoszony w «Nouvelle Revue». Pani Adam odpowiada na to, że rząd niemiecki musi znać dobrze ten list, skoro «Nordeutscherka» wymienia rzeczywistą jego datę 25 marca, podczas gdy w «Nouvelle Revue» przez pomyłkę wydrukowano 26. Pani Adam obiecuje dalsze rewelacje.

> Dzienniki francuzkie wiele piszą o wypadku, zaszłym jakoby świeżo w czasie przeglądu wojsk w Bornstaedt pod Berlinem. Kiedy młody cesarz, wspólnie z ambasadorem tureckim Munir-paszą i dwoma synami khedywa Egiptu podjechał ku ulanom, z szeregu tychże wystąpił żołnierz i zbliżywszy się ku cesarzowi, głośno wypowiedział słowa, ubliżające monarche. Winny niezwłocznie został rozbrojony i wzięty przez żandarmów.

> Cesarzowa Fryderykowa wyjechała do Gotha. Twierdzą, że książę Ernest Koburg-Gotha pośredniczy w sprawie pamiętników, pozostałych po Fryderyku III.

> Książę Aleksander Battenberski udaje się w tych dniach w odwiedziny do królowej Wiktorji. «Truth» utrzymuje, że projekt jego małżeństwa z księżniczką Wiktorją dojdzie do skutku w ciągu roku bieżącego.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Bogactwa sezonu martwego. Massowa — Bułgaria. Ks. Ferdynand i «Swiet». Mowa cesarska. Tryumf Boulanger'a. Moltke, Benningsen i socyalisci. Upór pani Adam. Zatargi partyj w Hiszpanji.

Gazety, które z obowiązku i bez względu na porę roku i wypadki muszą wszystkie szpalty swoje wypełnić po brzegi polityką, skarżą się na panującą dziś nielitości-

wie *saison morte*. Jest to jedynie głos przyzwyczajenia, bo od czasu jak nastąpiła moda letnich mieszkań i wprowadzono wakacje parlamentarno-ministryalne, nigdy jeszcze w starej Europie nie działo się podczas upałów sierpniowych tyle tak głośnych rzeczy. Nikt co prawda nie spodziewa się wojny ani za tydzień, ani za dwa i widmo krwawych rozpraw znowu odsunięte zostało aż do przyszłej wiosny, ale coraz nowa gmatwanina stosunków nie przestaje wytwarzać nowych zagadnień, nowych węzłów, które bliższa lub dalsza przyszłość będzie musiała rozwiązać lub rozerwać.

Przedewszystkiem Massowa. Włosi zajęli to miasto, a także włączyli do swoich posiadłości wyspę Zula. Niedopelniono przytem formalności różnych, niezawiadomiono państw europejskich o zamiarach i fackie, zniesiono tak zwaną kapitulacyę (t. j. protektorat konsulów nad poddanyimi odpowiednich państw chrześcijańskich), na co przedtem jakoby trzeba było uzyskać zgodę czy pozwolenie świata cywilizowanego. Wypłynęła zaraz nowa «kwestya», a ugrupowanie się państw dowodzi, iż jak zawsze w sprawach polityczno-dyplomatycznych, tak i teraz o zdaniu i o stosunku do każdej sprawy decyduje uprzednie stanowisko państwa. To nie przeszkadza, że noty i artykuły pism urzędowych są bardzo wymowne i pisane z zapalem głębokiego przekonania. Naturalnie przeciwko Włochom wystąpiła Francya, minister Goblet wystosował notę dobitną, stanowczą i zręczną. Naturalnie Niemcy znowu utrzymują, że sprawa włoska czystą jest jak powietrze Adryatyku, a racye Crispi'ego prawdziwe i twarde, jak brylanty sabaudzkiej korony. Rozeszła się pogłoska, że Rosya zdanie swoje rzuciła na szalę Włoch; «Journal de St-Petersbourg» z nadzwyczajną skwapliwością zaprzeczył temu, oświadczając kategorycznie, że Rosya *nigdy* nie uzna pretensyj włoskich za słuszne. Turcyja i Grecya powtórzyły toż samo zapewnienie. Austria zaś i Anglja, uchylając się od decyzji zasadniczych, fakt spełniony zgodą swoją sankcyonują. Sprawa się na tem nie skończyła, bo «Nord» zwraca uwagę, że wyspa Zula *de jure* należy do Francji i gdyby ta założyła protest, to byłby on zupełnie uzasadniony. Ponieważ przytem tenże sam «Nord» uważał za właściwe ogłosić, że wizyta Wilhelma II do Danji wprawdzie wzmocniła przyjaźń dynastji, ale narodowi przypomniła nieprzedawnione prawa do Szlezewigu, więc gniew «Nordd. Allg. Ztg.» wybuchnął tak gwałtownie, jak ulepszonego torpeda. Cały potok gryzącej zółci spadł na belgijski organ. Wedle zwyczaju gazeta ks. Bismarka ogłasza przeciwnika za burzyciela pokoju, nad utrzymaniem którego tak gorliwie Niemcy czuwają. «Nordd. Allg. Ztg.» zapewnia, iż dyplomacya sprawę massowską przeknęłaby jak pigułkę, gdyby nie podżegania «Norda». Niemcy w takiej taktyce widzą groźbę ze strony państwa rosyjskiego i zamię przymierza z niesforą republiką francuzką. Jestto utarczka pism tylko, ale przez każde z nich mówi rząd potężnego cesarstwa. I jeszcze nie koniec. Włochy w Afryce poniosły porażkę dosyć dotkliwą, zginęło kilku oficerów. W Rzymie rozlegają się głosy, że to hańba, honor Włoch domaga się satysfakcyi, a więc nowej *ekspedycyi*. Nastąpią tedy znowu noty Francji i protesty Turcyi, słowem zapłacze się wszystko jak w Bułgarii, co to nie można ruszyć się ani w tył, ani naprzód. Wytworzy się nowy punkt czuły, który można będzie nieustannie naciskać, wywołując trwogę i popłoch. Papiery będą spadać, handel i przemysł martwieć, a ludzie się niepokoić o bezpieczeństwo jutra.

A *propos* Bułgarii. Nic się w niej szczególnego nie stało przez cały tydzień. Książę Ferdynand tylko zamiast wyjechać, jak co dzień przepowiada z przedziwną stałością «Swiet», obchodził rocznicę swego panowania. Mozeby «Swiet» zmienił taktykę i dla zachowania swego autorytetu rozpoczął pisać artykuły na temat «tem gorzej dla niego».

Kiedy organ ks. Bismarka wymawia «Nordowi» przemówienia, sięjące niesnaski, szkodzące dobrym stosunkom państw, w Niemczech zaszedł fakt o wiele poważniejszy, który chyba nie rzuci sobie w ramiona ozię-

błych sąsiadów. Przemówił sam cesarz Wilhelm. Stało się to we Frankfurcie nad Odrą, na bankiecie z okazji odsłonięcia pomnika Fryderyka-Karola. Kończąc swój toast, cesarz oświadczył, iż potwarcy tylko rozgłaszać mogą, że ojciec jego chciał zrzec się prowincyj mieczem zdobytych; cała armja wie, że przed jej legnie 18 korpusów wojska i 42 miliony ludności, niż Niemcy oddadzą jeden chociażby kamyk nabytków. Naturalnie oczy wszystkich zwróciły się na Francję. Co to będzie? wyszeptaly niejedne usta. Rząd i parlament rzeczypospolitej, a nawet ulice Paryża posiadają wymownych mówców, a nuż który przysięgnie w imieniu narodu całego, że przed jej wyschnie Loara i Sekwana, przed jej Panteon stanie na szczycie swej kopuły, przed jej winnice zaczną rodzić wilków, aniżeli choć jeden francuz pożałuje ostatniej kropli krwi dla odebrania Alzacji. Co wtedy? Musielibyśmy lada dzień oczekiwać wielkiej pustyni w samym środku Europy. Pocięszano się tem, że już nieraz wielkie frazesy wywoływały drobniańskie czyny, jednocześnie pytano, czy czasem słowa młodego monarchy nie stosują się do Szlezewig? Jeszcze odpowiedź pewna na pytanie nie nadeszła, aż jednocześnie londyński «Morning Post» i wiedeński «Montagsrevue» (ten ostatni za półurzędowy liczą), powiadają, że wyzywające słowa cesarskiego wnuka zwyciężkich Hohenzollernów uderzyły naraz na wszystkie strony świata; groziły nietylko alżackim i duńskim, ale i polskim pretensjom. Polskie pretensje chwili obecnej i 18 korpusów z rezerwą 42 milionów jakoś nie pasują. Angielskie pismo zwraca uwagę, iż Frankfurt, gdzie mowę wypowiedziano, leży na wschodzie. Zupelnie jest zrozumiałe, gdy cesarz niemiecki klnie się, iż wschodnie słupy graniczne jego państwa nie cofną się, ale to może się tylko Rosji stosować. Okazuje się, że każdą sprawę można dla przyzwoitości przykryć «aspiracyami polskimi». Widzimy więc, że jak na sierpień, to się porządnie chmurzy w Europie; jak tu się wobec tego skarżyć na *spison morte*.

Zdumienie z powodu mowy Wilhelma II ledwie się uswiadomiło, a już umysły polityków uderzyła nowa niespodzianka. Wierzyć poczynali najmocniej zapewnieniom gazet, iż bulangeryzm znajduje się w stanie bardziej oplakany, niż kasa państwa tureckiego, aż najniespodziewaniej zuchwały ex-jenerał otrzymuje w trzech departamentach na północy 263,730 głosów. Prorocy, których przepowiednie zostały zawiedzione, tłomczą fakt wpływem bonapartyzmu i cieszą się, że bez tego ostatniego Boulanger byłby zerem. Może, ale postać rzeczy przez to wcale się nie zmienia, rzeczpospolita nieprzestaje mieć wroga groźnego, mniejsza jak go zowią. Pomimowoli przypominają się słowa starych ludzi: «francuzowi w polityce nigdy wierzyć nie można».

Nie skończyły się jeszcze debaty w sprawie Moltkego; jedni ganią, drudzy chwala, jedni się cieszą, drudzy trwożą, a są i tacy, co widzą w tem intrygę ks. Bismarka, chociaż domyślać się nie mogą, o co mu chodziło. Za to wyraźną i powszechną trwogę budzi poważna pogłoska, iż żelazny książę na stanowisko ministra spraw wewnętrznych powoła Benningsena, przywódcę national-liberałów, pozostającego od pewnego czasu zdala od zapasów życia politycznego. Ostatnie wybory, po rozpuszczeniu parlamentu niemieckiego, powołały poważną liczbę liberalnych posłów, wtedy już można było przewidywać, iż kanclerz zechce się na nich oprzeć. Zarówno konserwatyści jak katolicy i wolnomyślni są bardzo zaniepokojeni i boją się wpływów niesympatycznego stronnictwa. Podobno warunkiem przyjęcia Benningsena do rady ministrów jest żądanie, aby zmienił i zaostriżył ustawę przeciwko socyalistom. Widocznie rzecz ta bardzo leży na sercu księciu Bismarkowi, bo zwrócił się aż do postępowej partji (w artykule «Nordd. Allg. Ztg») z prośbą o pomoc. Richter jednak i jego partja odrzuciły ten zaszczytny sojusz.

Pani Adam nie została zmuszoną do milczenia zaprzeczeniami berlińskimi, owszem opublikowała nowe dowody autentyczności ogłoszonych przez siebie dokumentów. Za-

pewnia, iż posiada nawet kopje fotograficzne listów, wymienia gdzie leżą, w jakiej tece i jaki numer noszą, jaki znak zrobiono na nich czerwonym ołówkiem. Gazety zapewniają, że dowody p. Adam są przekonywujące zupełnie. Ale może tu gra rolę także szczerą chęć uwierzenia.

Nawet Hiszpanja, o której blisko 10 lat nic słyhać nie było, która w cichości zdawała się pracować nad przyszłością i goić dawne rany, przypomniała się Europie wśród kanikuly. Ministrowie umiarkowani - demokratyczni i umiarkowani-konserwatywni, dotąd wspólnie pchający ciężką taczka rządu, teraz poprostu pokłócili się. Zaraz wystąpiła kwestja partji, programów, stronnictw. Demokraci nie mogą dalej pracować wspólnie z przeciwnikami ich wierzeń, konserwatyści oskarżają demokratów o różne wady i występki. Słowem historia chaosu panowania i walk stronnicych powtarza się nad Pirenejami tak samo, jak na reszcie kontynentu. Naturalnie, po za uiluminowanymi transparentami programów, zasad i idei czernią się sylwetki ambitnych przywódców: Vega de Armijo, Movet, Mortos, Santander, Cossola, i t. d., i t. d.

K. T.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Według wiadomości otrzymanych w Wiedniu z Berlina, nowy naczelnik sztabu jenerałnego, hr. Waldersee, ma się udać z cesarzem Wilhelmem do Rzymu, dokąd jednocześnie przybędą wszyscy oficerowie wyżsi włoscy. Hr. Waldersee wraz z wojną ma objąć naczelną dowództwo wszystkich wojsk sprzymierzonych i dla-tego zawczasu życzy sobie poznać osobiście przyszłych podwładnych. Krążą pogłoski, iż sądy niemieckie z rozkazu wyższego zawiadają wszelkie sprawy obywateli francuzkich, dopóki miasto Belfort nie da satysfakcyi pobitym studentom niemieckim.

Anglja. Do «Daily News» donoszą, iż podobno pomiędzy Petersburgiem, Berlinem, Sztokholmem i Kopenhagą prowadzi się pertraktacje w sprawie morza Bałtyckiego o Niemcy, Rosja, Szwecja i Danja pragną morze to ogłosić jako *mare clausum*.

Belgja. Król belgów udaje się na trzy tygodnie do Anglii. Podróż ma podobno związek z kwestją afrykańską. Król zamierza jakoby zaproponować gabinetowi St-James zwolanie nowej konferencyi, któraby określiła granice, w jakich mogą dowolnie wywierać wpływ swój w Afryce państwa interesowane, t. j. Francja, Niemcy, Włochy, Anglja, Turcja, państwo Congo, Portugalia i Holandia.

Turcja. Uwolnienie oficerów niemieckich ze służby tureckiej nastąpiło, jak zapewniają, na skutek intryg ambasadora angielskiego White. Oprócz oficerów uwolnieni zostali wszyscy urzędnicy niemieccy.

Bułgarya. Rodziny Koburgów i Orleanów uchwały jakoby, że ks. Ferdynand ma opuścić Bułgaryę. Sam książę i matka jego księżna Klementyna mają być przeciwni temu projektowi.

Ameryka. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej toczy się zawzięta walka o przyszłego prezydenta. Kandydatem demokratów jest Cleveland, republikanów Harrison. Pierwszy jest zwolennikiem wolnego handlu, drugi wysoki cel protekcyjnych; obydwaj wszelako czują potrzebę zapobieżenia bezmiernemu gromadzeniu się zbytecznych zapasów gotówki w skarbie państwa i dla tego obydwaj proponują środki, zapobiegające temu nienaturalnemu napływowi pieniędzy, które w rękach prywatnych mogłyby produkcyjny znaleźć użytek. Podczas gdy demokraci żądają zmniejszenia taryfy celnej, republikanie wolą zmniejszyć podatek od alkoholu.

TELEGRAMY.

Wiedeń. 21 sierpnia. Wszystkie sejmy prowincjonalne zgromadzą się d. 10 września (n. s.). W Czechach rozpoczęła się walka wyborcza pomiędzy młodo- i staroczechami, z powodu wyborów dodatkowych.

Londyn. 22 sierpnia. Rząd angielski otrzymał wiadomość, że w północnym Afganistanie wybuchł poważny rokosz, w którym, jak przypuszczają, niezestniczy gubernator balchski Iszuk-Chan. Z Heratu wysłano wojska do Majmane.

Bruksella. 22 sierpnia. Stan zdrowia króla niderlandzkiego wzbudza poważne obawy. Obiegają pogłoski, że książę Wilhelm nassauski mianowany zostanie gubernatorem Luksemburga, dla zapobieżenia możliwym komplikacyom.

Sofja. 22 sierpnia. Przybył tu Wulkowicz, bułgarski agent dyplomatyczny w Konstantynopolu. Oświadczył on, iż Porta stanowczo obstaje przy zwrocie drogi żelaznej bielowo-wakarelskiej prawnym jej właścicielom, grożąc w razie przeciwnym, iż zgwałcone prawo przywróci przemocą.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 sierpnia v. s.

Po raz drugi już przeciwko rozpuczeniu języka literackiego przemawia «Życie» (№ 33, art. «Krytyka i polemika»). «Krytykować, polemizować i wymyślać—mówi z żalem tygodnik warszawski — to są synonimy». Słusznie bardzo określa «Życie» publicystów, którzy nie umiając nic poważnie powiedzieć, nic nikogo nauczyć, uprawiają skandal jako jedyny proceder i prawie cel życia. «Są dziennikarze, których jedyną sprężyną powodzenia i całym rozumem jest besztanie i gdyby im odjęto władzę cięcia na wszystkie strony pałaszem zuchwalstwa i sypania ciósów komu się przytrafi, byłiby jako osy bez żądań, lub kozły bez rogów». «Krytyka, to wielkie słowo, staje się jednak małuczką, kiedy w niej powaga i umiejętność sądu ustępuje miejsca szamotaniu się, osobistym przymówkom, wesołemu szyderstwu i brutalstwu. Bądź pewny przeciętny czytelniku, że krytyk, który taką bronią walczy z ubóstwem własnego zdania, albo jest poprostu nieukiem, albo stronnym, a pobudkami jego postępowania bywają zarówno nieznanomość rzeczy, zuchwalstwo, zarozumiałość i niechęć». Autor wyraża w końcu nadzieję, iż lada chwila w samej prasie musi nastąpić w tej kwestji zwrot, który nadużyciom dzisiejszej krytyki i polemiki położy tamę. Przytem zdaniem «Życia» prasa sama źle wychodzi na brutalstwie, bo publiczność przestaje ją szanować i lekceważy; pisma, uprawiające skandal, tracą prenumeratorów. Zgadza się na pierwszą część twierdzenia, powątpiewamy o słuszności drugiej. Samo «Życie» jest dla nas dowodem. Posiada ono niewątpliwie redakcyę bardzo staranną, jest jedyne w swoim rodzaju, mówi o tematach literackich, które podobno interesują szeroki ogół, każdy czytelnik może znaleźć w niem rzeczy interesujące. A jednak «Życie» nie ma wziętości, jest mniej poczytne niż pewne tygodniki, zaślaniające nicość treści blich-trem szumnych haseł i jaskrawych sztandarów. Dlaczego? Jedyne dla tego, że nie posiada pieprzyku, mówiąc delikatnie; że nie wabi, mówiąc wyraźnie, jaskrawością programu, jaskrawością treści, ani jaskrawością stylu.

Wytknięte przez «Życie» braki naszych metod polemicznych mają jeszcze jedną najpoważniejszą niedogodność: uniemożliwiają wszechstronne wyjaśnienie poruszanych kwestyj. Jeżeli obok argumentów rzeczowych spotykamy rażące nieprzyzwoitością wymysły, wówczas dalsza dyskusja staje się dla prasy poważnej niemożliwą. Trudno jest rozbierać argumenty, które co krok trzeba by oczyszczać z ustępów i konceptów, nie nadających się do druku. W ostatnim naprzykład numerze «Głosu» znajdujemy artykuł, miejscami bardzo surowy, pod malowniczym tytułem «Lamańce oportunistyczne». Jestto udatna próba skojarzenia różnych stylów wymyślania: pseudo-naukowego, arabskiego, kuchennego i... mniejsza tymczasem o ten ostatni. Znaczącą rolę artysty bieglego. Nie dziwnym się: «Głos» i p. J. L. Popławski (przyrodnik) temu się wyłącznie oddają. Oto upiększenia, zdobiące artykuł od fundamentów aż do szczytu: «troglodyta umysłowy», «wolty sofistyczne», «ryzy (!) kundel oportunistyczny wyłazi z pod stosu rozmaitych bredni socyologicznych», «infamis», «świństwa i lotroństwa», «dom pu-

bliczny», «prostytucja myśli i słowa», a nareszcie przypowieść nieswojska z *pieprzkiem* o pewnych panienkach... Przypowieści podobnych można się nauczyć chyba w ustronnych zaułkach. Przyznać trzeba, że «Głos» wiernie spełnia obowiązki postępowego mentora: uczy społeczeństwo rzeczy, które dotąd jeszcze nie doszły do uszu naszych. Zestawiań i porównań najchętniej zapożyczają się ze sfery gruntownie sobie znanej. Ozdoby rzeźbione «Głosu» uważamy za bardzo właściwe i naturalne na jego szpaltach; drobniejsi przemysłowcy z Nalewek i Franciszkańskiej ulicy zawsze tej metody używają; im bardziej licha tandeta, tem ją jaskrawiej malują. Bardzo słusznie, że «Głos» polemizując z «Krajem» nie używa tak jak ten ostatni wyłącznie rzeczowych argumentów; w każdej walce należy choć w części zrównoważyć siłę przeciwników. Sprawiedliwość więc nie pozwala nam wyrzucać p. Popławskiemu, iż swoje wywody wzmacnia importowanymi przysłowiami. Przy nierównej zamianie zawsze się dopłaca; każdy to daje, co ma. Dopłata ta wszakże, jak każdy liczman, uniemożliwia wymianę. Dlatego z «Głosem» o przedmiocie poważnym, dopóki fałszywą monetą szafować nie przestanie, porozumiewać się nie możemy. Słaba jednak nadzieja, aby zmiana taka prędko nastąpiła—chyba pomimo woli naszego ultra-postępowego tygodnika. Nieopatrznie np. w odpowiedzi na nasze uwagi zapędzi się, zaczerpnie z tego samego źródła i «zaklinie brzydko», jak wilk w bajce Mickiewicza. Tymczasem jest to szczyt i kres w obranej przez «Głos» drodze postępu. Będzie musiał stanąć—i straci rację bytu.

W sprawozdaniu naszym o pożarze miasta Newla zaszła omyłka w oznaczeniu liczby pogorzalców. Jak donosi nasz korespondent, nie 500 lecz 5,000 osób zostało bez dachu i chleba. Polecając raz jeszcze tych nieszczęśliwych ofiarności czytelników naszych, nadmieniamy, że wedle informacji tegoż korespondenta, składki na pogorzalców winny być wysyłane wyłącznie na ręce komitetu, prezesem którego jest miejscowy marszałek. Nadsyłane więc do nas odezwy zbiorowe pogorzalców z prośbą o odsyłanie składek wskazywanej przez nie osobie, skutku odnieść nie mogą. Zresztą, dotąd niestety, złożono bardzo mało.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. oświaty. Mianowany: marszałek szlachty pow. mało-archang. gub. orłowski. rz. r. st. *Weljaminow-Ziarnow*—kuratorem okręgu naukowego kijowskiego.

W min. spraw wewn. Mianowany: pośrednik polubowny 2 rew. pow. wileńskiego rad. kol. *Czajkowski*—radcą rządu gub. wileńskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

O narodowość konia. Jak siedm miast Grecji o kolebkę Homera, tak organ p. Kojalowicza walczy o narodowość zwycięzcy na carskosielskim torze wyścigowym. Według relacji «Prawdy», w r. b. nie powodziło się koniom polskim ani w Moskwie, ani w Carskiem-Siole, aż nagle na wyścigach o nagrodę imienia Cesarzowej pierwszy do mety doszedł «Gayaré» p. Grabowskiego:

«Trzeba było widzieć — powiada «Prawda» — wszystkie te wasate, błyszczące dumą twarze, okrzyki, tłok wokół L. F. Grabowskiego — olbrzyma z długimi staropolskimi wąsiskami, ażeby sądzić o zapale, który polskie serca ogarnął. Jak gdyby powróciły czasy Rzeczypospolitej. Oto dobry koni!... Wszyscy ścisają dłonie właściciela, a ten ponury, spokojnie i z dumą wieszczę: «Ależ przecie tak ono być dołżno. mój koni zawsze będzie wygrywał. Niestety (dla czego niestety?)—ciągnie dalej «Praw-

da»—wypadnie nam nieco ochłodzić polskie zapędy. «Gayaré» nie może być nazwany polskim koniem, jakkolwiek na afiszu figuruje jako koni ze stadniny L. Grabowskiego. Polakości w nim tyle tylko, o ile sam właściciel jest polakiem. Matka «Gayaré» «Lady-Alboina» pochodzi od «Alboina» ze stadniny L. Pietrowskaho i «Lady-Fiammy» ze stadniny państwowej, zatem jest w zupełności ruską. A ojcem jest «Huhnersbury», koni niemiecki i p. Grabowski wodził «Lady-Alboinę» zagranicę dla odstawienia. A zatem nie mają się polacy czem pyszczyć.

Serbja i kwestya bałkańska. «Grażdanin» rozbiiera stosunek Serbji do Austro-Węgier:

«Faryzeusz madersko-żydowski wymyślił bajkę, że serbowie lubią Austryę a nienawidzą Rosyi, gdyż obawiają się, aby ta nie zrobiła z Serbją tego, co zrobiła z Polską. Nam się zdaje—pisze dalej ks. Mieszczerskij—(jest to zresztą ostateczne nasze zdanie i o ile nam wiadomo, nie podzielenie przez nasze wyższe sfery), że kwestya bułgarska rozstrzygnięta być może jedynie w drodze rozstrzygnięcia kwestyi serbskiej. Trzeba dojść do tego, iżby Serbja, nie tylko nominalnie, ale w rzeczywistości była królestwem niezależnym, iżby Bośnia i Hercegowina, bądź podzielone były między Serbję i Czarnogórze, bądź też powrócone sultanowi w charakterze prowincyi autonomicznej. Dopiero wówczas odrazu opuści Bułgaryę owo hańbiące wycieńczenie nad nią ciążyące. Odrazu wówczas wypłenione zostanie z korzeniem mieszanie się Austrii do spraw półwyspu Bałkańskiego. Do tego dążyć należy wszelkimi środkami, gdyż i Austrya w nich nie przebiera. Należy wnieść taki pożar, iżby w jego ogniu znikły wszelkie nadzieje faryzeuszów maderskich, marzących, ażeby przy pomocy rąk rosyjskich wziąć w niewolę cały półwysp Bałkański».

O Katkowie. Rok już upłynął od śmierci Katkowa. Prasa rosyjska rocznicę tę pominęła milczeniem, nie uczciwszy jej żadnym wspomnieniem. Wyjątek w tym względzie stanowi «Russk. Dielo», które w okolicznościowym artykule ocenia wpływ i stanowisko zmarłego publicysty:

«Od dnia zgonu Katkowa — pisze tenże dziennik — rok minął, ale nie nadszedł jeszcze czas do ocenienia jego działalności. Jeszcze zbyt silnym jest w życiu rosyjskiem to, co było w Katkowie niesympatycznym; wszakże już dziś powiedzieć można, że najgłówniejszym błędem w jego działalności było popieranie surowości porządku biurokratycznego i nieufania żywej czynności społeczeństwa. Błahość tego popierania, osłabiającego własną siłę i znaczenie Katkowa, a które uczyniło «Mosk. Wied.» organem partyjnym, szczególnie się uwydatniła po jego śmierci, kiedy tenże dziennik, dostawszy się do rąk grupy osób, że tak powiemy wytworzonych i wychowywanych przez Katkowa, lubo trzymał się poprzedniego kierunku, wszakże odrazu i to bezpowrotnie upadł w opinii publiczności. Widocznie, że dziennik ten opierał się jedynie na osobistym talencie zmarłego, a z jego śmiercią upadł».

Z drugiej jednak strony «Russk. Dielo» przyznaje Katkowi wielką zasługę, polegającą na tem, że wywalczył on osobistą pracą wolność słowa, że gorąco bronił, zwłaszcza w ostatnim peryodzie swej działalności, pracy narodowej rosyjskiej, zdobywszy dla niej politykę protekcyjną, transito zakaukaskie i wiele innych udogodnień. Taka ocena niezupełnie przypadła do smaku ks. Mieszczerskiemu, który w swym «Grażdaninie» prostuje ją po swojemu. I tak twierdzi, że właśnie najgłówniejszą zasługą Katkowa było owo popieranie władzy bezwzględnej administracji i nieufności względem «żywej», lecz koniec końców niewytrzymującej krytyki (*niesostojatielnoj*) czynności t. zw. społeczeństwa; zwraca uwagę, że nie same tylko «Mosk. Wied.» były organem stronnictw, bo i inne stronnictwa w Rosyi, których istnienie jest niewątpliwem, mają też różne swoje organy. Co do wolności słowa, nadmieniamy, że wywalczył ją nie sam Katkow, ale i inni liczni jednocześni z nim publicyści; wreszcie dotykając pracy narodowej tak się wyraża:

«Mówić, że Katkow gorąco bronił takowej (pracy), jest to zapominać, że jak w ostatnich czasach, tak i zawsze nikt więcej od Katkowa nie schlebiał żydostwu i ani jednym słowem nigdy się nie ujął za pracę narodową rosyjską, wtedy nawet, kiedy ta tak bezbożnie eksploatowana była właśnie za czasów Katkowa przez rozwielmożone żydostwo, którego zgubnej i niebezpiecznej roli dla pomyślności narodowej rosyjskiej Katkow jakby nie spostrzegal».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Dekoracya. Najjaśniejszy Pan Najmilszości-wiej obdarzył raczyli zostającego przy ministerstwie

oświaty, wielkiego podczaszego Dworu J. C. M. Bolesława hrabiego *Potockiego*, w nagrodę jego wieloletniej, gorliwości odznaczony służby i pożytecznej działalności w dziedzinie oświaty, brylantowemi insygniami orderu św. Aleksandra Newskiego.

× Pogłoski. «Grażdanin» dowiaduje się, że ambasador francuzki przy dworze rosyjskim p. Laboulaye, będący obecnie na urlopie, prawdopodobnie nie powróci na swoje stanowisko. Donniemanym jego następcą jest generał Gallifet, który wszakże, jak mówią, waha się przyjąć to następstwo ze względu na niepewny stan rzeczy we Francyi. Tenże «Grażdanin» donosi, że dowodzący wojskami okręgu wojennego moskiewskiego generał-adjutant hr. Brevern de la Gardie podaje się do dymisyi.

× Ograniczenia żydów. Na jarmarku niżego-rodzkiem komitet giełdowy pozwolił żydom, kupcom pierwszej gildyi, mieć na jarmarku określoną ilość subjektów-żydów jedynie za poświadczeniem trzech znanych kupców firm rosyjskich; żydom kupcom drugiej gildyi sprzedażi zupełnie wzbroniono, pozwolono im jednak nabywać towary za poświadczeniem komersantów jarmarcznych rosyjskich. Postanowienie powyższe przedstawionem będzie do zatwierdzenia gubernatorowi wojennemu; o ile dotyczy ono żydów kupców drugiej gildyi, stosowanem być ma wyłącznie do żydów z guberni zachodnich.

× Zjazd kolejowy. Z d. 20 sierpnia rozpoczyna się w Petersburgu posiedzenia jesiennego zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych, w których uczestniczyć będą tak czasowy zarząd dróg żelaznych rządowych, jak i przedstawiciele wszystkich towarzystw kolejowych.

× Emerytura inżynierów. Ministerstwo komunikacyi opracowuje obecnie nową ustawę kasy emerytalnej inżynierów komunikacyi. Nowa ustawa ma wejść w życie z początkiem roku przyszłego.

× Spis koni na potrzeby wojskowe odbywać się będzie, poczynając od 13 sierpnia r. b. w 14 guberniach, w tej liczbie we wszystkich guberniach Królestwa i kraju zachodniego.

× Zbrodnia. W tych dniach w części miasta zwanej Petersburską, zamordowaną została w celach rabunku 58-letnia Barbara Andrejewa przez zaduszenie i służącą jej 25-letnia Mina Arros przez zarżnięcie. Mordercy nietylko nie zostali ujęci, ale nawet dotychczas na ślad ich nie natrafiono.

× Szkoła muzyczna p. Glassera przeniesiona została na Newski prospekt № 65, naprzeciwko ulicy Nadieżdzinskiej.

× Samobójstwa. W ciągu ubiegłego miesiąca w Petersburgu, jak podaje «Now. Wr.», miało miejsce 40 wypadków samobójstwa bądź usiłowania, bądź dokonanego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Reorganizacya leśnictwa w Królestwie. W myśl prawa z dnia 16 (28) grudnia 1886 r., nakazującego zreformowanie leśnictwa w Królestwie polskiem na wzór Cesarstwa w ciągu lat trzech, t. j. 1887, 1888 i 1889, ministerstwo dóbr państwa zajętem jest stopniową jego reorganizacyą. I tak jak donoszą dzienniki rosyjskie, jeszcze w roku bieżącym nastąpić ma nowy podział leśnictw, przynajmniej w 1/3 części lasów tamczych rządowych, jednocześnie dotychczasowi nadleśniczowie, którzy nie otrzymali specjalnego w leśnictwie wykształcenia, zastąpieni być mają przez wychowanców instytutu leśnego w Petersburgu. Zaznaczamy przy tej okazji, że w Królestwie nadleśniczych bez wykształcenia fachowego prawie wcale niema, a nawet podleśnych strażowych również prawie wyłącznie z osób specjalnie wykształconych wybierano. W ostatnich dopiero czasach odstąpiono od dawniejszej praktyki, na mocy której nawet posady podleśnych t. z. biurowych, czyli najniższe stanowisko w leśnictwie specjalistom konferowano i dla braku odpowiednich kandydatów konferować takowe zaczęto nie-specyalistom. Z drugiej strony nadmieniamy też, że, jak to widać z niedawno ogłoszonej ustawy szkół niższych leśnych, w Cesarstwie bywają nadleśniczowie fachowo nie wykształceni; ustawa bowiem wspomniana orzeka, że w szkołach organizowanych przy leśnictwach, w których nadleśniczy nie ma kwalifikacyi specjalnych, wykład powierzonym ma być ich pomocnikom, również o ile są specjalistami skończonymi.

+ Wyroby rosyjskie w Warszawie. Korespondent z Warszawy do «Grażdanina» twierdzi, iż jednym z czynników odbytej w Warszawie na wiosnę r. b. wystawy tkackiej jest podniesienie się w opinii ogółu produktów tkackich rosyjskich, a zwłaszcza płócien jarosławskich i kostromskich. Jarosławska firma «Irodow i Magorin» otrzymała nawet najwyższą, przyznawaną na wystawie

nagrode, t. j. medal złoty, i niezwłocznie otworzyła w Warszawie, wprowadziła nie w prympalnym miejscu swój magazyn; wyroby innych firm tak jarosławskich jak i kostromskich znajdują się prawie w każdym większym magazynie. Niezależnie od tego powiększył się też popyt i na tkaniny bawełniane rosyjskie; firmy Morozowa, Koreszyna, podtwaraly własne sklady, wyroby zaś rękodzielni proskurowskiej, narwskiej i innych wszędzie są do nabycia w wielkim wyborze. Tak samo zaszynają mieć odbył wyroby jedwabne z Moskwy, sukna Torntona, Blincewskich i inne. Dalej korespondent utyskuje, iż temi czasy na głównych ulicach Warszawy pootwierano sklepy zatytułowane «Magazyn Moskiewski» lub «Wyroby rosyjskie»; te wszakże magazyny po większej części mają towar niewyborowy, najczęściej z Białegostoku i również najczęściej firm niemieckich, jak Szredera, Bekkera, Buchholtza i innych. Korespondent radzi przemysłowcom z wnętrza Cesarstwa, aby nie ograniczali się, jak dotąd, na zakładaniu składów hurtowych, lecz otwierali sklepy ze sprzedażą detaliczną, jak to zrobił Kuzniecow, który utrzymuje już w Warszawie skład porcelany i fajansów, lub jak Perlow i inni kupcy moskiewscy, prowadzący handel herbata. Co się zaś tyczy stosunku odwrotnego, t. j. importu z Królestwa do Cesarstwa, korespondent pisze, iż żydzi częstują Rosyę towarem jaknajgorszym i dopuszczają się często oszustwa.

+ Z teatru i sztuki. [List «Kraju»]. W teatrzykach ogródkowych mieliśmy w ubiegłym tygodniu dwie nowości, a mianowicie w «Wodewilu» obraz sceniczny w czterech aktach Klemensa Jnoszy p. t. «W Tatrach» i w «Alhambrze» — odznaczony na konkursie «Echa muzycznego i teatralnego» melodramat w pięciu aktach Pawła Koźmińskiego p. t. «Walka o córkę». Obraz «W Tatrach» jest utworem, nie posiadającym warunków powodzenia na scenie. «Tous les genres sont bons, sauf le genre ennuyeux», powiada przysłowie francuzkie, a «W Tatrach» (tych z «Wodewilu») nudno jest kapitalnie. Nie pomógł piękny język utalentowanego nowelisty-aktora, nie pomogły rozrzucone gdzieś tam błyski humoru dyalogowego, nie pomogły nawet wdzięczne motywy muzyczne z gór przez p. Noskowskiego do bawaryjskiej teatralnej czy też teatrzyku bawaryjowego przeniesione. «W Tatrach» nie ma życia, ruchu, nie ma intrygi i akcji. Musi więc sztuka zrobić «klapę», jak się tu żargonem warszawskim mówi. Przeciwnie sztuce «Walka z córką» śmiało przepowiedzieć można wyjątkowe powodzenie. Debiutantowi na polu autorstwa dramatycznego, p. Koźmińskiemu, powinowazować takiego debiutu. Znać w robocie temperament sceniczny; konstrukcja sztuki prawidłowa, węzeł akcji rozwija się dobrze, typy swojskie, lokalne, a pochwycone trafnie, dowcipu, acz niezbyt dystygowanego; dużo. Stanowczo «Walka o córkę» wyróżnia się korzystnie wśród mnóstwa miernot, przedstawianych tego lata w teatrzykach warszawskich, a wyróżnia się nietyle pomysłem głównym, bo ten jest dość oklepany, ile dowodzącem talentu i zdolności obserwacyjnej autora trafnem przedstawieniem sfery rzemieślniczej i drobnej mieszczanńskiej wogóle. Tylko na litosć ołówka, ołówka reżyserzkiego jaknajwięcej. Przedstawienie trwające od 8 do 1 po północy, jest wprost nie do zniesienia. A chociażby to miało być bolesnem dla serca autorskiego, połowa przynajmniej strofek, czyli t. zw. «kupletów», może i powinna być wyrzucona, jako nie mająca z przebiegiem sztuki związku, a druga połowa odtłuszczaona znacznie i odpięprzona. To co uchodziło panu Paulowi de Coś w pisemkach humorystycznych, nie nadaje się do sztuki ludowej p. Pawła Koźmińskiego. Dorobiona do «Walki o córkę» muzyka p. Nowackiego, nie oryginalna wprowadziła, ale bardzo przypomnieniem motywów swojskich sympatyczna. *Skierka.*

+ Zniesienie stypendyów. W budżecie tego rocznym uniwersytetu warszawskiego, ze względów oszczędności, wykreślona została suma rs. 11,000, przeznaczona na stypendya rządowe. W pierwszym półroczu nadchodzącego roku szkolnego stypendya te wypłacone będą po raz ostatni.

+ Przeróbka teatru. Podpisany został w tych dniach kontrakt o przeróbkę teatru Wielkiego, która kosztować będzie rs. 600,000, a prowadzona będzie przez lat kilka.

Rozmaitości.

Amerykańskie czasopismo polskie «Gwiazda» podaje sprawozdanie ze zjazdu redaktorów prasy wiskonsyńskiej (*Wisconsin Editorial Association*), który się odbył w Milwaukee d. 24 lipca. Głównym mówcą był Karol A. Dana, redaktor dziennika «N. Y. Sun». Oto treść jego przemówienia: «Ameryka wyprzedziła Europę na polu dziennikarskim. Na wyspach Brytańskich niema więcej jak pół tuzina gazet, któreby mogły być porównane z naszymi dziennikami. Tak samo w Niemczech. Gazety niemieckie stronią

od ludu, podczas gdy nasza prasa związana jest najsilniejszym węzłem z ludem. We Francji dzienniki czasami mają dobry artykuł, ale reszta gazety zapchana jest głupstwami, które w amerykańskiej prasie nie znalazłyby miejsca. Gazeta powinna dać ludowi potrzebną informację, bo inaczej niema dla niej miejsca. Gazeta musi być informacyjną i wszystkie interesujące wiadomości winna podawać bezstronnie». Następujące reguły podał p. Dana dla dziennikarzy: 1) Staraj się o informację, wszystkie informacje i nie tylko informacje. 2) Nie przywłaszczaj nie z innej publikacji; nazwisko autora zawsze podaj. 3) Nie drukuj nigdy rozmowy (*interview*) z inną osobą, jeżeli z nią nie mówilesz. 4) Nigdy ogłoszeń nie zamieszczaj w formie wiadomości. Niech każde ogłoszenie idzie jako ogłoszenie. 5) Nigdy nie napadaj na słabego, lub niemogącego się bronić. 6) Walcz o swe zasady, ale nigdy nie wierz, że w nich jest już zawarta cała prawda. 7) Popieraj partyę do której należysz, ale nie wierz, aby w niej byli wszyscy ludzie uczciwi, a wszyscy co do niej nie należą są nieuczciwymi. Ponad wszystko pamiętaj i wierz w to, że ludzkość robi kroki naprzód; że postęp jest w życiu ludzkim i w sprawach ludzkości; że tak prawdziwie, jak Bóg jest żywym, przyszłość będzie większa i lepsza, niż obecność lub przeszłość».

Wychodząca w Wiedniu gazeta «Parlamentär», organ p. Żywnego, proponuje z okoliczności jubileuszu cesarza Franciszka-Józefa urządzić w Pradze czeskiej zjazd słowiański, ażeby na nim uchwalić rezolucyę, iż słowianie postanawiają dążyć do zjednoczenia się literackiego i religijnego słowian przez przyjęcie wspólnej wiary prawosławnej. «Parlamentär» ufa, iż rząd austriacki żadnych przeszkód zjazdowi stawiać nie będzie ze względu na artykuły 14 i 19 konstytucyi, zapewniające wolność wyznań i równouprawnienie ludów.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że Helena Modrzejewska bawi obecnie w Kaliforni i gra ustawicznie po większych miastach tego Stanu Ameryki północnej. P. Modrzejewska zakupiła w Kaliforni znaczny obszar ziemi, gdzie obecnie zaprowadza gospodarstwo rolne.

W piwnicach ruin starożytnego zamku Starogrodzkiego w gub. czernihowskiej, włościanin nazwiskiem Lewoczko odkopał miał skarb w złocie, wartości 17 milionów rubli! Skarb stanowił mają złote monety z czasów w. ks. Włodzimierza.

Wojciech Zaborowski, zamieszkały w Paryżu, zamianowany został inżynierem naczelnym kolei trans-afrykańskiej. Budowa rozpocznie się w kolonii portugalskiej, Angoli, na południowo-zachodnim brzegu Afryki. Pomocnikiem naszego ziomka będzie rodak nasz — Pruszyński.

Biskupowi Strossmayerowi urządzono w Zagrzebin wielką owacyę. Przy wyjeździe do Djakowy na dworcu liczna publiczność witała biskupa z zapalem. Pogłoski o wezwaniu biskupa przez cesarza Franciszka-Józefa, nie sprawdziły się. Strossmayer oświadczył, że łatwo by mu było bronić się przed cesarzem, który oddawna zna dobrze program biskupa.

LISTY Z PROWINCYI.

□ Mińska gub. [List «Kraju»]. W Szczokach (pow. nowogrodzki), włościanie na pamiątkę bytności w stronach naszych W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z małżonką, postanowili założyć s z k ó l k ę wiejską dla dziewcząt. Wskutek upadku handlu i stagnacyi ogólnej, żydzi malomiasteczki tu i owdzie czynią gorliwe starania o wyjednanie przywilejów na targi tygodniowe, jakoż tym sposobem zostały ustanowione targi: w Lohojsku (pow. borysowski), w Szacku i Użlanach (pow. ihumeński). Watpym jednak, czy takowe pomogą w czem inicjatorom i czy podniosą miasteczka. To, cośmy niedawno pisali w «Kraju» o prywatnych lombardach w Mińsku, że służą jako sklady bezpieczne rzeczy kradzionych, sprawdza się teraz urzędownie, jak o tem donosi organ miejscowy «Minskij Listok». Może to wpłynie na wcześniejsze rozwinięcie się kasy zaliczkowej wiejskiej, przez co niejedyn biedak znajdujący możność ratowania się pożyczką na przystępnych warunkach, uniknie zastawów, lichwy, więc i lombardy owe, demoralizujące i wyzyskujące biedę, staną się zbyteczne. Na kadencyi sądowej w Ihumeniu zaszedł wypadek brutalnego poławiania areopagu sędziów. Złodziej recydywista, chcąc się pomścić za wyrok zapadły, z nie w a ż y ł słownie s a d i n g r e m i o, za co natychmiast wytoczono mu sprawę kryminalną. Wypadki oporu rozporządzeniom władzy trafiają się coraz częściej. W tych dniach np. miało miejsce starcie się policyi z drobnymi dzierżawcami w Cielakowie (pow. ihumeński), nie chcącymi ustąpić z zajmowanych gruntów, pomimo wyroku senatu. Uzbroiwszy się w drągi i kamienie, dzierżawcy stawili opór urządnikom i policyi wiejskiej, która wezwala na pomoc okolicznych włościan: ci rzucili się tłumnie na opornych i rozproszywszy ich, w okamgnieniu zburzyli wszystkie budynki w osadzie, a ruchomości wyrzucili po za jej obręb. Takie u nas teraz zapanały stosunki agrarno-społeczne. Agitująca się s p r a w a c z y n s z o w a, zaprawdę nie dopomaga też do uspokojenia umysłów, zwłaszcza iż pokątni doradcy znajdują w niej obfite środki

niegodziwego dochodu. Właściwie, niema w guberni mińskiej czynszowników, oprócz malej liczby wyjątków w dobrach niegdys królewskich, radziwillowskich, lub poradziwillowskich; atoli cała masa drobnych i średniej ręki dzierżawców, posiadających grunty na mocy kontraktów urzędowych, przedstawia obecnie komisjom czynszowym swe pretensye czynszowe do gruntów, wbrew duchowi ustawy 1886 r., tudzież 6-mu punktowi instrukcyi ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 kwietnia b. r., kędy powiedziano, iżby komisye państwowe czynszowe miały baczenie na osoby, nie mające prawa nabywania w kraju zachodnim własności ziemskiej, szczególnie przy zawieraniu dobrowolnych umów na mocy § 10 ustawy 1886 r. § 8-my ustawy np. mówi, że dowodem dla poszukujących praw czynszowych na grunt, mogą być ksiąteczki platnicze lub kwitki ekonomiczne; to też mnóstwo pretendentów przedstawia komisjom tego rodzaju dowody, jeśli się w nich przypadkiem znalazły słowa: czynsz, czynszownik, szlachta czynszowa itp. Zdarza się to tem częściej, że u nas wyraz «czynsz» zarówno w potocznej mowie jak i w piśmie ustawicznie mieszano z wyrazami: arenda, ratówka, rata, dzierżawa itp., co oznaczało opłatę za czasową, terminową używalność ziemi cudzej. Rozpatrywałem mnóstwo tych rzekomych dowodów i cóż się okazuje? oto, że w ksiąteczkach platnicznych, kartach i registrach ciągle się używają naprzemian, nawet na jednej i tej samej stronie, słowa: *arenda* i *czynsz*, nic tedy dziwnego, że władze usuwają prośby na takich dowodach oparte. Tem niemniej pokusa zbyt jest wielką, by nie próbowano szczęścia; sypią się więc prośby najniedorzeczniejsze do komisji czynszowych, nawet od tych, którzy posiadli grunt w dzierżawę od roku: intronitują się też do dziedzictwa nieoświeceni dzierżawcy folwarków, leśnicy i różni robotnicy dworscy. Samo już przedłużenie terminu przedstawiania praw czynszowych aż do sześciu miesięcy, po sprawdzeniu przez urzędnika stosunków czynszowych na miejscu (§ 39), następnie wyszukiwanie czynszowników przez władzę na koszt dziedzica (§ 44) i trzy aż instancye do apelacyi stron (§§ 47, 48, 50 i 51), sprzyjają mnożeniu się najniedorzeczniejszych pretensyj. Jestem pod świeżem wrażeniem tego balaństwa czynszowego, gdyż w ciągu ostatniego tygodnia sprawdzono na gruncie (§§ 40—43) prośby rzekomych czynszowników w obrębie gminy Dudzickiej (powiat ihumeński). Smutny to był zaiste obraz zawichrzonych stosunków agrarnych w kraju, któryby wyżywił ludność dziesięćkroć większą, tylko kto widział zbiegówisko pseudoczynszowników, ten tylko zrozumie, ile czasu i pieniędzy tracą ci biedni ludzie, jak dalece są wyzyskiwani przez zgraję pokątnych doradców, doskonale umiejących urządzić połowy w tych mętach... A ileż wódki się wypija wczasie narad wzajemnych! ile ziarn fałszu, przewrotności i kłamstwa zasiewają w serca prostaczków — trudno wyrazić. Kandydaci na czynszowników poją świadków, chwytają się najblahszych pozorów, ba, nawet fałszują dokumenty, jak się to zdarzyło w Samuelowie, dobrach poradziwillowskich, obecnie hr. Czapskich w pow. ihumeńskim. Dopelniając niewesoły obrazek stosunków tutejszych, zapiszmy wymowny fakt z a a l a r m o w a n i a o północy mieszkańców miasta Uzdy (powiat ihumeński), przez głośnego ks. K., który będąc w stanie opilstwa pokaleczonym przez młodą, przy nim mieszkającą kobietę, wbiegłszy na dzwonnice uderzył na gwałt w dzwon kościelny. Do smutnej kroniki p o ż a r ó w dodajmy, że niedawno spaliło się w pow. mozyrskim starożytne miasteczko Dawidgródek, a w pow. ihumeńskim spłonęła w znacznej części wieś Bacharewicze. W m. Smilowiczach (powiat ihumeński) gmina żydowska o d m ó w i ł a wręczyć f u n d u s z ó w na założenie szkoły ludowej. W całej guberni obecnie odbywa się peryodyczny s p i s k o n i do wojska. Skonstatowano zdrobnienie siły pociągowej w ostatnim dziesięcioleciu, zapewne wskutek podziałów familijnych włościan i niemożności wychowywania silniejszej rasy na małych działkach terytoryalnych. Nie możemy nie zaznaczyć faktu prawdziwie rozumnej u c z y n n o ś c i o b y w a t e l s k i e j. Do pewnego zamożnego sąsiada zgłoszono się o pożyczkę 500 rs. na wyprawienie wesela. «Nie dam, odpowiada proszony, bo w obecnych czasach można się obejść bez szumnych godów, pieniądze zaś trzeba oszczędzać i mieć w zapasie na rzeczy konieczne». Rozumie się, iż weselisko starym zwyczajem odbyło się dość hucznie, a zacnego wredyka pomawiano o skapstwo. Nie upłynęło lat paru i młode małżeństwo schorowane zostawało bez środków poratowania; wtedy to ów rzekomo nieuczynny weteran jedzie nieproszonego do strapiionych sąsiadów i wręczając im najuprzejmiej znaczną kwotę, rzecze po ojcowsku: «Jedźcie natychmiast i leczcie się, boście jeszcze młodzi i pracując możecie być pożytecznymi społeczeństwu, niech Bóg będzie z wami». Takich czynów rozumnych i wzniosłych potrzeba nam jaknajwięcej, a obowiązkiem kronikarza notować je dla wykazania, że żyją jeszcze u nas cnoty prawdziwie

narodowo-chrześcijańskie. Proszony jestem o zakomunikowanie jeszcze jednej milej wiadomości, otrzymanej w tej chwili, a mianowicie, iż w katedrze żytomierskiej stanie wkrótce marmurowy pomnik dla zgasłego przedwcześnie przed paru laty wołyniaka, znakomitego pianisty i kompozytora ś. p. Juljusza Zarębskiego. Pomnik wykonany został z wielkim artyzmem przez znanego rzeźbiarza warszawskiego Antoniego Prószynskiego. Szczególnie pięknym ma być popiersie artysty w medalionie. W korespondencji mojej w N-rze 25 mylnie wydrukowano, iż spaliła się połowa domu pp. Weysenhofów—powinno być «dworu». *Al. Jelski.*

□ **Human.** [List «Kraju»]. Za przykładem Kijowa i u nas obchodzono uroczyste jubileusz 900-letniej rocznicy chrztu Rusi. Po porannym nabożeństwie w miejscowym soborze, procesya duchowna przy licznych udziałach władz, wojska i miejscowej ludności udała się do Zofijówki, gdzie odbył się obrządek święcenia wody. Urzędowego przedstawicielstwa nie było ani od okolicznych parafij, ani też od miejscowych instytucyj. W zastępstwie miejscowego gospodarza miasta p. Baczkowski, który wyjechał jako delegat miasta do Kijowa, widzieliśmy na procesyi wice-gospodarza miejskiego p. Seweryna Wiszniowskiego. Bankietu żadnego nie było, chociaż była o tem mowa poprzednio. Chuda fara naszej miejskiej kasy nie pozwala nawet i na tego rodzaju uroczyste wyjątki. Na popołudniu zapowiedzianą była zabawa w Zofijówce, a wieczorem iluminacja i fajerwerki. Tymczasem straszna burza z piorunami i ulewą, która trwała do późna, wniwec obróciła wszystkie projekty i sama zabawa i iluminacja speliły na niczem. Kolo godziny 10 wieczorem w samym mieście iluminowano niektóre domy i gmachy publiczne, jak np.: sąd okręgowy, policję i t. p. Nazajutrz 16 lipca odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę generał-gubernatora Drentelna tak w miejscowym soborze, jakoteż i w sądzie okręgowym, w sali posiedzeń kryminalnych. Wiadomość o śmierci jen. Drentelna otrzymano tu zaledwie późno w nocy. Wieczorem d. 15 w sali aktowej zofijowieckiej szkoły ogrodniczej inspektor miejscowego gimnazjum p. Turczakowski miał odczyt o znaczeniu dla Rosyi chrztu. Od tygodnia mamy straszliwe upały. Reanmur w cień dochodzi do 30 stopni. Przystapiono w tych dniach do wytykania aktualnej linii planty kolejowej pod Humaniami. Ziemi roboty rozpoczęła się na rozstrzeni między Humaniami a Koziatynem jednocześnie w 5 punktach. Radość z kolei ogólna. Ceny ziemi i dzierżaw trzymają się wciąż w normie więcej niż średniej, i tak np. za dzierżawę dużego majątku Dobra p. H. L. z Leszczynówki zapłacił po 11 i pół rubla za dziesięć przy długoletnim kontrakcie. Wiszniopol pani St. Mężynskiej konkurs sprzedaje okolicznym włościanom w cenie około 130 rs. bez budynków. W wielkim procesie, toczącym się w naszym sądzie między małżonkami hr. Młodeckimi o skasowanie transakcyi Malwiny Młodeckiej na majątku Koszowackie, o czem wkrótce szczegółowo donoszę, zapadło postanowienie incydentalne sądu okr., którem hr. Młodeckiego zobowiązano do uiszczenia dodatkowo do poprzednio uiszczonych 1,500 rs. opłat sądowych jeszcze 3,500 rs., a to ze względu, iż sąd na skutek podania hrabiny Młodeckiej ocenił wartość przedmiotu sporu na milion rubli. *Lechita.*

□ **Batum.** [List «Kraju»]. Po dwóch niespełna latach gdy przyjechał do Batumu, zacząłem błądzić po alicach; domy rosna jak grzyby po deszczu, uformowało się kilka nowych, szerokich, prostych ulic; a jednak mieszkań mało; te co są, drogo trzeba opłacać, bo coraz to większy napływ ludności, składającej się z rozmaitych narodowości, ot jak zwykle w mieście portowym. Handel przeważnie w ręku żydów i greków. Co do polaków w tutejszych—główny ich kontyngens stanowią żołnierze; reszta zaś około stu osób, są to urzędnicy lub też agenci towarzystw prywatnych; w tej liczbie jest kilka rodzin czysto polskich; łączności lub też znajomości między niemi niema żadnej. Wybitniejszą w danej chwili osobistością jest rodak nasz inżynier Dymsha, naczelnik budowy kilkamilionowego portu w Batumie; objął on ten zarząd niedawno, i musi poprawić nieogledność poprzedników swoich. Ponieważ i głównym przedsiębiorcą pogłębiania portu jest również polak, więc może zainteresują jednego czytelnika «Kraju» niektóre szczegóły. Najtrudniejszą może rzeczą przy budowie portu jest zbadanie kierunku wiatrów panujących, a co główna prądów wodnych, mających zawsze szczegółowy jakiś charakter w każdej zatoce. Ztąd też i wał ochronny od balwanów morskich zawsze musi mieć krzywe linje, stosowne do topografji danej zatoki. Po wybudowaniu pierwszego wału ochronnego, zjawiają się w czasie burzy nowe kierunki prądów podwodnych w samym porcie, formują wiry wodne, częstokroć w czasie burzy tak silne, iż okręty w źle

urządzonym porcie daleko więcej są podległe rozbiciu się o wały portu, aniżeli w otwartym morzu; tak się dzieje np. w Potijskim porcie, kosztującym kolo 10 milionów rs. Takim więc sposobem zbadanie tych krzywych linii wału ochronnego, wyrozumienie tych miejsc w wałach, gdzie mogą być wrota dla okrętów, stanowią nadzwyczaj ważne zadanie dla inżyniera. Życzymy naszemu rodakowi, by dobrze się wywiązał ze swego zadania. Tutaj w Batumie wały układają się z kamiennych sześcianów (kubów) sążniowych; nie są to jednolite bryły kamienne, ale aglomeraty z mniejszych kamieni zlepione cementem, w formach czy też skrzyniach z desek drewnianych, z których po wyschnięciu wyjmują się już jako jeden kamień. Budowa portu jest zkadąd bardzo interesująca; jedni wbijają pale w dwóch linjach w danym kierunku, inni układają relsy na tych palach, po takim pomoście zwykła maszyna kolejowa podwozi sześciany kamienne. Elewator tuż obok stojący, podejmuje jak piłkę kilkusetpudowe bryły i opuszcza je powoli do morza. Nurek odziany w gutaperkę, z maską żelazną na głowie, z aparatem do oddychania, obciążony ciężkimi żelaznymi trzewikami zanurza się w wodę, pod wodą plantuje ziemię, oczyszcza z kamieni, by owa bryła spuszczone mogła równo leżeć na dnie morskiem. Na tym pierwszym pomoście kładą później nowe sześciany, sklepane cementem, i tak dalej, aż dojdą do wysokości potrzebnej po nad powierzchnią morza. *Ks. Jul. Dobkiewicz.*

□ **Kraj nadbaltycki.** W d. 2 sierpnia miało miejsce w Rydze uroczyste założenie fundamentów nowobudującego się gmachu dla przyszłego sądu okręgowego. Przedstawiciele władz miejscowych, ministerstwa sprawiedliwości i wiele osób z publiczności rosyjskiej asystowało temu obrzędowi, dopełnionemu przez biskupa Arseniusza. Jak donosi «Now. Wr.», nikogo z przedstawicieli szlachty, zarządu miejskiego i sądów stanowych na uroczystości nie było.

KURYER PRAWNY.

Obelgi małżonka.

(Sprawozdanie «Kraju».)

W d. 17 sierpnia r. b. w wydziale I sądu okręgowego w Warszawie, sądzoną była sprawa pani S., która oskarżyła swego męża o znieważenie czynne. Sprawa ta wywołała pewne zainteresowanie się wśród publiczności warszawskiej z powodu, że strony procesujące się należą do inteligencji. Komplet wyrokujący składali sędziowie: p. Moldenhawer, jako przewodniczący, oraz pp. Prykot i Niewodowski; strony stawily się osobiście. Przedewszystkiem odczytana została skarga p. S. W podaniu tem powódka oświadcza, że nie mogąc dalej znosić grubiańskiego postępowania, zwraca się z prośbą o opiekę do sądu, iżby ją zasłonił przed mężowskim biciem w głowę i twarz, na które niczem nie zasłużyła; że 12 czerwca r. b. skutkiem pobicia utraciła około dwóch funtów krwi i dziś jeszcze nosi ślęce na twarzy, że mąż jej zaufany w pomysłny dla siebie obrót procesu, pozwala sobie zawiele, ona zaś szuka sprawiedliwości, ponieważ jest w obawie, że dalsze takie pożyte pozbawi ją sil, potrzebnych i pożytecznych dla licnej rodziny, złożonej z dziewięciorga jej dzieci. Na zapytanie prezydującego, czy strony nie pragną się z sobą pojednać, pani S., stwierdzając skargę, zażądała od męża, aby jej wydał pozwolenie na posiadanie oddzielnego paszportu, płacił alimenty, oraz pozostawił u niej dzieci. Pan S., zgadzając się na pierwsze dwa punkty, ostatniego zaakceptować nie chciał i na swoje usprawiedliwienie przytoczył, iż żona jego jest umysłowo chorą, iż go najostatniejszemi słowy, mówi o nim do dzieci, że to jest «katorżnik», bez zasady podejrzewa go ciągle o niewiarę i t. d. Nadto powołał się na lekarzy: Rothego, Borysowskiego i Pasternackiego, oraz na profesorów uniw. Samokwasowa i Wostokowa. Służba wezwana na świadków i przesłuchana skonstatowała niezgodne pożyte małżonków, oraz fakt, iż pewnego dnia pani S. wybiegła z gabinetu męża z krzykiem, zanosząc się od placu i łząc męża, z nosa zaś i z ust wówczas płynęła jej krew obficie. Sąd, uznając znieważenie czynne, skazał p. S. na osadzenie przez jeden miesiąc w areszcie na odwachu.

Impar.

* «Russk. Wied.» donoszą, iż w jednej z instytucyj sądowych dawnej organizacji przegrana została sprawa, z powodu iż na skardze apelacyjnej, w tytule J. C. Mości, w wyrazie «Wsięprzewietleżnyj» użyto litery rosyjskiej e zamiast a.

KURYER KOSCIELNY.

** Jak donosi polska gazeta «Gwiazda», wychodząca w Toledo w Stanach Zjednoczonych, niektórzy

polacy w Clevelandzie, zniechęceni pięcioletnią walką ze swym katolickim księdzem, założyli «Polskie Koło adwentystów», które liczy już przeszło 100 członków. Na ostatnim posiedzeniu (albo nabożeństwie) sekciarze wybrali komitet, który ma się zająć zakupieniem czcionek i wydawaniem gazety w polskim języku, w celu szerzenia propagandy religijnej tego wyznania. Gazeta ta ma być silnie popierana przez wyznawców tej sekty innych narodowości ofiarami dobrowolnymi. Spółka wydawnictwa tej gazety będzie się nazywać «Towarzystwem biblijnym».

KURYER SZKOLNY.

** «Dz. Łódz.» donosi, że władza naukowa odmówiła trzem osobom pozwolenia na założenie szkół prywatnych żeńskich w Rawie, motywując odmowę tem, że wobec zmniejszenia się liczby uczennic w tamtejszych szkołach miejskich, prywatne nie są tam potrzebne. Pozwolenia na otwieranie nowych zakładów naukowych prywatnych w Sosnowcu władza wspomniana również odmówiła, ponieważ zamiarem jej jest skierowanie uczniów z Sosnowca do szkół, znajdujących się w miejscowościach dalej od granicy położonych.

** Nauczyciel języka polskiego w gimnazjum w Piotrkowie p. Antoni Pascal mianowany został nauczycielem języków starożytnych w temże gimnazjum na miejsce p. Radlińskiego. Wykład języka polskiego powierzono tamże p. Jesielewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi tegoż języka w gimnazjum na przedmieściu Warszawy—Praga.

** Katedrę literatury greckiej w warszawskim uniwersytecie objął po prof. Mierzyńskim prof. języka greckiego w instytucie historyczno-filologicznym w Petersburgu, p. Mikołaj Nowosadskij.

** Akademia rolnicza piotrowska w przyszłym roku szkolnym otworzy nową katedrę specjalną uprawy wina. Kwestyę odkrycia tej katedry podniosło ministerstwo dóbr państwa, które jednocześnie zaproponowało urządzenie na południu Rosyi wzorowego gospodarstwa winnego.

** Zatwierdzone przez ministra oświaty przepisy i programy egzaminów państwowych przed komisją historyko-filologiczną, przesłane już zostały uniwersytetom, rządowym wedle ustawy z r. 1884. Nabyć je można w księgarniach po 25 kop. za egzemplarz.

** Paryż. [List «Kraju»]. W instytucie pańien polskich w Hotelu Lambert w Paryżu odbyło się w d. 26 lipca, pod prezydencją hr. Działyńskiej uroczyste rozdanie nagród. Po koncercie, w którym brały udział uczennice i jedna z nauczycielek panna Marya Sokołowska, deklamowano poezye Mickiewicza i Maleczewskiego. Zakład przygotowuje swe wychowanki do egzaminów rządowych w szkołach i zakładach francuskich. Z końcem ubiegłego roku szkolnego otrzymały dyplomy nauczycielek niższego stopnia (*brévet élémentaire*) na egzaminach w Hôtel de Ville panny: Anna Bielińska, Zofja Błociszewska, Julja Gasztowtt, Olga Jezierza, Emilja Malecka, Emilja Pożerska, dyplom zaś wyższego stopnia panna Natalia Wiśniewska; tenże dyplom otrzymały nie należące do zakładu panny Helena Dygat i Wanda Rutkowska. Na kursach żeńskich w Sorbonie otrzymały: panna Natalia Wiśniewska 1-szy medal ze sztuk pięknych i 1-szą honorową wzmiankę z chemji; panna Elżbieta Wrześniowska 1-szą wzmiankę honorową ze sztuk pięknych i 1-szą wzmiankę honorową z geometrii, algebry i arytmetyki. W samym instytucie najwięcej odznaczyły się panny: Olga Jezierza, której przyznano między innymi nagrodę nadzwyczajną, ofiarowaną przez stowarzyszenie b. uczennic instytucju, oraz panny: Zofja Błociszewska, Natalia Wiśniewska i Emilja Malecka. Po rozdaniu nagród przemawiał do uczennic p. Wacław Gasztowtt. Dyrektorka zakładu jest panna Bocquillon. z.

EKONOMISTA.

REFORMY GORZELNICZE.

Od czasu objęcia głównego zarządu akcyzy przez obecnego dyrektora departamentu podatków niestających p. Jermolowa, prawodawstwo, dotyczące tego najpoważniejszego źródła dochodów państwowych, odznacza się wielką ruchliwością. Główną zaletą wszystkich tych reform jest to, iż nigdy nie są one uchwalane *a priori*, lecz powstają jako wynik naturalny obserwacyi i statystyki rządowej odnośnie do przemysłu, oraz przy współudziale zainteresowanych przemysłowców. Jakkolwiek system pobierania podatku wódczanego jest w Rosyi w zasadzie bardzo prostym, wszakże z powodu rozmaitych technicznych warunków produkcji oraz kontroli, t. zw. akcyza bardzo daleką jest od ideału podatku konsumcyjnego. Ideał ten wymaga, ażeby taki tylko produkt opłacał podatek, który w rzeczywistości konsumcyi podlega, każdemu wszakże wiadomo, iż ilość spirytu-

su, od którego opłaca się akcyza, znakomicie się różni od ilości przez gorzelnie na rynku wewnętrzne dostawianej. Nadto specjalnego uwzględnienia wymagają: wywóz spirytusu zagranicę, potrzeby gospodarstwa rolnego, widoki higieny ludowej, a wszystko to razem składa się na utworzenie arcykomplikowanych przepisów, w których przeciętny czytelnik, wśród rozmaitych eterów, ususzek, superat, premij, norm, kwitów i t. p., z wielką trudnością może się oryentować. Najnowsze przepisy, któreśmy podali w odpowiednim miejscu¹⁾, są właśnie jednym z wielu powyższych «uwzględnień», mianowicie uwzględnieniem wywozu spirytusu zagranicę, oraz wymagań sanitarnych; obecne zaś narady gorzelników w Warszawie pod przewodnictwem p. Jermołowa mają na celu uwzględnienie potrzeb gospodarstwa rolnego w drodze przyznania specjalnych ulg t. zw. gorzelniom rolniczym.

Wywóz rosyjskiego spirytusu zagranicę, jakkolwiek w r. z. przewyższył 6¹/₂ milj. wiader, nie przynosi dla ogółu gospodarstwa narodowego takich korzyści, jakby się z powyższej imponującej cyfry spodziewać należało. Rosya eksportuje przeważnie (7/8) spirytus nieoczyszczony na dwa rynki: Hamburg i Carlshame, które współzawodniczą ze sobą na najpoważniejszym rynku konsumcyjnym, t. j. w Hiszpanji. Współzawodnictwo to odbywa się kosztem spirytusu rosyjskiego, który i w Carlshame i w Hamburgu starają się nabyć jaknajtaniej. Nadto spirytus rosyjski ma do zwalczenia niebezpieczną konkurencyę produktów niemieckiego i austriackiego, które korzystają z wysokich premij wywozowych. Mianowicie, obliczając rzetelną premję wywozową wedle nowych przepisów austriackich, otrzymamy około 57¹/₂—92 k. od wiadra spirytusu bezwodnego, niemieckich do 67¹/₂ k. Jakkolwiek wogóle system premjowania produkcji podlega wielu poważnym zarzutom, wszakże zniesienie powszechne premij wywozowych może być uskutecznione jedynie w drodze umowy międzynarodowej. Względem cukru rzeczona umowa, zdaje się, wkrótce po naradach konferencyi londyńskiej, przyjdzie do skutku, względem spirytusu dotychczas nawet żadne odpowiednie układy nie zostały rozpoczęte. Zatem w następstwie podwyższenia premij wywozowych w Austrii i w Niemczech analogiczne rozporządzenie w Rosji zdawało się koniecznością. Jakoż w rzeczy samej premja wywozowa podniesiona została z 3⁰/₀ do 5¹/₂⁰/₀ od ilości okowity, wykazanej w akcie komory celnej, czyli nie licząc superaty i ususzki, wynosi obecnie około 44 k. od wiadra spirytusu bezwodnego. Nadto w widokach rozwoju wywozu spirytusu oczyszczonego, który jedynie może znaleźć bezpośrednią lokacyę na zagranicznych rynkach konsumcyjnych, przyznano na wiadro rektyfikowanego produktu jeszcze 1¹/₂⁰/₀ specjalnej premji. Otrzymanie wszakże tej dodatkowej premji uwarunkowaniem zostało specjalnymi wymaganiami, którym powinien odpowiadać produkt rektyfikowany. Wedle dawniejszego prawodawstwa, jedynym warunkiem sprawdzanym przy eksporcie była moc spirytusu, wynosząca nie mniej jak 95⁰/₀; okazało się wszakże, iż warunek ten jest niedostatecznym i dla tego właśnie oprócz próby tęgości spirytusu będzie się obecnie odbywać specjalne sprawdzenie rektyfikatu.

Względy zdrowia narodowego wymagały wycofania z handlu «eterów gorzalcanych», którym właśnie lekarze przypisują specjalną chorobę ludu rosyjskiego, tak zw. «zapój».

W tym celu skarb państwa popierać będzie odtąd odpowiednią rektyfikacyę spirytusu, zwracając akcyzę za produkty otrzymane przy oczyszczaniu. Technika nie daje jeszcze zupełnie pewnych wskazówek co do ilości otrzymywanych przy oczyszczaniu produktów, dla tego też oznaczono jedynie maximum ich, nie mające przenosić 1¹/₂⁰/₀ ilości oczyszczonego spirytusu i w tym stosunku tylko będzie zwracana akcyza. Nadto, ponieważ przy rektyfikacyi powstaje niewątpliwa strata spirytusu, przeto nowe przepisy określają również maximum tej straty do 1¹/₂⁰/₀ od całej ilości spirytusu, przepędzonego przez aparat kontrolujący. Odliczanie pewnego procentu na stratę przy rektyfikacyi w żadnym razie nie może być uważanem jako premjowanie produkcji, lecz tylko jako zwrot za straty w rzeczy samej ponoszone. W ten sposób postępuje prawo francuzkie, które zwraca akcyzę nietylko za straty przy oczyszczaniu, ale również za ususzkę przy transporcie.

O projekcie specjalnych ulg dla gorzelni rolniczych pisaliśmy jeszcze w r. z. Wedle relacyj pism warszawskich przedstawia się on jak następuje: Według projektu, dla małych gorzelni zaprowadza się niezależnie od superaty bezakcyzne odliczanie spirytusu od całej wypalanej ilości okowity, z jednoczesnem zmniejszeniem odliczania tego w miarę zwiększenia się produkcji. Za małe gorzelnie rolniczo-gospodarcze uważane są takie, które w guberniach zachodnich produkują rocznie 4,000 wiader, a w guberniach środkowych Cesarstwa i południowych czarnoziemnych po 10,000 wiader rocznie. Za średnie gorzelnie projekt uważa gorzelnie, produkujące do 20 tys. wiader w gub zach. i 35 tys. w gub. połud. i środkowych. Dla objaśnienia dodać należy, że do guberni zachodnich projekt zalicza nadbaltyckie, oraz wileńską, witebską, wołyńską, grodzieńską, kowieńską, mińską, mohylowską i gubernie Królestwa polskiego; do guberni środkowych i południowych czarnoziemnych: besarabską, charkowską i chersońską, jekaterynosławską, kurską, obwód wojska dońskiego, orłowską, riazzańską, samarską, saratowską, symbirską, taurydzką, tambowską, tulską, woroneżką. Małym gorzelniom rolniczo-gospodarczym odliczany będzie, niezależnie od superaty, spirytus w stosunku 4⁰/₀ od całej wypalanej ilości. Gorzelniom zaś, których rozmiary i produkcya są większe—po nad normalny rozmiar małej gorzelni, odliczanie spirytusu bezakcyzowego będzie stopniowo zmniejszone. Zmniejszenie mianowicie odliczania bezakcyzowego będzie wynosiło 0,1⁰/₀ na każde 700 wiader 40-stopniowych zwiększonej produkcji, lub odpowiedniego zwiększenia naczyń fermentacyjnych, w guberniach zachodnich na każde 400 wiader, w gub. zaś środkowych i południowych czarnoziemnych na każde 1,000 wiader zwiększonej produkcji. Pędzenie okowity przewidziane jest w projekcie na czas 6²/₃ miesiąca rocznie. Wrazie wywozu okowity zagranicę bezpośrednio z gorzelni lub przez zakład rektyfikacyjny na tych samych zasadach co akcyza, umarza się opłata dodatkowa od wiadra, jaką właściciel gorzelni wnosić winien, w miarę wydawania spirytusu ze składu gorzelniczego. Zasady projektu rozciągać się mają na okres pięcioletni, a na rok przed upływem tego terminu ogłoszony ma być nowy podział gorzelni, dokonany na podstawie mogących ulec zmianie warunków pędzenia okowity. Co się tyczy składów hurtowych okowity i spirytusu, proponowane są między innymi następujące przepisy: Otwieranie nowych składów hurtowych okowity i spirytusu w odległości bliższej od 25 wiorst od gorzelni jest zakazane wogóle i tylko w uwzględnieniu warunków miejscowych minister skarbu za każdym razem wydawać będzie specjalne pozwolenie. Od całej ilości okowity i spirytusu, przechodzącego przez skład hurtowy, zakłady rektyfikacyjne i fabryki wyrobów wódczanych, pobierana będzie dodatkowa opłata po 3 kop. od wiadra 40-stopniowego w miejscowościach, zaliczonych według opłaty patentowej do pierwszej kategorii, po 2¹/₂ kop. w miejscowościach drugiej kategorii, a po 2 kop. w miejscowościach trzeciej kategorii. Naj-

mniejszy rozmiar rocznego obrotu składu hurtowego i zakładu rektyfikacyjnego oznacza się na 5,000 wiader okowity 40-stopniowej; najmniejszy obrót roczny handlu, sprzedającego na wiadra i oddziału dystrylacji zimnej oznacza się na 2,000 wiader, i opłatę od wiadra pobiera się za połowę określonej ilości zgóry, przed rozpoczęciem się każdego półrocza.

Dla uprzedniego rozważenia rzeczonoego projektu gorzelnicy polscy zbierali się w lokalu warszawskiego Towarz. oczyszczania spirytusu. Przygotowano na piśmie opinie odnośnie do każdego punktu, a nadto kilku obecnych podało dodatkowe wnioski, jakoto: p. Tadeusz Kowalski zaproponował, ażeby prosić rząd o pozwolenie na urządzenie kursów gorzelnicznych. Kursy te, przy jednej z gorzelni zaprowadzone, trwałyby od sześciu do ośmiu tygodni, i dzięki im nietylko gorzelni, lecz i właściciele gorzelni mogliby zapoznawać się z gorzelnictwem praktycznie, z utrzymywaniem ksiąg rachunkowych i z prawodawstwem. Nadto p. Chrzanowski domagał się dłuższego kredytu dla właścicieli gorzelni w oddziałach banku państwa, oraz niektórych reform w wynagradzaniu za wysychanie okowity w drodze przy przewożeniu. P. Steinhagen wyraził życzenie, ażeby odwołać się o uchylenie nowego rozporządzenia akcyzowego, wydanego w czerwcu r. b., albowiem według tego przepisu właściciele gorzelni, chcący rozpocząć kampanję gorzelniczą, muszą wprzód uzyskać pozwolenie od dzierżawcy propinacyi, co w wielu razach byłoby niezmiernie uciążliwe.

Wczasie narad, prowadzonych jak zwykle z wielką umiejętnością przez p. Jermołowa, skonstatowano istnienie gorzelni gospodarczych, potrzebnych dla rolnictwa, w których koszta produkcji z konieczności są wyższe niż koszta produkcji w gorzelniach przemysłowych. Dyskusya gorąca natomiast zawiązała się w kwestyi oznaczenia normy dla gorzelni średnich. P. dyrektor departamentu dowodził, iż cyfry 20 tys. i 25 tys. nie są oznaczone dowolnie, lecz wypadają jako przeciętne z podzielenia ogólnej ilości produkcji na liczbę istniejących gorzelni. Gorzelnicy wszakże, opierając się na rachunkach fabrykacyi, wykazali, iż pozbawienie ulg gorzelni z produkcya od 20 tys. do 35 tys. wiader byłoby dla nich zapowiedzią ruiny. Okazało się również, iż koszta produkcji w Królestwie są znacznie wyższe, niż w prowincjach środkowych.

Ostatecznie przyjęto normy, nie przewyższające dla małych gorzelni 8 tys., dla średnich 24 tys. wiader i gorzelnicy wyrazili żądanie, ażeby też same normy utrzymane zostały na całym terytorjum państwowem, bez wyróżnienia dla prowincyj centralnych i wschodnich. P. Jermołow wszakże zastrzegł zgóry, że podobne ujednostajnienie przepisów nie ma żadnych widoków powodzenia, zresztą zaś obiecał uwzględnić wszelkie inne żądania gorzelników warszawskich.

Zarząd podatków niestających zazwyczaj wszelkie swoje rozporządzenia i reformy motywuje przekonywająco, nie chcemy więc wątpić, że i zasady różniczkowego opodatkowania w ostatecznej redukcji prawa zostaną dostatecznie wyswietlone, obecnie jednak statystyka urzędowa nie daje żadnych wyraźnych wskazówek w tej mierze. W rzeczy samej różniczkowe opodatkowanie może mieć pewne racye bytu wraz z zwycięskiego współzawodnictwa jednych prowincyj przed drugimi. Gdyby okowita przywożona z Królestwa uniemożliwiała rozwój gorzelnictwa w prowincjach centralnych i wschodnich, wówczas możnaby przynajmniej rozumieć wyróżnienia i przywileje, przyznane tym ostatnim. Cyfry wszakże wymownie świadczą, że tak nie jest. Przedewszystkiem największą przewagę produkcji gorzelniczej nad lokalną konsumcya znajdujemy w guberniach centralnych czarnoziemnych, mianowicie 548 mil. stopni, zwyżka zaś ta w Królestwie wynosi zaledwie 226¹/₂ mil. stopni, w prowincjach południowo-zach. 99 mil., a północno-zach. 27 mil. Powtóre, zwyżka produkcji, stanowiąca przedmiot eksportu, ma zupełnie inne rynki zbytu; mianowicie okowita z pro-

¹⁾ Przy tej sposobności uważamy za stosowne sprostować niektóre niedokładności stylowe w strzężeniu nowych przepisów, zamieszczonem w Nr-ze 30. Mianowicie za akuradne wnoszenie akcyzy odpowiada nie całkowita ilość okowity, jak to powiedziano w ustępie 2, lecz znajdującą się w danej chwili ilość (reszta) okowity i surowych produktów. Dalej okowita może być wyprzedana nietylko po wniesieniu akcyzy (ustęp 3), ale przeciwnie gorzelnia może pobierać akcyzę od kupującego, a więc sprzedawca nie opłaca jeszcze okowity. Zamiast «kadzi zacierowej» (która bywa tylko jedna w gorzelni), należy użyć «suma objętości kadzi fermentacyjnych». Dług właścicieli składu hurtowego tylko w Królestwie nie może przewyższać 300 rs. (ustęp 6), w Cesarstwie zaś wysokość kredytu oznaczono na 1,000 rs. Odroczenie (ustęp 15), będzie wynosić nie 3, lecz 3—4 miesiące.

wincij zachodnich przeważnie wychodzi za granicę, z prowincyj centralnych i wschodnich natomiast przeważnie na rynki stołeczne, na północ i południe. Widocznym to jest z następującego urzędowego zestawienia. Z ogólnej sumy swojego eksportu wywożą:

	Zagranicę.	Na rynki wewnętrzne.
Królestwo	94,4 proc.	5,6 proc.
Prow. połud.-zach. 81,5	„	18,5
„ półn.-zach. 75	„	25
„ centr.-czarn. 15,7	„	84,3
„ wschodnie. 87,5	„	12,5

Jakimże więc sposobem może okowita z Królestwa utrudniać zbyt i wogóle tamować produkcję okowitą w prowincjach centralnych, jeżeli bynajmniej z tą ostatnią nie rywalizuje?

Wreszcie jeszcze jedna uwaga. Największa ilość drobnych gorzelnii koncentruje się w prowincjach poł.-zach. i w Królestwie. Na ogólną liczbę gorzelnii przypada gorzelnia wielkich (z produkcją, przewyższającą 1 mil. stopni) w gub. grodzieńskiej 15%, wileńskiej 11%, kowieńskiej 5%, witebskiej 3%, mohylowskiej 1%, podczas gdy w penzeńskiej 99%, tambowskiej 94%, saratowskiej 88%, woroneżkiej 81%, charkowskiej 80%, tulskiej 73% i t.d. W Królestwie tylko gubernie kaliska i piotrkowska mogą być nazwane miejscowością o wielkiej produkcji okowity, w innych typ gorzelnii średnich, gospodarczych przynajmniej ilościowo przemaga. Zachodzi więc pytanie, dlaczego prawo specjalnie ma faworyzować gorzelnie gospodarcze tam, gdzie one są rzadkim wyjątkiem, a przeciwnie uszczuplać przywileje tam, gdzie zakłady te stanowią jeszcze typ przeciętny?

J. Law.

TEGOROCZNE PŁONY.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza w «Praw. Wiest.» wiadomości o plonach tegorocznych, otrzymane po dzień 4 b. m. Jakkolwiek doniesieniem tym, jako z konieczności ogólnikowym, nie można doniosłego znaczenia przypisywać, widocznym jest wszakże, iż w całym państwie urodzaj zbóż ozimych i jarych był dobry (udowletworytelnym), z wyjątkiem gub. smoleńskiej i pojedynczych powiatów w gub. centralnych. Gatunek ziarna trudno jeszcze określić, jak również i wydajność zboża. Rdza i owady mało zaszkodziły plonom w r. b., natomiast znaczniejsze szkody wyrządziły grad. Więcej szczegółowe wiadomości o gub. zachodnich poniżej podajemy:

Gubernie południowo-zachodnie:

1) *Podolska.* Zboża ozime i jare w całej guberni zadawałające; ostatnie sloty wszakże przeszkadzają sprzętowi. Grad uszkodził zboża na rs. 12,000.

2) *Kijowska.* Plon zbóż ozimych i jarych zadawałający w całej guberni; wszakże sprzęt ich rychły opóźniły deszcze, jakie obficie w ostatnich czasach padały.

3) *Wołyńska.* Deszcze, jakie miejscami w połączeniu z gradem padały w lipcu, do tego stopnia opóźniły roboty w polach, że sprzęt siana dotychczas nie jest ukończonym, sprzętu zaś zbóż dopelniono zaledwie w połowie. Plon zboża ozimego i jarego spodziewanym jest w większej części guberni średni. Ogólne szkody przez grad zrządzone wynoszą do rs. 238,000.

Gubernie północno-zachodnie:

4) *Mińska.* Zboża i trawy w ogólności średnie. Sprzęt siana na ukończeniu; sprzęt oziminy rozpoczęto.

5) *Mohylowska.* Sprzęt zbóż ozimych idzie szybko, plon zaś ich, sądząc z dotychczasowego żniwa, będzie zadawałającym, z wyjątkiem niewielkich przestrzeni w powiatach czerykowskim i homelskim, w których owady uszkodziły oziminy i ta gorszy plon obiecuje. Zboża jare znacznie poprawiły się po deszczach lipcowych i pozwalają obecnie spodziewać się plonu średniego. Trawy posuszy wiosennej i zimnych są niskie i rzadkie; sprzęt ich opóźniony z powodu deszczów, postępuje teraz bez przeszkody. Sprzęt siana oczekiwany jest niżej średni.

6) *Grodzieńska.* Opóźniony wskutek częstych deszczów sprzęt oziminy i traw—ukończony; w niektórych miejscowościach włośnianie zaczęli zbierać jęczmień. Plon zbóż i traw spodziewanym jest średni tak co do ilości, jak i co do jakości.

7) *Kowieńska.* Zboża ozime dojrzały i sprzęt ich rozpoczęto, plon spodziewany jest średni.

Jarzyny, zwłaszcza siane później—dobre. Sprzęt siana na ukończeniu; przeszkadzają mu jednak deszcze.

8) *Wileńska.* Zboża i trawy średnie, z wyjątkiem powiatów wileńskiego i osmiańskiego, gdzie oziminy gorzej się przedstawiają. Deszcze przeszkadzały robotom polnym; obecnie ustalona pogoda sprzyja sprzętowi zbóż i traw.

9) *Witebska.* Zboże ozime dojrzało i sprzęt jego idzie szybko; plon oziminy w większej części guberni spodziewany jest zadawałający. Deszcze, które w lipcu padały, pomyślnie oddziały na wzrost zbóż jarych, których stan jest zadawałającym, z wyjątkiem powiatów lutyńskiego, newelskiego, rzeżyckiego i siebieżskiego, gdzie stan tychże zbóż jest średni. Sprzęt traw postępuje szybko; siana wszakże jest mniej, niżeli w roku zeszłym.

W Królestwie wogóle burze i sloty mocno zaszkodziły plonom. Urodzaj oziminy wogóle średni, w gub. warsz. nawet dobry, trawy natomiast nieobiecujące; w kaliskiej żniwa ukończono; w kieleckiej burze zrządziły wielkie szkody w pow. miechowskim i olkuskim; podobnie w lubelskiej grady plonom zaszkodziły; w pow. tomaszowskim ukazały się świszcze, w piotrkowskiej sprzęt żyta ukończono, jęczmienia i owsa postępuje; w płockiej sprzęt odbywał się w porze niesprzyjającej, szkody znaczne, nie tylko w zbożu, ale i w kartoflach; w gub. radomskiej zbiór żyta ukończony, zwózka pszenicy postępuje; w suwalskiej z powodu deszczów trudno się spodziewać dobrego plonu; w gub. siedleckiej urodzaj dobry, znaczne szkody w pow. bialskim; w gub. łomżyńskiej plon spodziewany jest średni.

LISTY EKONOMICZNE.

Zwinogródka, 3 sierpnia v. s.

Pod względem urodzajów drugi rok mamy pomyślny. Zbiory tegoroczne wogóle dobre. Pszenica w południowych powiatach guberni wszędzie już żęta; słomę da gorszą, ale wydajność ziarna będzie większa, tak że jedno drugie wynagradza. Żyto ogólnie dobre, ale cóż z tego, kiedy wobec ceny od 18—20 kop. za pud, produkcja jego nie opłaca się. Rzepak zimowy w wielu miejscach chybił, jak zwykle; roślina ta kapryśna często wyrządza psotę naszym gospodarzom. Buraki cukrowe na polu nieźle wyglądają, jak zaś będzie z ich zbiorem, jesień dopiero pokaże. Jarzyny udaly się u nas gorzej aniżeli oziminy. A niska cena zmniejszy jeszcze zysk plantatorów. Owies tylko podskoczył do 30 kop. za pud, cena więc jego jest dziś wyższą, niż była na przedwku.

Obfity urodzaj utrudnił bardzo zbiory tegoroczne, lud roboczy szedł w pierwszych dniach na żniwa, mając na swych polach podostatki zająca. Zwykła, za pewien snop zboża oddawana roboty podczas żniw, w tym roku nie miała miejsca. Znaczna jeszcze ilość robotnika z okolic naszych wyszła na żniwa do przyległej gub. chersońskiej, gdzie ich ścignął oddawna tam niebywały urodzaj z powodu dżdżystego lata. Przeciętnie robotnik za żęcie pszenicy otrzymywał od kopy 50—55 kop. Cena, do niedawna jeszcze zbyt niska, obecnie na pszenicę zaczęła się podnosić, dochodząc u nas od 75 do 80 kop. i wyżej za pud. Brak u nas kredytu niedrogi dla rolników czuć się ogromnie daje, wobec czego najlepsze robią ci interesy, którzy zamiast opłacania ogromnych procentów naszym małym bankierom, sprzedają produkt w czasie kontraktów kijowskich i otrzymują wówczas większą zaliczkę na pszenicę; nadto i ceny daleko są wyższe w czasie kontraktów, aniżeli na wiosnę wskutek większej konkurencji pomiędzy zamożniejszymi kupcami, przybywającymi na kontrakty kijowskie.

Jan Hgowski.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyjnej); oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach».)

Żądanie pracy.

± *Nauczyciel* (107) w zakresie gimnazyum, posiada jęz. rosyjski i niemiecki. *Nauczycielka* (108) z językami i muzyką. *Ogrodnik* (109) specjalista od ananasów, posiadający świadectwa.

Zaoferowanie posad.

± *Nauczyciel* (15) z polskim, rosyjskim i francuskim wykładem nauk początkowych. *Nauczycielka* (18) polka z wykładem rosyjskim i muzyką. Doświadczony *pedagog* (19) z ruskim i niemieckim językami.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych transakcjach i licytacjach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specjalnych.)

± *Majątek Oleczydajów* w pow. mohylowskim gub. podolskiej, obszaru 200,000 dz., nabył świeżo p. Cienin, urzędnik do spraw ukazowych przy jen.-gubernatorze kraju poł.-zachodniego.

Tydzień ekonomiczny.

PRZEMYSŁ.

— W ciągu tegorocznej sesji jesiennej rady państwa ma być wniesionym projekt rządowych kas ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków. W kasach rzeczonych każdy właściciel zakładu przemysłowego, kopalni i dróg żelaznych obowiązany będzie ubezpieczać robotników, jeżeli liczba takowych przewyższa cyfrę 10. Na wypadek śmierci robotnika w czasie spełniania obowiązków, wdowa otrzymuje stale 50% rocznej płacy męża (obrachowanej przeciętnie za ostatnie 3 lata), małoletnie dzieci do lat 15 po 16²/₃%, rodzice po 16²/₃ lub 33¹/₃%, w zależności od tego, czy zmarły pozostawił wdowę, w sumie jednakże pensje powyższe nie mają przewyższać 100% i nie mogą być większe nad 600 rs. rocznie. Na wypadek kalectwa, robotnik otrzymuje stale od 25—75% swej rocznej płacy wedle opinii ekspertów; pensję rzeczoną dziedziczą po nim wdowa, dzieci i rodzice, w stosunku wyżej określonym. Wzrost choroby robotnika, jeżeli leczy się w domu, otrzymuje całą pensję, jeżeli zaś w szpitalu, to od 3/4 do 1/4, w zależności od tego, czy ma żonę i dzieci, czy też jest kawalerem. Jeżeli choroba ciągnie się miesiąc, wynagrodzenie opłaca właściciel zakładu. Jeżeli dłużej—kasa rządowa.

— *Komitet centralny wystawców rosyjskich* na wystawie paryżkiej 1889 r. (o organizacji i składzie osobistym tegoż donosiliśmy w Nrze 11), ogłasza kosztorys przypuszczalnego wydatków na urządzenie oddziałów, wydanie krótkiej statystyki przemysłowej, opłatę za miejsce i inne pozycje. Koszta okazują się bardzo wysokie, albowiem około 150 rs. za metr kwadratowy w drugiej i 5-tej grupie (przyrządy i pomoce naukowe, meble, tkaniny, odzienie itp.). Opłata za artykuły spożywcze wypadła jeszcze wyższa, albowiem około 400 franków za metr kwadratowy.

KOLEJE ŻELAZNE.

— «Gaz. Rad.» donosi, że projekt budowy linii kolei dąbrowskiej z Ostrowca na Sandomierz do Kowla, jest już bliżkim urzeczywistnieniu. Kolej ta odebrałaby kolei nadwiślańskiej znaczną część transportów, wysyłanych do Cesarstwa. Przyczyniłyby się jednak mogła do ożywienia handlu produktami rolniczymi pod Sandomierzem.

FINANSOWOŚĆ.

— W Odesie ma być założony przez wszechświatową firmę Rotszyldów nowy bank a zarazem główny kantor handlu naftowego.

— Podług informacji «Gazety Losowań», usiłowania przewodniczącego w komisji podatkowej miejskiej o zmniejszenie podatku rs. 351,000, nałożonego za rok 1888 na kupców gildyjnych m. Warszawy, nie odniosły skutku. Pan minister skarbu zapoinjował, że stan ekonomiczny Cesarstwa i Królestwa jest tak zadawałający, iż rzeczona suma podatkowa z łatwością może być przez kontrybuentów uiszczoną.

KOMUNIKACJE.

— Zatwierdzoną została ustawa «drugiego Towarzystwa żeglugi parowej po Dnieprze i jego dopływach». Założycielami są: Brodskij, Filipow, Hesse, Margolin i Voigt.

ROLNICTWO

— Zarząd dróg południowo-zachodnich zawiadamia, iż skutkiem podwyższenia opłaty za wynajęcie magazynów zbożowych na stacjach Odesa-Zastawa i Odesa-Peresyp, będzie również podniesioną opłata za przechowanie zboża w magazynach odeskiej agencji handlowej dróg połud.-zach.; zatem za wszelkie ładunki zbożowe po 10 sierpnia, rzeczona agencja pobierać będzie 8 kop. za przechowanie czterdziu zboża, za ładunki zaś oddane w komis przed 10-tym sierpnia opłata za magazynowanie będzie pobierana w dawnym rozmiarze.

— W sprawie dostaw zboża dla intendencji, «Gaz. Rolnicza» dołącza następujące wyjaśnienia: w dostawach uczestniczyć mogą ziemianie gub. warszawskiej, lubelskiej, płockiej, wołyńskiej, mińskiej, mohylowskiej, grodzieńskiej, czernihowskiej, smoleńskiej i 6 guberni wewnętrznych. Minimum dostawy 800 centnarów żyta, kaszy, owsa. Deklaracje ze złożeniem wadium wysokości 20% zadeklarowanego szacunku, w gotowiznie, papierach publicznych, gwarantują hypoteczną, wreszcie zastawem zboża zabezpieczonego. Intendencja okręgowa przedstawi pod zatwierdzenie departamentu, pozostawiając sobie w razie przewyżki nad miarę 800 centn. wybór pomiędzy ofertami tych, które uważa dla siebie za najkorzystniejsze. Rezolucya wydana będzie przed 13 listopada, a w ciągu dwóch tygodni nastąpi podpisanie kontraktu.

— Omawiając nowe przepisy o zaliczkach na zastaw zboża, «Rusk. Wjed.» wykazują, iż bank

państwowy nie będzie mógł rywalizować z prywatnymi instytucjami, operującymi dotychczas. Główną przyczyną, uniemożliwiającą operacje państwowego jest niska norma przyznawanej zaliczki, która wedle przedpisów nie ma przewyższać 60% wartości zboża, podczas gdy Towarzystwo dróg południowo-zachodnich udziela pożyczki w rozmiarze 69%, a w Rydze banki przyznają 75 do 80%. Dla właścicieli ziemskich wszakże ważniejszą jest wysokość pożyczki, niż jakaś 1/3 czy 1/10 część procentu, którą za pośrednictwem banku państwowego zaoszczędzić można.

— W organie kijowskiego Towarzystwa rolniczego „Ziemledzielce” p. Neyman dowodzi, iż tegoroczna wystawa chmielu i zjazd chmielarski w Kijowie może wydać daleko donioślejsze rezultaty od zjazdu moskiewskiego, ponieważ obradom nadano kierunek wyłącznie praktyczny. Program obrad miało być następujący: 1) ułatwienie stosunku między plantatorami i piwowarami za pomocą urzędzenia rynków centralnych gield chmielowych i instytucyj pośredniczących; 2) organizacja kredytu; 3) szkoły. Powodzenie wystawy naturalnie będzie zależne od ilości wystawców, pożądanymby więc było, ażeby plantatorowie z Wołynia zjechali się licznie, tembardziej że słaby udział wołyńskich producentów chmielu na zjeździe moskiewskim był przyczyną twierdzenia o wyższości chmielu z okolic Moskwy (guślickiego) nad wołyńskim. W rzeczywistości, zdaniem p. Neymana, chmiel wołyński daleko jest lepszym od guślickiego, w Moskwie zaś zapoinjowano przeciwnie, albowiem z Wołynia przywieziono okazów niewiele i w pośledniejszym gatunku.

— Wedle sprawozdania rządu węgierskiego pszenica tegoroczna odznacza się wyborym gatunkiem, pod względem ilości wszakże urodzaj jest zaledwie przeciętny, zbiór żyta jeszcze nie ukończony, jaryzyna wogóle nie urodziła.

— Przywóz pszenicy do Anglii w ciągu pierwszych 7 miesięcy r. b. wynosił przeszło 28 mil. centnarów, o wartości 10,2 mil. funtów szterl. W tej liczbie z Rosyi przywieziono 9,5 mil. centn. za 3,4 mil. funt. szterl., ze Stanów Zjedn. 10 mil. centn. za 3,8 mil. funt. szterl. Pozyccie powyższe w r. u. tak się przedstawiały: Rosya 1,7 mil. centn. za 668 tys. funtów, Ameryka 20,4 mil. centn. za 8,3 mil. funt.; postęp zatem widoczny. Trzeba nadmienić, że przywóz rosyjski wzrasta pomimo zwyżki kursu rubla.

— Zbiór pszenicy w Indjach wschodnich w r. 1887—88 wynosił wedle urzędowego obliczenia 7,148,628 tonn, t. j. o 0,8% więcej niż w r. 1886—87, wywóz wszakże zmniejszył się znacznie z 1,113,167 tonn do 676,908.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— Niejaki p. Czarikow otwiera podobno w Petersburgu kantor pośrednictwa w eksporcie zagranicę spirytusu rosyjskiego.

— Ze sprawozdania urzędowego o stanie zasiewów buraków cukrowych w r. b. okazuje się, iż w prowincjach południowo-zachodnich wogóle zapałada się urodzaj średni, w Królestwie w gub. radomskiej i lubelskiej urodzaj dobry, warszawskiej, płockiej, siedleckiej, kieleckiej i łomżyńskiej chłody burakom zaszkodziły, w kaliskiej i piotrkowskiej urodzaj średni. Wogóle obszar zajęty pod uprawę buraków w całem państwie wynosi 250,000 dziesięcin (o 14,000 więcej niż w r. z.), w Królestwie 33,191 dz. (o 1,016 więcej), w prow. połudn.-zach. 135,898 dz. (o 9,612 więcej).

— W r. b. od 1 stycznia do 1 lipca wywieziono spirytusu 3,678,441 wiader, t. j. o 208,084 mniej niż w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. z. Wywóz wszakże spirytusu oczyszczonego wzrósł o 121,020 wiader (z 448,335 do 569,355). Spirytus nieoczyszczony eksportowany był jak zazwyczaj przez komory w Rewlu, Libawie i Aleksandrowie (wzlaszcza przez komorę aleksandrowską wywóz w r. b. znakomicie się w porównaniu z r. u. ożywił), spirytus oczyszczony zaś przez komorę w Odesie.

— Zarząd warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu, jak donosi „Dzien. Łódz.,” zamierza wystąpić z podaniem do władz właściwych o ustanowienie komory celnej w Nieszawie dla przewozu okowity Wisłą.

Tydzien giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Petersburg, 9 sierpnia v. s.

Jak się tego spodziewać należało, po forsownem podniesieniu się kursu rubla w Berlinie, musiała nastąpić reakcja, spowodowana realizacjami części zaciągniętych zobowiązań «à la hausse». Dzisiaj kurs waha się na poziomie 200, przyczem tendencją tak w Berlinie jakoteż i w Petersburgu można nazwać mocną. W Petersburgu obracał Londynem po 101,75, Paryżem po 40,10, Berlinem po 49,75, Londynem na listopad i grudzień po 102,60 do 102,75. Zaofiarowanie papieru «loco» dość znaczne, natomiast terminy poszukiwane.

Rynek papierów publicznych mało ożywiony; z akcji bankowych główną uwagę zwracały akcje wołgo-kamskie, za które płacono do 708 za stare emisje i do 685 za nową; poszukiwano także prywatnych po 321 i międzynarodowych po 468; ruskimi obracało po 247. Papiery kapitalne słabo; ziemskie w zaniedbanju; nieszczególnie także trzymają się akcje kolejowe; południowo-zachodnie 108 1/4—3/4, w zaofiarowaniu; wyjątek

stanowią kursko-kijowskie, których cenę spekulacja podniosła wczoraj znów do 347. Papiery spekulacyjne nie budzą także większego zajęcia; griaże-carycyńskie wahają się ciągle około 170, rybińskie bez ruchu 81 3/4, natomiast bank centralny, popędzony przez spekulację do 56, cofnął się napowrót do 48—49.

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 5 sierp.	Wtorek 9 sierp.	Środa 10 sierp.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisji	270	270 1/2	269 1/2
„ „ II „	250	250	249 1/2
Poż. wschodnie I emis.	98 1/2	98 1/2	98 1/2
„ „ II „	98 1/2	98 1/2	98 1/2
„ „ III „	98 1/2	98 1/2	98 1/2
Listy zast. banku włośc.	101 1/2	101 1/2	101 1/2
„ „ szlach.	97 1/2	97 1/2	97 1/2
„ „ tow. wz. kr. z.	93 1/2	93 1/2	93 1/2
Bilety bankowe	99—98 1/2	99—98 1/2	98 1/2—98 3/4
Akcy banków:			
Dyskont. w Petersburgu	1/658	658	655
Busk. dla handlu zewn.	247	248	246 1/2
Międzynarodowego	468	468	469
Handlow. warszawskiego	319	319	319
„ kijowskiego	194	194	194
Ziemiańskiego wileńskiego	505	505	505
„ kijowskiego	518	518	518
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	98,70	99,25	98,80
„ „ V „	97,25	97,65	97,25
Miasta Warsz. I „	97	97	97
„ „ II „	96,70	96,90	96,90
„ „ III „	96,30	96,30	96,30
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . . 6°/o	100 1/4	100 1/4	100 1/4
„ „ . . . 5°/o	93	93	93
Kijowskiego . . . 6°/o	100 1/4	100 1/4	100 1/4
„ „ . . . 5°/o	—	—	—
Moskiewskiego . . . 6°/o	101 1/4	101 1/4	101 1/2
„ „ . . . 5°/o	—	—	—
Charkowskiego . . . 6°/o	101 1/2	101 1/2	101 1/2
„ „ . . . 5°/o	94	94	94
Petersbursko-tulsk. . . 6°/o	101	101	101
„ „ . . . 5°/o	—	—	—
Besarabskiego . . . 6°/o	101 1/4	100 1/4	100 1/4
Monety:			
Funt szterling	1035	1030	1025
Frank	50,67	50,98	50,17
Marka niemiecka	40,85	40,55	40,42
Golden austriacki	85 1/4	83,75	84 1/4
Półimperyal	818	816	815
Rubel srebrny	130	128	128
Rubel pap. (w kóp. met.)	60,73	61,27	61,32

Z rynków towarowych.

Zboże. W ciągu ubiegłego tygodnia wogóle pa-nowała w Europie pogoda niestala, która wpłynęła na usposobienie rynków zbożowych. Jakkolwiek zwyżka notowań postępuje powolnie, wszakże w ubiegłym tygodniu znów pszenica zyskała w cenie. W sprawozdaniach o rezultacie zbiorów dotychczas jeszcze nie można dokładnie się zorientować, przypuszczają, że zjazd zbożowy wiedeński w połowie b. m. wiele się do wyjaśnienia widoków handlu zbożowego przyczyni. Tymczasem zaś tranzakcje są zawierane na małą skalę, jakkolwiek rynki spożywcze wciąż okazują zapotrzebowanie. W Ameryce ceny w ciągu tygodnia ubiegłego nieco się obniżyły do 95 1/2 centów za buszel, zapasy powiększyły się przeszło o 2 milj. buszli i frachty podrożały. W Anglii ceny pszenicy krajowej nieco się podniosły, rosyjska po dawnemu około 125 k. za pud. W Niemczech usposobienie się stanowczo wzmożniło; pszenicę płacono: w Berlinie od 135—150 k. kred. za pud (167—185), żyto od 100—120; w Królewcju pszenica 96—107, żyto 56—63, owies 58—66; w Gdańsku pszenica około 101—105, żyto 66; we Francji usposobienie bardzo mocne, główne tranzakcje wszakże zawierają się na rynkach austriackich, rosyjskie względnie słabiej; płacono: girka do 129, ozima do 124.

Na rynkach krajowych sytuacja bez szczegółowej zmiany: w ciągu tygodnia była taka chwila w Petersburgu, iż wszelkie tranzakcje eksportowe skutkiem nadmiernej zwyżki kursu rubla ustały. Wogóle wywóz w oczekiwaniu nowego ziarła zmniejszył się. Wywoz przeważnie żyto i owies. Nowe ziarło pszenicy okazuje się wbrew zeslotygodniowym twierdzeniom w gatunku doskonałym. Płacono w Warszawie rynek bez zmiany, pszenicę wyborową po 107, średnią 101, żyto wyborowe 66; w Odesie sandomirka 100—110, ozima zółta i czerwoną 100—110, besarabka 100—107, girka 105; żyto 49—58, owies 45—55, rzepak zimowy 155—163, hreczka 70—71; w Rydze żyto 79—65, owies 56—54, jęczmień 62—65; w Libawie żyto 65, owies 55—53; w Petersburgu pszenica saksonka 110—90, samarka 83, żyto 63, owies 74—57.

Cukier. Pomimo względnie pomyślnych wiadomości o rezultacie zasiewów buraków cukrowych, usposobienie na rynku cukrowym niestannie trwa mocne.

W Kijowie ceny mączki zgromadzonej na stacyach dróg żelaznych dochodzą rs. 4 k. 35, mączkę przyszłą po rs. 4 nie sprzedają, oczekując zwyżki za pud. W Warszawie płacono kostki po 380, rafinadę po 315—307 1/2, mączkę 297 1/2—292 1/2 za kamień 24-funtowy.

Len i konopie wogóle bez ożywienia; płacono: w Rydze pakaty po 46—46 1/2 rs. berk., niemieckie 44 1/2—44 rs., zwyczajne 42 1/2—42 rs., siemię lniane od 133—135 k. za pud (gatunek 87 1/2°/o), olej konopne w beczkach po rs. 4 k. 20 za pud.

L.

DONIESIENIA.

ROZPISANIE KONKURSU NA BUDOWĘ TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9 Lipca r. b. postanowiła, w celu uzyskania odpowiednich planów na budowę nowego Teatru miejskiego w Krakowie, rozpisać konkurs międzynarodowy nieograniczony pod następującymi warunkami:

1) Za podstawę dla sporządzenia właściwych projektów służy szczegóły program (wraz z warunkami) konkursu, poparty odpowiednimi planami, po które zgłosić się należy do Prezydenta m. Krakowa.

2) Dotyczące projekty wypracować należy w terminie 7 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia tego konkursu, t. j. w terminie do dnia 1 Marca 1889 roku, godziny 12-tej w południe. Projekty przesłane być winny na ręce Prezydenta miasta.

3) Osądzenie projektów powierzono zostanie jury, złożonemu ze znawców. Nazwiska znawców ogłoszone zostaną przed upływem wspomnianego powyższej terminu.

4) Projekty, nie odpowiadające szczegółowemu programowi lub też nadesłane po upływie wspomnianego powyższej terminu, nie będą przedmiotem obrad jury. Najlepsze 3 projekty, przedstawione przez jury, otrzymają nagrody w kwocie 2,500, 1,500 i 1,000 złr. w. au. i pozostaną własnością gminy m. Krakowa. Nadto przeznaczyła Rada miasta kwotę 1,500 złr. na zakupno zaleconych dalszych projektów przez jury, o ile zakupno to okaże się potrzebnem. Bliższe warunki objęte są programem konkursu, o którym na wstępie mowa.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1888 r.

Prezydent miasta

(793-2) Dr. SZLACHTOWSKI.

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszowane komplety PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU” za 1-sze półrocze 1888 roku.

Cena rs. 3.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kar. Rol. w Rz. Wyrazu «przekrócić» w języku polskim niema wcale; jestto błąd bardzo powszechny w kraju zachodnim; żywem przykrojony z rosyjskiego «prekratić», które się tłumaczy: umorzyć, zaprzestać, położyć tamę. W języku polskim jest tylko wyraz «prykrócić» w znaczeniu «skrócić», np. «prykrócić ogli». Wyrażenie «kiepsko», uważane w kraju zachodnim za nieprzyzwone, używa się powszechnie w Warszawie i w Królestwie w znaczeniu: «niezbyt dobrze», «licho», i nawet w druku nikogo nie gorszy.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

- Na pogorzalców m. Nieświeża: Książd Galicz z Kluszczań rs. 10.
- Na pogorzalców m. Nowła: Dr. I. S. rs. 1, Dr. J. Szuberla rs. 3, L. R. z S. rs. 20; A. Janicki rs. 5, W. Wańkowicz rs. 1.
- Na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego: Strawiński rs. 5, zebrane na weselu w Jampolu rs. 37.
- Na wydawnictwo Gazety Olsztyńskiej: N. N. rs. 3.
- Do uznania redakcyi: M. Romanowicz kop. 47, A. Godlewski rs. 1.
- Dla Towarz. Dobrocz. przy kośc. św. Katarzyny w P-burgu: A. Jachimowicz kop. 75.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju» bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.
KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.
WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
ną, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabryczną
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-98)

Doktor Medycyny
BR. ZIEMIŃSKI
b. Szef Kliniki Ocznej prof. Galezowskiego w Paryżu, b. lekarz przy Królewskim Szpitalu Ocznym — Moorfields — w Londynie, przeniósł mieszkanie do domu Jareckiego
Plac Zielony № 10 (Erywańska) w Warszawie.
Przyjmuje chorych na oczy rano od 9 1/2 do 10 1/2, popołudniu od 4 do 6. (2530-6)

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.
Leczenie domowe.
Wyszły z druku zeszyty:
V. Choroby nerek i pęcherza. Opisał Dr. H. Baas. Tłómacz. D-ra I. St. Z 12 rysunk. w tekście. Cena k. 70, z przesyłką k. 80.
VI. Hysteria. Istota choroby, przyczyny i leczenia. Poradnik dla wszystkich. Popularnie napisał Dr. I. Ruheman. Przekład z 2 wyd. D-ra J. St. Cena k. 50, z przesyłką k. 60.
VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich. Opracował Dr. Karol Neumann. Tłómaczył Dr. J. St. Cena k. 70, z przesyłką k. 80.
VIII. Choroby nerwowe. Przyczyny, zapobieganie i leczenie. Skreślił Dr. Józef Starkman. C. k. 70, z przes. k. 80.

DO WIADOMOŚCI przedsiębiorców i przemysłowców. Z powodu interesów familijnych jest do sprzedania MAJĄTEK w Staropolskiej gub., od st. kol. żel. oddalony na 120 wiorst, w takiejże odległości od grup miner. Piatigorskich wód. Majątek ten kompletnie jest urząd., przy rzece Kmie, ma trzy młyny o 14 kamieni., siła wody wielka, winnica dająca przeszło 4,000 wiader wina, dobrocią nie ustępującego zagran. Majątek w centrze miast. handl., miejscowość przeważnie zbywa wełn. tak merynosową jak i prostą na setki tysięcy pud.; ceny tu bajecznie tanie; przy zbytecz. sile wody może być urządzoną fabryka sukna, jedyna na cały Kaukaz. Ziemi 366 dzies. Cena majątku 50 tys. Szczegóły udzielić za zgłoszeniem się osób interes. Adres mój: Kawkaz, Ставропольской губ., почт. ст. Владимировка, Петру Ивановичу Эйсымонту. (788-2)

NOWOŚĆ!
dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.
Farby Olejne i Lakowe
gotowe zupełnie
tak że każdy może nimi sam malować.
Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nie ich przewyższyć nie może.

KATALOG DRZEWEK
z 1888—9
„Ogrodnika Polskiego”
wyszli i wysła się bezpłatnie. Adresować: Warszawa, Mazowiecka № 11. (2536-3)

POPZEDNIO WYSZYŁY:
I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Poradnik dla wszystkich, opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 8-ma rysunkami. Tłómaczył Dr. J. St. Cena k. 50, z przesyłką k. 60.
II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie. Poradnik dla wszystkich, opracował Dr. Paweł Niemeyer. Z 9-ma rysunkami. Tłómaczył z II-go wydania Dr. J. St. Cena k. 50, z przes. k. 60.
III. Choroby żołądka, wątroby i kiszki, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Opracował Dr. J. Holiner. Cena k. 70, z przesyłką k. 80.
IV. Masaż (Mięśnienie). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Według najnowszych źródeł naukowych opracował Dr. J. Starkman. Z 15-ma rysunkami. Cena k. 80, z przesyłką k. 90. (2535-3)

SEWERYNA GORSKA
KRAKÓW,
ul. Garbarska № 7.

Otwiera dla panien kurs dwuletni na zakończenie nauk, przez wykłady najbieglejszych profesorów. Przyjmuje panienki mające lat 15. Liczba uczennic ograniczona. Zakład mieści się w domu własnym wśród ogrodu. Programy wysła się na żądanie. (2538-3)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY WILCZEWSKI i Sp.
od lat 11-stu w Gdańsku istniejący z zastępstwem w Królewcu
poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiołdów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpункtualniejszą i sumienną usługę. (2524-16)

Lakiery prędko schnące
do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników
specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju
nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomijskaja ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

CYGARA
przygotowane na sposób zagranicznych:
Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają
KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

W ośmio-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim
M. SERWATOWSKIEJ
W KRAKOWIE
przy ulicy Wiślniej L. 8,
rozpocznie się kurs nauk z dniem 6 Września b. r.
Zakład przyjmuje panienki na mieszkanie oraz uczennice dochodzące. (2539-2)

Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina
COGNAC
KRYMSKI KURACYJNY poleca SKŁAD WIN BRACI **KEMPNERÓW** w Warszawie ul. Długa, № 5. But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

ФОТОГРАФИЧЕСКАЯ СЕКРЕТНАЯ КАМЕРА
ИЛИ ПИРАНА.
НОВЫЙ МЕТОД ПЕРЕВОЗОМЪ ИЗЪ СФЕРЫ
ВЕСЕЛЕНАГО ПОЛЪ СФЕРЫ
ШЕСТЬ НЕОБЫЧАЙНЫХЪ СЕРИЙ
Съ подробными инструкциями
подробное описание устройства
и т. д. — Для изучения, оформ-
ления и перевозки в упаковке для каждого от-
дельно. — Каждая серия и упаковка имеют свои
особенности. Подробные инструкции прилагаются.
Единственный продавецъ въ Россіи въ отъѣздѣ
отъ **ВРУНО СЕНПЕРЪ** и Ко. С. Петербургъ.
Почт. Контрактъ, 1 № 3

OFARBY LAKIERY POKOSTY
Wielki medal srebrny
polecają Zakł. przemysł. chemicz. **V. KARPINSKI & W. LEPPERT** w Warszawie, Elektoralna 31. Cenniki franco i gratis. (806-2)

Marka Fabr. zatwierdzona przez Rząd: St.-Petersburg, Wiedeń, Buda-Peszt.



Ponieważ żaden z Pp. inżynierów, budowniczych i przedsiębiorców nie może, ręczyć za trwałość i wytrzymałość w należytych okresie czasu budowlanych materiałów i wobec kosztów, jakie pociągają za sobą częste przeróbki lub rekonstrukcje, wynikające najczęściej przez użycie niewłaściwych, a mijających się z celem przeznaczenia swego wszelkich innych konserwujących lub „zasłaniających” wilgoć, chociaż tańszych środków, jak: smuła, goudron, goudronit, dziegieć, carbolin etc., — dbając przeto o całość swych własności Pp. obywatelom i fabrykantom polecam preparat wynalazku mego p. n. „Exsiccator”, za nieomylną skutecznością i pożytkiem którego dostatanio przemawiają TYSIACZNE świadectwa i opinie, nadesłane mi od najpoważniejszych osób z różnych miejscowości w kraju i zagranicą. Treść z niektórych, nadesłanych mi w kwietniu r. b. poniżej w krótkości przytaczam:

- 1) Adm. Fabr. Cukru: Marya, Izabella i Łucja w Warszawie, Grzybowska № 11. „Ponieważ zastosowywany od r. 1885 „Exsiccator” do podłóg, nawiedzonych grzybkami i wilgotnych murów wydawał zadawalniające zawsze rezultaty, postanowiono zatem i nadal używać takowy.”
 - 2) Fabryka wyrobów srebrnych „Joseph Fraget” w Warszawie. „Używałem płynu wynalazku Pańskiego „Exsiccator” do osuszenia wilgotnych ścian magazynów z bardzo dobrym skutkiem, tak, iż każdemu chętnie polecić go mogę.”
 - 3) Fabryka wyrobów srebrnych „Norblin i S-ka” w Warszawie „oznajmia, iż używa od kilku lat „Exsiccatora”, tak do osuszenia wilgotnych murów, jak i do zabezpieczenia drzewa od gnicia i grzybka, oraz dla wykorzenienia tegoż z bardzo pomyślnym rezultatem, przyczem wyraża chęć używania i nadal tego środka.”
 - 4) Browar parowy „Haberbusch i Schiele” w Warszawie zawiadamia, że używając przez kilka lat z pożytkiem „Exsiccator” przeciw wilgoci, oraz dla konserwacji różnych przedmiotów drewnianych i budowli, nie przestanie i nadal, gdziekolwiek zajdzie potrzeba używać takowy.”
 - 5) Fabryka powozów Józefa Rentel w Warszawie komunikuje, iż zawilgocone mury, tak w remizach, jak i w lokalach, na przestrzemi kilkuset łokci kwadratowych, osuszono za pomocą „Exsiccatora” z dobrym skutkiem, przyczem wyraża uznanie, że środek ten przeciw wilgoci jest pewnym.
 - 6) Zarząd Ogrodu Saskiego w Warszawie, używając od kilku lat „Exsiccatora” uznaje, że nasycane nim pale do drzew rzeczywicie okazały się trwałszymi od nienasyconych, wskutek czego i nadal do kołków, etykiet i t. p. sprzętów ogrodniczych płynu tego używać będzie.
 - 7) General-Lejtnant Wierzchowski w Warszawie zaświadcza, że osuszono za pomocą „Exsiccatora” z wilgoci kilka mieszkań ze zbawiennym skutkiem, za co zasła wyrazi należnego podziękowania.
 - 8) Ces.-Król. Austr. Technologiczne Muzeum w Wiedniu, oraz wiele innych stacyj rozbiorowo-chemicznych w kraju i zagranicą, po skrupulatnem zbadaniu „Exsiccatora”, uznano takowy skutecznym we wszystkich sposobach zastosowania jego.
- Broszurka (2-gie wydanie z ilustracyami), niezbędna dla każdego obywatela i fabrykanta, wysła się na żądanie franco i bezpłatnie.
Wynalazca: Inżynier-Technolog G. RITTER, Królewska № 39.
Telegramy: RITTER—Warszawa. (6425-3)
Poszukuję reprezentantów

BALSAM BRZozowy D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodociana; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.
Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)
Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsułę znajduje się herb (orzec) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczynna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.
Cena słoika rs. 1 k. 65, opakow. i przesyłka stosownie do odległości.
Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.
Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryj.

FELZER & Co

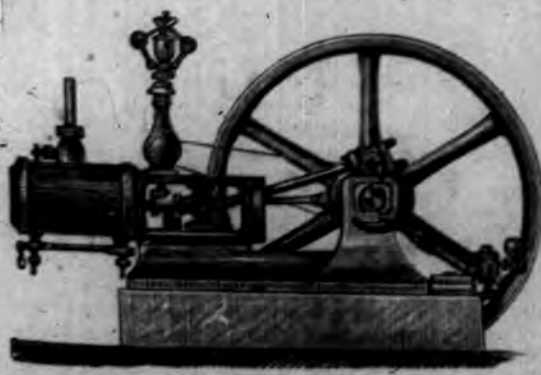
Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny PAROWE
do 450 sił parowych.

Kotły PAROWE
rozmaitych systemów.



Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

SZKOŁA POLITECHNICZNA WE LWOWIE

daje zupełne wykształcenie w dziale inżynierii, budownictwa, budowy maszyn i chemii technicznej. Jako słuchacze zwyczajni mają prawo być przyjęci do niej ci, którzy ze świadectwem dojrzałości ukończyli austriacką szkołę realną lub gimnazjum; abiturycenci zaś szkół zagranicznych przyjmowani zostają za zezwoleniem ministerstwa oświaty, gdy szkoły przez nich ukończone zostaną uznane jako równorzędne wspomnianym wyżej szkołom austriackim. Z państwa rosyjskiego przychodzącym uczniom dozwolano zwyczajnie przyjęcia takim, którzy uzyskali świadectwa tamtejszych zupełnych gimnazjów lub szkół realnych (attestat).
Rok szkolny rozpoczyna się zapisami w pierwszych dniach października. Bliższe szczegóły organizacji zakładu zawiera program, który można otrzymać w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, lub Gebethnera i Wolfa w Warszawie wprost, albo za pośrednictwem innej księgarni. (803)

Stacya kolei Muszyna-Krynica z Krakowa... 8 g. ze Lwowa... 12 » z Buża-Peszt. 12 »

KRYNICA

C.-k. Zakład Zdrojowo-Kapielowy.

Apteka, poczta telegraf. Sąd powiatowy, notaryat w miejscu.

Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista”.

Główne środki lecznicze są:

Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwartza, w budynku o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym źródle, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zentycznia, nowa kefirnia, kilka mleczarni, nowy wzorowy Zakład gimnastyczny, park wielki z wygodnymi spacerami.
Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1,100 pokoi z całkowitem umeblowaniem, w przeważnej części z piecami, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, tygodnik kąpielowy „Krynica”, fortepiany, orkiestra zdrojowa, fotograf, liczne i różnorodne sklepy, modniarki: różni rękodzielnicy.
W domu „pod Zamkiem” są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin. Połączenie bezpośrednio koleją transwersalną do stacyi Muszyna-Krynica.
W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszczeń skarbowych jakoteż wszystkich rodzajów kąpiele o 1/3 część niższe. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego D-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. (2464-6)
Frekwencya roczna wynosi wyżej 4,000 osób.
W samym zakładzie znajduje się:
C.-K. ZAKŁAD WODOLECZNICZY
pod kierunkiem specjalisty D-ra Ebersa.
Sezon otwarty od 15 Maja do 30 Września.
Na żądanie udziela wyjaśnień c.-k. Zarząd zdrojowy w „Krynicy”.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICH

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.
Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

ANIELA HOENE

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego

przy ul. Mazowieckiej № 4,

W WARSZAWIE.

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem roku szkolnego otwiera klasę VI. Zapis uczennic, tak pensjonarek jak przychodnich rozpoczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6 popołudniu. (2519-4)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane, Ceny b. umiarkowane ale stałe.

MARYA MATUSZEWSKA

przełożona pensyi żeńskiej

przy ulicy Leszno № 28 w Warszawie.

zawiadamia, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek na warunkach przystępnych rozpocznie się dnia 23 Lipca (4 Sierpnia), codziennie od godz. 9 do 4. (2427-3)

W zakładzie naukowym żeńskim IV-klas. HENRYKI CZARNOCKIEJ

przy ul. Brackiej Nr. 18,

zapis uczennic nowowstępujących rozpocznie się 15 (27) Sierpnia w godz. między 11 a 5, egzaminy zaś będą miały miejsce 19 (31) Sierpnia w godz. między 10 a 3.

Uprasza się rodziców i opiekunów uczennic, które już były w zakładzie i mają nadal pozostać, a nie zostały dotąd zapisane, o zgłoszenie się przed 15 (27) Sierpnia. Zapis może być załatwionym zarówno osobiście, jak i piśmiennie. (798-2)
Kurs nauk rozpocznie się 20 Sierp. (1 Wrz.).

Do sprzedania na dogodnych i korzystnych warunkach

CUKIERNIA

w mieście gubernialnem egzystująca przeszło 35 lat, z wyrobioną klientelą, składająca się z obszernego lokalu i 2 bilardów. Życzący sobie wiedzieć bliższe szczegóły, zechcą adres swój przesłać do Biura Opieki Pp. Rajchmana & Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit.: F. N. 100. (2528-3)

Do wydzierżawienia

w każdej porze kilka majątków i folwarków z inwentarzami i bez inwentarzy w powiatach Oszmiańskim i Wilejskim (gub. Wileńsk.) i Nowogródzkim (gub. Mińsk.). Szczegóły w Zarządzie dóbr Ziemostawia, poczt.-teleg. st. Ziemostaw (g. Wileńsk.), dokąd się jedzie Rowieńską dr. zel. do st. Biniakonie. (801-3)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 20 Sierpnia (1 Września) 1888 r. płożno żaglowe i rewanitach (парусина и ревандукъ), pochodzące z fabryk Cesarstwa i Królestwa (a nie zagraniczne), taryfowane będą w związku Moskiewsko-Warszawskim w pojedynczym ładunku podług klasy 2, w pełnym zaś podług klasy B. (804)

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ

ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла. Покупаетъ всѣ % бумаги. Ссуды подъ всѣ % бумаги. Страхование выгоды. займовъ. Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по выше-означенному адресу.

NAUCZYCIEL POLAK

z językami rosyjskim i niemieckim, pracujący po lat kilka w pierwszorzędnym domach w Cesarstwie, poszukuje posady zaraz. Adresować uprasza do Rajchmana & Frendlera w Warszawie „dla Nauczyciela”. (2540-2)

CZŁOWIEK w średnim wieku, obeznany z czynnościami w zakresie fabryki papieru wchodzącymi, specjalnie zaś w klejarni, poszuk. zajęcia w fabryk. papieru tu lub w Cesarstwie. Świadectwa posiada. Pracował w najpierwsz. Papierni w kraju. Oferty przesyłać uprasza do Pp. Rajchman & Frenkler w Warszawie dla R. S. (2541-3)

OGROMNY WYBÓR

AMPELA

NOWOŚĆ

Atlas-Kryształ, lampy buduarowe, brązy, lampy i wiele nowości na podarunki i do gospodarstwa

W DOMU HANDLOWYM

N. F. PETROWA,
49. Newski 49,
32. Wielka Morska 32.

CENY WYJĄTKOWE

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

NAKLAD
11,500 egz.

„KURYER CODZIENNY”

WYDAWN.
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści BOLESŁAWA PRUSA p. t. „LALKA”, „Kuryer Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuzkiego ALFONSA DAUDET p. t. „NIESMIERTELNY”.

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „NIESMIERTELNY” bezpłatnie. **WARUNKI PRENUMERATY** „Kuryera Codziennego”, na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracja „Kuryera Codziennego”, Warszawa.

(702) Wydawcy: Gebethner i Wolff.

LEONJA RUDZKA

Przełożona pensyi żeńskiej przy ulicy Zielnej Nr. 13,

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic rozpoczyna się dnia 20 Sierpnia od 10 zrana do 4 popołudniu. Egzaminu nowo-wstępujących uczennic odbywać się będą w tychże godzinach dnia 30, 31 Sierpnia i 1 Września. Lekcje rozpoczynają się dnia 3 Września. (2536)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Состоявшіяся 12 Іюля сего 1888 года Обыкновенное и Чрезвычайное Общія Собранія акціонеровъ Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ которыхъ присутствовало 25 акціонеровъ съ правомъ за себя и по довѣренностямъ на 1,049 голосовъ, единогласно постановили:

а) по вопросамъ обыкновеннаго Общаго Собранія:

- 1) Утвердить отчетъ по эксплуатации Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1887 годъ, согласно заключенію Ревизионной Коммисіи.
- 2) Отнести на запасный капиталъ 19,851 руб. 15 коп., израсходованные въ 1887 году на устройство усовершенствованныхъ тормозовъ въ паровозахъ и вагонахъ.
- 3) Разрѣшить Правленію дополнительную продажу пришедшаго въ негодность и ненужнаго имущества, стоимостью по заготовительнымъ цѣнамъ до 700,000 руб., за которое предполагается выручить 220,000 руб.
- 4) Сдѣлать публикацію въ газетахъ о прекращеніи 31 Декабря сего 1888 года обмена акцій бывшихъ Кіево-Брѣтской, Одесской и Бресто-Граевской желѣзныхъ дорогъ на акціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ и о томъ, что невзятыя въ обменъ до указаннаго времени акціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, поступить въ распоряженіе Общества.

и б) по вопросамъ Чрезвычайнаго Общаго Собранія:

- 1) Одобрить всѣ совершившіяся дѣйствія Правленія по дѣлу о сооруженіи Тростянецкой и Уманскихъ вѣтвей и по реализаціи дополнительнаго облигаціоннаго капитала, на нарицательную сумму въ 20,300,000 руб.
 - 2) Одобрить взглядъ Правленія на пользу дальнѣйшаго производства содержания служащимъ по сооруженію Уманскихъ вѣтвей порядкомъ, предложеннымъ Правленіемъ, т. е. съ назначеніемъ нѣкотораго опредѣленнаго жалованья, и въ то же время опредѣленныхъ по особымъ положеніямъ премій.
 - 3) Установить ямъ-же, что отъ могущаго по § 12 Высочайше утвержденаго 25 Мая 1888 года дополненія къ Уставу Общества, поступить въ собственность Общества остатка отъ строительнаго капитала Уманскихъ вѣтвей, десять процентовъ должны поступить въ пользу Членовъ Правленія, пятнадцать процентовъ въ распоряженіе Правленія для вознагражденія служащихъ и затѣмъ остальные семьдесятъ пять процентовъ въ запасный капиталъ.
- Въ Члены Правленія, вмѣсто вышедшаго по очереди И. С. Влѣха, избранъ вновь И. С. Влѣхъ, и въ Кандидаты въ Члены Правленія избраны: А. А. Ковальковъ, А. Н. Суцовъ, Л. К. Бухъ и Н. И. Фильпельвъ.
- Копія протоколовъ Общій Собраній, согласно § 60 Устава Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, представлены Гг. Министрамъ Путей Сообщенія и Финансовъ.

Извлеченіе изъ отчета по эксплуатации Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1887 годъ, утвержденнаго Общимъ Собраніемъ акціонеровъ 12 Іюля 1888 года.

Доходъ 26,189,200 руб. 60 коп.
Расходъ 14,505,879 » 37¼ »

Чистый доходъ 11,683,321 руб. 22¼ коп.

- 1) Изъ означеннаго чистаго дохода, согласно § 41 Устава, отчислено 2% въ запасный капиталъ 233,666 » 42¼ »
- 2) На уплату % и погашенія по акціямъ отчислено 2,560,808 » 75 »
- 3) Тоже по 4% облигаціямъ Р. М. 1,265,670, составляющимъ по действительному курсу 2,299,649 » 19 »

5,094,124 руб. 36¼ коп.

Остальные затѣмъ 6,589,196 руб. 86 коп. обращены въ уплату Правительству % и погашенія по облигаціямъ, оставленнымъ Правительствомъ за собою. (800)

NOWE DZIEŁA

do nabycia

W KSIĘGARNI POLSK. Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26.

Fotografje z medaljonu Mickiewicza

modelowanego przez L. Sztajnmanna (8×7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Reprodukcja z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la lettre

Porto stosownie do odległości.

Arndt A. Ks. Perla cnot, uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, k. 40.
Arrighi Cletto. Klub hultajski. powieść, rs. 1 k. 50.

Birnbaum C. Dr. Grunta piaszczyste i ich uprawa, rs. 3.

Bomba. Wybór anegdot, żartów i wierszy humoryst., kop. 20.

Chmielowski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.

Czyński Czesław. Grafologia. Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, kop. 20.

Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej, kop. 50.

Dubiński M. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. Całość w 12 zeszytach rs. 7 kop. 20. Wyszło 8 zeszytów.

Gumplowicz L. Dr. System socjologii, rs. 3 kop. 30.

Jankowski Edmund. Ogród przy dworze wiejskim. 2 tomy rs. 4.

Jęz T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.

Jokaj M. Biała dama, 2 tomy rs. 1 k. 80.
Kleczkowski K. Piękno u domowego ogniska, kop. 60.

Komar Wł. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.

Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy rs. 2.

— Powieści historyczne. XXVI. Król Piaś (Michał Książę Wiśniowiecki), 2 tomy rs. 1 k. 50.

— XXVII. Notatki Adama Polanowskiego, dworzana Króla JMci Jana III. 2 tomy, rs. 1 k. 50.

— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z ilustracyami. Bez oprawy rs. 6, w oprawie na rs. 7 kop. 50 i 8.

— Wydanie tanie powieści historycznych. Rocznie 20 tomów rs. 8 k. 80. Wyszło 10 tomów.

— Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszki, kop. 70.

— IV. Masaż, kop. 80.

— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.

— VI. Hysteria, kop. 50.

Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.

Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.

Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.

— Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.

Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, kop. 30.

Nalkowski Wacław. Zarys geografji powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.

Rewieński Stanisław. Teka oszczędnych wskazówek, rs. 1 kop. 50.

— Gospodarstwo w oborze, w mleczeniu i w chlewie, rs. 1.

Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.

Smolenski Wł. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.

Spencer H. Systemat filozofji syntetycznej. Pierwsze zasady, rs. 3.

Spinoza. Etyka, rs. 1 k. 50.

Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.

Wrześniowski A. Zasady zoologii. Z 499 rysunkami, rs. 2 kop. 40.

Zakrzewski A. Przemysł włóściański. Teorya kwestyi, jej stan i widoki u nas, kop. 50.

Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.

Z Tei Smoka. Sylwetki krakowskie. Politycy i dziennikarze. Rysował Ferd. Bryll, rs. 1 kop. 50.